

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

359

100

JÓZEF POPOWSKI.

# NARODOWOŚĆ-RASA

(SŁOWIAŃSTWO—PANSLAWIZM).



W KRAKOWIE,

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1893.



359

100

JÓZEF POPOWSKI.

# NARODOWOŚĆ—RASA

(SŁOWIAŃSTWO—PANSLAWIZM).



W KRAKOWIE,

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1893.

Chyba. sgm.  
23719 II

# NARODOWOŚĆ—RASA

(SŁOWIAŃSTWO—PANSLAWIZM)

napisał

JÓZEF POPOWSKI.



W KRAKOWIE,

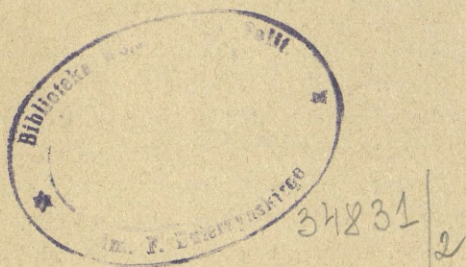
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1893.

323.1

Osobne odbicie z *Przeglądu Polskiego*.

Nakładem Autora.



W KRAKOWIE, W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI  
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

Bibl. 198.  
1958 B 1306

W liście otwartym do Józefa Szujskiego pisał dnia 7 kwietnia 1867 r. Dr Floryan Ziemiałkowski, który wkrótce potem został prezesem klubu polskiego w Wiedniu, a następnie ministrem dla Galicji: „My jesteśmy Polakami; ze słowiańszczyzną rozstaliśmy się, skorośmy się z niej wyłonili. Lud polski nie rozumie już tego wyrazu Słowianin. I historia i świat znają nas tylko pod mianem Polaków. Gdyśmy po nieszczęśliwych walkach 1831 i 1863 r. szukali w Europie przytułku, stawały dla nas otworem serca obcych ludzi, dlatego, żeśmy przybywali z wysoko bijącym sercem polskiem, bo zasługi Polski były zasługą ludzkości. Mazur, Litwin, Ukrainiec, szedł przez Europę z wyniosłem czołem i znajdował współczucie nie w imię słowiańszczyzny, lecz w imię znanego, czarownego nazwiska Polak. Kochajmyż to miano z całą wyłącznością zazdrośnej miłości i nie wypuszczajmy Polskości naszej ani na chwilę z myśli i serc naszych, by chwycić złudzenia.“ W majowym zeszyte *Przeglądu Polskiego* z roku 1867, oświadczył znakomity polski historyk, Józef Szujski, że i on stoi na gruncie polityki narodowej. Na tym samym gruncie staliśmy i my, mówiąc d. 27 czerwca 1891 r. w wiedeńskiej Radzie Państwa: „Powinniśmy zachować naszą narodową indywidualność, dla narodu naszego poświęcimy majątki i życia.“

Sądźmy, że należy bliżej określić pojęcia narodowości i rasy, gdyż istniejące zamieszanie tych pojęć, bywa nieraz politycznie wyzyskiwane.

## I.

## Narodowość a rasa.

„Powszechnie uznaną jest rzeczą — mówi Dr Gumplowicz w swoim znakomitem dziele: *Prawa narodowości i języków w Austro Węgrzech* — że uwzględnianie *narodowości* w życiu publicznym, czyli tak zwana zasada narodowości, jest nową, w XIX wieku powstałą ideą polityczną. W średniowiecznym państwie, ani *idea narodowości*, ani *język macierzysty* nie odgrywały wybitniejszej roli.“ W początkach to wieków średnich widzimy, jak plemiona, których pochodzenie pokrywa mgła czasów przedhistorycznych, a których różnorodność stwierdza historia późniejsza, państwowa zaś i językowa wspólność ukryć nie może, dochodzą w ciężkiej rozpaczliwej walce o panowanie do organizacyi, które my państwem nazywamy. Następnie dopiero rozpoczyna się żmudna praca rozwoju państwa, którego cele i zadania człowiek w swej zarozumiałości sądzi, że zna, które jednak w każdej chwili tylko na podstawie współczesnego stopnia rozwoju ocenia. A tymczasem cele te i zadania w miarę rozwoju państwowości rosną nieustannie i rozszerzają się, podobnie jak sklepienie niebieskie, w miarę, jak się do jakiegoś przedmiotu zbliżamy, oddala się od nas.

Śledząc rozwój państw w ciągu wieków, dostrzegamy nieustanny wzrost duchowej łączności obcych sobie zrazu pierwiastków społecznych. „Rosnące poczucie tej duchowej łączności — mówi Dr Gumplowicz — budzi poczucie wspólności, które równie jak wszelkie inne węzły towarzyskie i społeczne, łączące ludzi, podnoszą ich i uszlachetniają. To poczucie wspólności nazywamy uczuciem narodowości. Posiada ono tę właściwość, że gorzkie prawdy historyczne jakby w czarodziejskiem zwierciadle w jaskrawych barwach poezyi przedstawia i za smutną rzeczywistość wynagradza nas cudną poezją.“

Z tego wynika, że idea narodowości tylko tam powstać mogła, gdzie po pierwsze historyczny rozwój państwa i na-

rodu doprowadził poczucie spójni duchowej do wysokiego stopnia, powtóre zaś, gdzie powód zewnętrzny, a mianowicie obcy, antynarodowy, to poczucie spójni narodowej obudził. „Historyczne te warunki istniały pod koniec zeszłego wieku w większej części państw zachodniej i środkowej Europy. Zewnętrznym powodem, który poczucie narodowości obudził, był w Niemczech najazd Francuzów i ich panowanie, w Polsce zaś podział jej i ucisk rosyjski. Niemcy i Polska były to te dwa europejskie narody, które ideę narodowości naprzód wygłosiły i wyraziły ją w wielkich historycznych czynach.“ Poczucie narodowe niemieckie wyrosło pod francuskim panowaniem. W 1810 r. miał Heeren odczyt *O zachowaniu narodowości podbitych narodów*. Wygnany przez Napoleona baron Stein, był pierwszym obrońcą idei narodowości z pośród mężów stanu. Arndt bronił tej idei na polu publicystyki i poezji, a Fichte w swoich *Mowach do narodu niemieckiego*. Po słowach nastąpiły wkrótce czyny, i walka o niezależność w 1813 i 1814 r. była pierwszym politycznym dziełem coraz bardziej wzrastającego i wszystkie umysły porywającego narodowego prądu. Polacy tymczasem przyłączyli się do Francuzów i wkrótce po upadku powstania 1794 r. utworzyli pierwsze polskie legiony pod sztandarem Rzeczypospolitej francuskiej. Coraz liczniejsze legiony te pozostały wierne zwyciężkiemu wodzowi Republiki, który został naprzód pierwszym konsulem, a następnie cesarzem Francuzów; wtedy to — śmiało bez przesady wyrzec możemy — Polska była w obozie legionistów. Pieśń ich śpiewano wszędzie z zapalem, gdzie tylko żyli Polacy, a patryotyczna młodzież polska opuszczała tłumnie kraj i zaciągała się do legionów. Obok wielkiego cesarza, twórcy Księstwa Warszawskiego, które miało stanowić pierwszy krok do odbudowania Polski, byli Dąbrowski i ks. Józef Poniatowski najpopularniejszymi wtedy w Polsce ludźmi. Kraj cały śledził z dumą i z wytężeniem za bohaterskimi czynami legionistów na wszystkich polach bitw Europy. Rozbudzona w Polsce gorąca miłość ojczyzny, przyczyniła się do obudzenia w całej Europie idei narodowości, którą w Polsce podeptano. I tak

od r. 1814 daje się dostrzegać odrazu wpływ idei narodowości we wszelkich prawodawstwach tych krajów, gdzie istniały przeciwieństwa narodowościowe. Gdy dyplomaci europejscy zjechali się do Wiednia, dla porozumienia się co do nowego ustroju Europy, zasada narodowości była już potęgą, z którą wypadło się liczyć. Dowodem tego są ustępstwa, zawarowane dla dawnych ziem polskich przez mocarstwa podziałowe, chociaż Polska w łonie kongresu nie miała żadnego przedstawiciela.

Po kongresie wiedeńskim nastąpiła reakcja i Święte przymierze postawiło sobie za zadanie zgnieść w zarodku wszelki swobodny objaw ducha narodowego. Umysły były jednak zbyt silnie rozbudzone w Europie, aby się dać uspić. Powstało ogólne wzburzenie, które wywołało powstania w Grecyi, w Belgii, we Francyi i w Polsce. Wyjawszy we Francyi, idea narodowości była główną pobudką powstańców. Idea ta przejawia się również, aczkolwiek nie wyłącznie, i w 1848 r. Wkrótce potem ogłosił Napoleon III z wysokości tronu, że idea narodowości jest uprawnioną, a przy zjednoczeniu się Włoch i Niemiec, okazała się w całej pełni całą jej potęgą.

Wobec znaczenia, jakie idea narodowości w życiu publicznem sobie zdobyła, rozumie się samo przez się, że i nauka musiała się nią zajmować. Objawy życia społecznego są jednak tak skomplikowane, badacze tak dalece podlegają tu wpływowi swego otoczenia, które zarazem stanowi sferę ich badania, ich dążności i politycznych kierunków, że wiele na to potrzeba było czasu, zanim nauka potrafiła zbadać istotę narodowości. Jeszcze w 1851 r. pisał Eötvös w swoim dziele *O wpływie panujących idei*: „Wszędzie słyszymy to wielkie słowo *narodowość*, ale każdy chce je inaczej rozumieć; każda narodowość żąda swojego uprawnienia, a nikt nie ma jasnego pojęcia o tem, na czem polegać ma to uprawnienie.“ A w r. 1874 wyrzekł naczelnik bióra statystycznego w Peszcie, Karol Keleti, w sprawozdaniu dla IX międzynarodowego statystycznego kongresu w Peters-

burgu o kwestyi: *Co jest narodowość i jakie są jej cechy*, że idea narodowości jeszcze nie została jasno określona.

Stopniowo dopiero zaczęły się pojęcia wyjaśniać. Jednostronne określenia zostały obszernie przedyskutowane, pojedyncze cechy zbadane, i powoli zbliżano się coraz bardziej do prawdziwego zrozumienia istoty narodowości. Nietylko uczeni, ale i politycy wzięli wielki udział w tej pracy, gdyż ci ostatni ze stanowiska interesów, których bronić musieli w ciałach prawodawczych, nieraz obszernie omawiali sprawę narodowości. Tych, którzy chcą bliżej śledzić za rozwojem idei narodowości, odsyłamy głównie do wzmiankowanego już dzieła Dra Gumpłowicza o *Narodowościach i językach Austro-Węgier*. Dla celów naszych dość tu będzie stwierdzić tylko, że *istotę narodowości stanowi wywołana i wytworzona przez wspólne życie państwowe wspólność kultury i interesów*. Tę samą myśl wyraża wielki francuski uczony Ernest Renan, mówiąc: „Naród jest duszą, jest zasadą duchową.“ Takie jedynie określenie, mówi Dr Gumpłowicz, daje się zastosować do Szwajcaryi, do Belgii i do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie istnieje silne *poczucie narodowe*, które Mancini słusznie za główną cechę narodowości uważa. Na czemże bowiem polega narodowość w tych państwach? Ani na wspólnej mowie, ani na wspólnym pochodzeniu, ale jedynie na wspólnej kulturze, na wspólnej duchowej łączności i na wspólnych interesach, wytworzonych przez wspólne życie państwowe. To stanowi istotę pojęcia narodowości. W wielu jednak razach jest znowu wspólny język najjaśniejszym wyrazem, najwierniejszym odbiciem i cechą narodowości.

Pod wpływem idei narodowości budzi się dopiero nieraz poczucie narodowe i u plemion, niemających ani przeszłości historycznej, ani wyrobionego języka, ani rozwiniętej własnej kultury. Objawy takie bywają częstokroć popierane przez rządy w pewnych celach politycznych. Tak na przykład rząd rosyjski popierał czas jakiś ruch narodowy lotycki, dla ukucia zeń broni przeciwko Niemcom nadbałtyckim. Czy tego rodzaju narodowość rozwinię się z czasem lub zleje się

z inną, bardziej rozwiniętą, to zależy w każdym wypadku od okoliczności. Wogóle jednak nie da się zaprzeczyć, że narodowość jest wytworem życia państwowego i że wyrabia się dopiero po pewnym przeciągu czasu działalności państwowej, po osiągnięciu pewnego stopnia właściwego sobie rozwoju. Z tego to wynika, że istnieją państwa, które dotychczas nie wytworzyły odrębnej narodowości. Natomiast ponieważ narodowość, jako duchowe poczucie wspólności, spoczywa w wewnętrznym przeświadczeniu i w sercu ludzkim, i nie jest związaną z istnieniem państwa, może ona tedy przeżyć państwo, w którym powstała i wytworzyła się. Stosownie też do istoty historycznego rozwoju społeczeństwa, istnieją państwa narodowe, będące na najwyższym stopniu rozkwitu, państwa bez narodowości, i nareszcie narodowości, nie tworzące państw.

Nie da się zaprzeczyć, że za dni naszych pojęcie narodowości stało się hasłem. Niegdyś waleczono za wiarę, za króla lub za ojczyznę, z której pojęciem, jeśli pojęcie narodowości nie jest identyczne, jest mu jednak tak pokrewne, iż są one oba w stanie pobudzić ludzi do najwyższych poświęceń. Pewien czas wszechwładnie w niektórych krajach Europy panująca zasada legitymizmu, została podkopana przez rewolucję francuską. Narody i państwa przestano uważać, jako dziedzictwo rodziny panującej. W większej części państw europejskich, pogodziły się następnie dynastye z temi zapatrywaniami i zidentyfikowały interesa państw, któremi rządziły, ze swemi dynastycznymi interesami, a mianowicie w narodowych państwach z interesami panującej narodowości, w Austro-Węgrzech z interesami wszystkich narodowości, które otoczone przez silne narodowe państwa, są zbyt słabe, ażeby ograniczając się na własnych siłach, mogły tworzyć samodzielne organizmy i własne narodowe cele popierać. W narodowym poczuciu ludów Austro-Węgier, spoczywa jednak niezmierna siła, i maż stanu, któryby tego nie wiedział, dałby przez to dowód, że nie pojmuje posłannictwa nowoczesnych Austro-Węgier.

Badając istotę narodowości, dochodzi się do przekonania, że pochodzenie nie stanowi cechy narodowości. W drugim dziesiątku lat bieżącego stulecia, gdy Fichte w swoich *Mowach do narodu niemieckiego*, pojęcie „narodu niemieckiego“ *niemieckością (Deutschheit)* nazwał, wskazywał on jako główne cechy, nieodłączne od pojęcia narodowości, wspólne pochodzenie i wspólny język. Wedle Fichtego, niemiecka narodowość nie wytworzyła się, ale istniała od początku, jako wynik wspólnego pochodzenia i wspólnej mowy. Wedle jego teorii, ktoś nie pochodzący od Germanów, nie mógł być Niemcem.

Po r. 1850 przyznał Stahl w swojej *Filozofii prawa*, że poczucie narodowe zarówno wskutek pochodzenia, jak i wskutek historii, może się wytworzyć. Mancini wskazał na nieustanny, potajemny proces asymilacyjny, wytwarzający ducha i dążność narodową, które, rosnąc nieustannie, coraz jaśniej na jaw występują. Nareszcie Rydygier powołał się na częste zmiany narodowości, stwierdzone w historii. Tak na przykład przypominał, że szlachta, przybywając do pewnego kraju, zwykle przyjmuje narodowość tubylców. Nadto podnosił on znany w historii fakt, że przedewszystkiem mieszane narody dochodzą do wielkości. W starożytności upadają państwa Assyryjczyków i Egipcyan pod ciosami Medo-Persów, z pochodzenia Semitów i Aryjczyków. Grecya zostaje pokonana przez Macedończyków, pochodzenia greko-illiryskiego, a nareszcie cała starożytna historia skupia się w państwie Rzymian, narodu, którego części składowe już nie były jednolitego pochodzenia.

Assymilacya obcych plemion, oraz całych warstw społecznych, wydarzała się i u narodów pochodzenia słowiańskiego, któremi przedewszystkiem zajmować się tu zamierzamy. I tak w Polsce na przykład, stali się Żmudzini i Litwini dobrymi Polakami, aczkolwiek nie są Słowianami. Równie dobrymi Polakami zostali liczni Niemcy, osiadli od XIII w. w miastach polskich. Gdyby się uważać chciało pochodzenie za nieodłączną cechę narodowości, to trzeba by wyprzeć się niejednego wysoko zasłużonego człowieka, zajmującego wy-

bitne stanowisko w życiu publicznem, w nauce lub w sztuce, którego dzieła przyczyniły się do zwiększenia naszych zasług cywilizacyjnych. W Czechach jest szlachta czeska po większej części obcego pochodzenia, a jednak czuje się być czeską. Nie lubi ona wprawdzie Husa, ale chętnieby widziała koronację króla czeskiego na Hradczynie. Naród czeski żyje od wieków w pośród Niemców, i wielu Czechów stało się tam Niemcami, wielu Niemców Czechami. Tak naprzykład mężowie zaufania Niemców, p. Chlumecky i Dr Schmeykal, są słowiańskiego pochodzenia, a mimo to są dobrymi Niemcami, wówczas gdy przywódcy Staroczechów, Dr Rieger, Dr Zeithammer i Dr Mattusch, wodzowie Młodoczechów Dr Engel i Tilszer, równie jak jeden z naczelników t. zw. realistów, Dr Kaizl, są germańskiego pochodzenia; są to zatem dobrzy Czesi, ale nie Słowianie.

Mieszanym narodem, w całym znaczeniu tego wyrazu, są Wielkorosyanie, którzy znacznie się różnią swem pochodzeniem, jako też i pod wszelkimi innymi względami, od Małorusów i Białorusinów. Dobitnie należy to podnieść, gdyż nie wszyscy w Europie wiedzą o tem, a wielu nawet sądzi, z powodu nazwy, że te trzy narodowości stanowią tylko szczepy jednego i tegożsamego narodu. A tymczasem w XII w. — mówi Kostomarow, prof. historii rosyjskiej na uniwersytecie petersburskim — nazywano w Suzdału i Muromie, kolebce dzisiejszego państwa rosyjskiego, Wołyn i część Galicyi Rusią, od garści Warego-Russów, którzy tam osiedli wśród plemion słowiańskich i przyjęli ich narodowość. W XIII wieku najechali Tatarzy księstwa ruskie, i jak mówi Pypin, spowodowali takie zniszczenie, że wedle niektórych kronikarzy, zaledwie dziesiąta część ludności pozostała przy życiu. Zwłaszcza południowa Ruś została prawie zupełnie wyludnioną, a następnie przez przybyszów z nad Karpat ponownie zasiedloną. W XVI i XVII stuleciu, po upadku Wielkiego Nowogrodu pod koniec XV w., znajdujemy na obszarach dzisiejszego cesarstwa rosyjskiego: Litwę z Białorusią, Ruś i Wielkie księstwo Moskiewskie. Wzrastając — mówi prof. Kostomarow — zaczęło carstwo moskiewskie nazywać

się ruskiem i „pozbawilo Ruś swego imienia.“ W XVII w. nazywano ją Ukrainą, Małorosyą, Hetmańszczyzną, a ostatnimi czasy wymyślono nazwę Południowo-Rusi, która jednak nie przyjęła się w mowie potocznej. W polskiej mowie zachowała Małoruś swe imię Ruś, wówczas gdy Wielkorosya, Rosyą się zowie. Od kilku lat jednak zabraniają w Rosyi w dziennikach i książkach tamże wychodzących, wyrazu „rosyjski“ używać, aby zatrzeć różnicę między Wielko- a Małorosyą. Nam tu jednak przyjdzie zawsze nazywać Wielkorosyan Rosyanami, a Małorosyan Rusinami.

Pochodzenie Wielkorosyan najjaśniej się uwidocznia na karcie etnograficznej Rosyi z IX w., dołączonej do I tomu *Historji rosyjskiej* Karamzina, tajnego radcy i historyografa Aleksandra I. Z niej przekonywujemy się, że polskie, małoruskie i białoruskie ziemie, wyłącznie przez plemiona słowiańskie były zamieszkałe, wówczas gdy z Wielkorosyi tylko obecne gubernie: Kałużska, Tulska i Orłowska przez Wiatyczan, gubernie: Pskowska, Twerska i Smoleńska przez Krywiczan, a Nowogrodzka przez Słowian ilmeńskich, zaludnione były. Całą północ Rosyi zamieszkiwały plemiona fińskie, a południe, od Wolgi do Kaspjijskiego i Czarnego morza, plemiona tureckie i tatarskie: Chazarowie, Pieczyngowie, Bułgarowie itd. Jeszcze w XVIII w. mówił lud w okolicy Moskwy fińskim narzeczem, którego używanie zostało zabronione ukazem Katarzyny II i wkrótce potem zniknęło. Natomiast do dnia dzisiejszego zachowali Czuwasze, Ostjaki, Czeremisy, Mordwa itd. na północy, równie jak Tatarzy na wschodzie i południu cesarstwa rosyjskiego, swą dawną mowę. Prof. Ilowajski, w swej *Historji Rosyi*, która od dłuższego czasu jako podręcznik w szkołach rosyjskich jest używana, zakreśla teżsame etnograficzne granice plemionom przedhistorycznej Rosyi. Wynika ztąd, że z 36 gubernij Wielkorosyi, tylko 7 było pierwsiastkowo przez Słowian zamieszkałych. Dalej mówi on, że w XII w. Słowianie posuwali się naprzód w księstwach moskiewskim i riazzańskim, w miarę, jak książęta zakładali miasta. Nareszcie prof. Kostomarov pisze w I tomie swych monografij historycznych, że Wielko-

rosyanie są mieszaniną autochtonów fińskich i orientalnych, oraz przybylców Słowian.

Z tego jest jasnym, że zbyt uczynić się na źródła nieprzyjazne Rosyi, aby dowieść, iż Wielkorosyanie niewiele krwi słowiańskiej w swych żyłach mają. To przyznają i najpoważniejsi rosyjsey historycy sami. Dla dowiedzenia, że Rosyanie są Słowianami, mówią oni, że fińskie i tatarskie plemiona, które zmieszane ze słowiańskimi wytworzyły Wielkorosyan, zesłowiańszczyły się. Ale tak nie jest. Plemiona te zrusyfikowały się. Wszystkie one razem wytworzyły naród rosyjski, który, taksamo jak Rzymianie, jest narodem mieszanym, posiada swoją odrębną narodową indywidualność i różni się bardzo od innych narodów słowiańskiego pochodzenia, jak Polaków, Czechów, Kroatów itd., które również mają swoją narodową indywidualność. Po bliższem badaniu dochodzi się bowiem do przekonania, że niepodobieństwem jest odnaleść wspólne cechy tych wszystkich narodowości. A nadto widzieliśmy przecież, że główną cechą narodowości jest poczucie narodowe. Dość czuć się członkiem pewnego narodu i pracować dla niego, ażeby mieć prawo zaliczać się do tej narodowości. Jednym słowem, można uzyskać sobie pewną *narodowość*, wówczas gdy pochodzenie jest główną cechą *rasy*. Germańczyk, Romańczyk, Fin lub Semita nie mogą zostać Słowianami. Z tego też wynika, że liczne niesłowiańskie plemiona Rosyi, równie jak i rosyjska panująca rodzina, nie mająca w swych żyłach ani kropli krwi słowiańskiej, mogą być dobrymi Rosyanami, ale nigdy nie będą w stanie zostać Słowianami.

Po zjednoczeniu się Włoch, a zwłaszcza Niemiec, coraz częściej dają się słyszeć nawoływania do zjednoczenia się Słowian. Porównanie Słowian do Włochów i Niemiec jest jednak fałszywym. Zarówno Włosi, jak i Niemcy, byli narodem, chociaż każdy z tych narodów tworzył liczne samodzielne państwa. I Włosi i Niemcy mieli własny język, własną literaturę i nawet wspólne historyczne wspomnienia, jakoto Włosi tradycje rzymskiego państwa, a Niemcy związek niemieckiego. Również i Rosya składała się niegdyś z wielu

księstw, a tylko wielcy-księżęta moskiewscy zjednoczyli je o kilka wieków wcześniej, nim nastąpiło zjednoczenie Włoch i Niemiec. Włosi zatem i Niemcy mogą być porównani z Rosyanami, wówczas gdy Słowianie, równie jak Germanie i ludy romańskie, tworzą trzy najliczniejsze rasy w Europie. Zjednoczenie Słowian mogłoby tedy być tylko porównywanem ze zjednoczeniem ludów romańskich, a mianowicie Francuzów, Włochów, Belgów, Hiszpanów i Portugalczyków, albo też ze zjednoczeniem ludów germańskich, jakoto Niemców, Duńczyków, Szwedów, Norwegów i Anglików. A gdybyśmy tu potrzebowali dalszych jeszcze dowodów, dla wykazania, że Włochów i Niemców ze Słowianami porównywać nie można, to możnaby w końcu zwrócić i na to uwagę, że we Włoszech zarówno Neapolitańczyk jak i Piemontczyk mówią językiem Dantego, Petrarki, Boccaccia, Ariosta i Tassa i zachwycają się ich dziełami, że również i w Niemczech mówią Bawarczyk i Hanowerezyk tym samym językiem, uważają pieśni o Nibelungach za epos narodowe, Schillera i Goethego za poetów narodowych, podczas gdy *Rękopis Królowy* jest tylko czeskim, pieśń o *Pulku Igora* ruską, a pieśń o królewiczu Marku serbską. Kto, po za obrębem Rosyi, zna Ilię Muromea lub Dobrynię Nikityczę? Bohaterowie Mickiewicza nie rozentuzyzmują Rosyan, a przesycony życiem buduarowy bohater największego rosyjskiego poety Puszkina, Eugeniusz Oniegin, zapewne nie przemówi żywiej do serca Czecha, jak *Child Harold* Byrona.

## II.

### Rosya wedle rosyjskich autorów.

Cheąc dać poznać istotę wewnętrzną narodu rosyjskiego którą nietylko Europa, ale i marzące o Rosyi narody pochodzenia słowiańskiego niedość dokładnie lub tylko powierzchownie znają, należy ją przedewszystkiem przedstawić, aby nie narazić się na zarzut stronniczości, wedle zna-

nych i uznanych w swym kraju autorów rosyjskich, którzy żyli w Rosyi i tam swe dzieła wydawali. Do rewolucyjnych pisarzy, jak Iskander lub Bakunin, żyjących na emigracyi, i skłonnych, wskutek swego osobistego położenia, do przesady i przedstawiania wszystkiego w czarnych kolorach, nie będziemy się odwoływali. Roztrząsanie nasze rozpoczniemy od krótkiego poglądu na historię cywilizacyi rosyjskiej. Znakomite dzieło Atanazego Szczapowa, p. t.: *Spoleczne i pedagogiczne warunki rozwoju duchowego narodu rosyjskiego*<sup>1)</sup>, daje nam właśnie taki głęboki pogląd na życie wewnętrzne Rosyi i na warunki rozwoju narodu rosyjskiego. Trzymając się go tedy, przyjrzeć się nam trzeba naprzód duchowemu rozwojowi Rosyi.

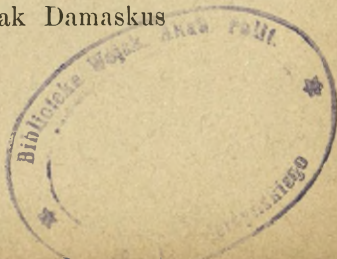
„Wskutek odwiecznej przewagi klas pracujących nad klasami myślącymi, pracy ręcznej nad pracą umysłową, uczucia nad rozumem, łatwo pojąć — mówi Szczapow — że władze umysłowe w Rosyi słabo się rozwijały.“ Podczas gdy w Europie studia klasyczne, walki platoników i arystotelików, nominalistów i realistów, prace pisarzy arabskich i wielkie wynalazki, nieustannie umysł ludzki pobudzały do pracy, tak, że Guizot nazwał XV wiek epoką rewolucyi umysłowej, która wytworzyła szkołę wolnych myślicieli (*libres penseurs*), w Rosyi nie było wykształconych warstw społecznych. „Ale inaczej być nie mogło, albowiem plemiona, stanowiące jądro rosyjskiego narodu, rosyjskiego społeczeństwa i rosyjskiego państwa, stały na bardzo niskim stopniu rozwoju umysłowego. Z czasem stwierdzi tę prawdę naukowo historyczna i etnologiczna kranologia ras, z których naród rosyjski powstał. Ale już dziś możemy mieć o tej kwestyi pewne pojęcie, dzięki pracom kranologicznym oddziału antropologicznego moskiewskiego Towarzystwa naukowego. Z prac tych wynika, że pierwotni mieszkańcy gubernii moskiewskiej,

<sup>1)</sup> Соціально педагогическія условія умственного развитія русскаго народа. Аѳанасія Щапова. (Петербургъ, 1870 года).

gdzie utworzonym zostało cesarstwo rosyjskie, stali na bardzo niskim szczeblu rozwoju.“ Takie plemię nie było w stanie rozwinąć wielkiej działalności umysłowej. Nie mogło ono wydać wykształconej warstwy społecznej, któraby była w stanie kierować państwem i myśleć samodzielnie. Było ono zatem zmuszone poddać się przewadze umysłowej książąt wargskich i ich towarzyszy, a następnie hierarchii bizantyńskiej.

W czasach przedhistorycznych nie wzniesli się pierwotni mieszkańcy Rosyi do abstrakcyi i generalizacyi. Byli oni fetyszystami i nie doszli nawet do antropomorfizmu. Ich duchowni i wróżbici, nie tworzyli kasty i nie byli w stanie rozpocząć walki z hierarchią bizantyńską. Dawna Rosya nie miała ani myślicieli, ani filozofów. Starzy rosyjscy pisarze nawet nie lubili filozofów i szczycili się tem, że nie znali nauk Arystotelesa, ani Platona. Rodzice ostrzegali swe dzieci, aby nie dowierzały swemu rozumowi i były pokorne przed Panem. Brak klas wykształconych i historycznego rozwoju władz umysłowych w Rosyi, aż do czasów Piotra W., daje się czuć dotychczas w życiu umysłowym narodu i społeczeństwa rosyjskiego. „Należy więc — mówi Szczapow — zbadać powody tego zjawiska“ zaczem też i my przyjrzymy się wraz z nim bliżej wpływowi bizantyjskiej hierarchii i rządu książąt normandzkich na naród rosyjski.

Kościół grecki dążył do moralnego i religijnego wychowania narodu, ale nie dbał wcale o jego rozwój umysłowy, nie troszczył się o literaturę i nauki. To tłumaczy nam dwie charakterystyczne właściwości duchowego życia dawnej Rosyi, które i w sposobie myślenia nowoczesnej Rosyi odnaleźć można, mianowicie: że kierunek teologiczny przeważa tam nad kierunkiem naukowo-ludzkim, powtóre zaś, że wiara i moralność rozwijają się kosztem rozumu i wykształcenia. W czasach, gdy Bizancyum wywierało wpływ na barbarzyńskie plemiona Rosyi, nauki były tam w upadku. Dzieła Archimedesza, Euklidesa, Hippokratesa, Dioskorydesa, Hipparcha, Apolloniusza, Ptolomeusza i wielu innych, były całkowicie zapomniane. Jeżeli kto jeszcze, jak Damaskus



i Focysz, zajmował się filozofią, to używał jej jako broni dla dogmatyki, i cała mądrość polegała, wedle twierdzenia Focysza, nie na logicznym wywodzie słusznych myśli, ale na kleceniach pustych, dobrze brzmiących frazesów. Zamiast zajęcia się rozwojem pojęć chrześcijańskich o ludzkości, o społeczeństwie, o miłości bliźniego i t. d., zajmowano się w Bizancyum dogmatami i wydawano przepisy o architekturze kościelnej, o ceremoniach, o obrządkach i o śpiewie w guście wschodnim. Nieśmiertelne utwory greckich filozofów, historyków, poetów i uczonych służyły za pokarm dla ducha ludzkiego na zachodzie i wywierały tam wielki wpływ na jego rozwój; ale w Grecyi i w Rosyi nie znano ich dzieł. Aż do czasów Piotra W. tłómaczono w Rosyi tylko biblię, Ojców Kościoła i książki do nabożeństwa. Nawet dogmatyczna, filozoficzna część nauki chrześcijańskiej była bardzo zaniedbaną. W kazaniach ograniczali się duchowni na wyłożeniu nauki Kościoła w kilku słowach, bez żadnych objaśnień, a omawiali obszernie posty, obowiązek bywania w cerkwi, święcenie świąt. Rodzice doradzali dzieciom trzymać na wodzy swój rozum, nie badać ani tego co wzniosłe, ani tego co głębokie, tylko spełniać przykazania Pana. Nigdzie też nie ma tam ani śladu badania i oceniania przedmiotu. Zalecano nie ufać rozumowi i wyrzec się myśli, gdyż rozum — wedle Szymona z Połocka — jest „drobiazgowy i gramatykalny.“ Nawet pod koniec XVIII w., wedle zapatrywań Katarzyny II i Beckiego, prezesa rady szkolnej, głównym zadaniem szkoły był rozwój serca, a nie umysłu.

Przy dzikości obyczajów dawnej Rosyi, rozwój zasad moralnych był niezbędnym. Ale zaniedbanie rozwoju umysłowego było szkodliwym, gdyż tylko przy pewnym stopniu wykształcenia mogą zasady moralności nabrać dość siły, aby wpływać na nasze postępowanie. To też do czasu Piotra W. dostrzedz się daje nieznaczny postęp w narodzie rosyjskim, pod względem obyczajów i moralności. Powtórnie, odwieczne zaniedbanie rozwoju umysłowego i nieznanostwo prawd naukowych, przyczyniły się do rozszerzenia w Rosyi przesądów i zabobonów. Dalej, wyłączne zajęcie się wiarą i zaniedba-

nie ducha, obudziły w nieokrzesanym narodzie rosyjskim zamiłowanie do rozpraw teologicznych, które wywołały mnóstwo fałszywych pojęć i liczne sekty raskołu. Dość przeczytać *Badania* (Розыскы) Dymitra Rostowskiego, aby przekonać się, do jak dziwacznych poglądów doszedł naród rosyjski, co za brednie spowodowały większą część sekt raskołu. Nareszcie, ponieważ hierarchia bizantyńska dążyła li tylko do wychowania rosyjskiego narodu w duchu wschodniego prawosławnego Kościoła, starała się obudzić w nim niechęć do łacińskiego Zachodu. „Jednem słowem, nadała ona wschodniemu kierunkowi ducha rosyjskiego piętno, typ i ton grecko-wschodniego Kościoła.“ Grecy wykładali w szkołach rosyjskich. Do XVIII w. jeździli Rosyanie tylko na wschód, do Konstantynopola, na Górę Athos, do Jerozolimy, do Indyj. Duchowieństwo ostrzegało wiernych, aby nie czytali dzieł zachodnich pisarzy. „Łacinnicy — mówili oni — zostali zepsuci przez teorye Hellenów, Rzymian i Arabów. Nie powinniście zatem ani czytać, ani tłómaczyć ich dzieł. Strzeżcie się ich, jak trądu i gangreny.“ W miarę jak wpływ Zachodu wzrastał, rosła nienawiść do obcych i do świata łacińskiego. Klasztory stawiały tak silny opór przeciw reformom Piotra W., że zabronił on mnichom mieć papier i atrament i pisać w swych celach.

Pomimo wszelkich wysiłków, nie był Piotr W. w stanie wypełnić zasad i nauk bizantyńskich, które w dawnej Rosyi wyłącznie panowały, doszły do zupełnego rozwoju, puściły głęboko korzenie we wschodnich pojęciach rosyjskiego narodu i zastosowały się w ciągu wieków do jego poglądów, zapatrywań, przekonań i przesądów. Duchowne akademie, kijowska i moskiewska, w których panował wyłącznie duch bizantyński, przyjęły formy scholastyczne średniowiecznych szkół katolickich i wywierały i nadal wielki wpływ na duchowe życie nowoczesnej Rosyi. Nowsze, od 1721 r. zakładane seminaria, brały akademię duchowną kijowską za wzór, i we wszystkich też sprawach religijnego i ludowego wychowania była akademie kijowska dla Rosyi XVIII w. wieku tem, czem było Bizancyum dla dawnej Rosyi. A dziś jeszcze wywiera tam

duchowieństwo wpływ na przeważną część społeczeństwa rosyjskiego, i nie tylko religijne, ale i ludowe wychowanie spoczywa niemal wyłącznie w jego rękach.

„Podobnie — ciągnie dalej Szczapow — jak wskutek braku klas wykształconych, naród rosyjski poddał się wpływowi Bizancyum i hierarchii prawosławnej w sprawach dotyczących moralności, religii i wychowania, zarówno poddał się ślepo opiece i kierownictwu rządu we wszystkich sprawach życia praktycznego, tak, iż zapatrywania jego ściśle stosowały się do zapatrywań rządu. Naród rosyjski kolonizował, nie znajdując prawie nigdzie silniejszego oporu, niezmiernie przestrzenie aż do Wielkiego Oceanu, ale napotykał tam na ciężkie warunki istnienia. Klimat był surowy, ziemia bezpłodna, i częstokroć dla uzyskania roli ornej, trzeba było karczować obszerne lasy. Nadto musiał naród rosyjski walczyć z dzikimi zwierzętami i hordami azyatyckimi. Dla wyzyskania sił przyrody, miał on tylko siekiere, kosę, pług i swoje pięć zmysłów. Tych środków, które nauka ludziom dostarcza dla walki z siłami przyrody, nie posiadał naród rosyjski, i dlatego nie mógł wyzyskać tych bogactw natury, których wyzyskanie przedstawia większe trudności. To też poddał się zupełnie kierunkowi rządu. „Carska дума“ myślała za naród i rozwijała stopniowo system opieki administracyjnej normowania wszelkich okoliczności życia przepisami, słowem najdalej idącej centralizacji. „Ziemskie dumy“ czyli sobory, odpowiadały zwykle w XVII w. na pytania rządu uświęconą zwyczajem formułką: „Wedle natchnienia Bożego, wedle zamiarów i woli cara, niech się dzieje, to jest nasza rada.“

Piotr W. dostrzegł, jak niedostateczne było wykształcenie rosyjskiego narodu, i wezwawszy niemieckich uczonych, otoczył opieką państwa życie społeczne, ekonomiczne i umysłowe Rosyi. Utworzone w tym celu władze, miały „badać stan, właściwości i żyzność każdej prowincyi, kolonizować opuszczone domy i grunta, popierać rozwój rolnictwa, hodowlę bydła i ryb, i o tych wszystkich przedmiotach korespondować z gubernatorami i z wojewodami.“ Sto-

pniowo coraz bardziej mieszały się władze centralne do wszystkich objawów życia, a od XVIII w. objął też rząd kierunek i nadzór nad publicznem wychowaniem. Dwa główne kierunki panowały kolejno w zarządzie oświaty. Od 1700 do 1815 r. rząd zakładał szkoły, gimnazya, uniwersytety, akademie i wszelkie inne zakłady naukowe, rozwijał system szkolny i starał się o rozpowszechnienie europejskiej nauki i sztuki, aczkolwiek, równie jak Kościół, nie dbał o rozwój narodu i jego władz umysłowych. Po 1815 r., pod wpływem idei Świętego przymierza, powstała w łonie rządu reakcyja przeciwko fizyko-naukowemu kierunkowi oświaty. Klasyczne i prawnicze studia wyparły studia przyrodnicze, i ministerstwo oświaty zwracało głównie uwagę na usposobienie i dążności młodzieży. W okólniku z 21 marca 1833 r. oznajmił minister oświaty, hr. Uwarow, że „wedle woli Jego Ces. Mości, naród powinien być wychowanym w duchu prawosławnego Kościoła, samodzielnego i rosyjskiej narodowości.“

Tak od wieków będący pod opieką naród rosyjski, poddał się wpływowi europejskiemu z taką samą apatyją i obojętnością, z jaką poddawał się wszelkim kierunkom, wskazanym przez rząd. Nawet panujące idee zmieniały się w nim, w miarę, jak się idee rządu zmieniały. „Ci, którzy z Katarzyną II przyklaskiwali ideom Voltaira, Roussa i Diderota, nawrócili się po 1810 r. do poglądów de Maistra i jego rosyjskich uczniów, Magniekiego i Runicza, napadali na liberalizm i mówili o zwodniczych głosach syren wolności“<sup>1)</sup>. „Naród rosyjski — mówi Szezapow — nie ma własnego życia umysłowego, własnych idei; brak mu do tego energii, inicjatywy, przedsiębiorczości; nie wytworzył on sobie ani swej własnej filozofii społecznej, ani własnych poglądów na świat i ludzi; oczekuje tego od swego rządu. Od wieków nie myślał on nigdy samodzielnie, nie wyciągał wniosków z na-

<sup>1)</sup> Równie gwałtowną zmianę poglądów społeczeństwa rosyjskiego dostrzegamy i od lat dziesięciu, od śmierci Aleksandra II.

bytych wiadomości, prawd naukowych i udzielonych mu idei, ale myślał zapomocą ukazów, przepisów, rozporządzeń i władz.“ Dla tego nie przyniosły reformy Aleksandra II oczekiwanych korzyści, a zgromadzenia „ziemstw“ zdradzały brak wykształcenia i samodzielności rosyjskiego społeczeństwa.

Niepowodzenie usiłowań pedagogicznych rosyjskiego rządu daje się tłómaczyć przez to, że rząd nie starał się narodu wychować i uzdolnić go do samodzielnego myślenia i działania, ale chciał nim zawsze wedle swej woli kierować, i że kierunek ministerstwa oświaty zmieniał się nieustannie. Od czasu francuskiej rewolucyi, nie ufał rząd rosyjski Europie i jej kierunkom umysłowym. Cesarz Paweł zakazał przywozić książki z zagranicy. Aleksander I hołdował wprawdzie ideom liberalnym do 1810 r. Ale odtąd, a zwłaszcza od 1815 r., zmienił on, pod wpływem idei Świętego przymierza, swoje zapatrywania, i następnie, przez całe lat 40, popierał rząd kierunek wsteczny, mistyczny, który powstrzymywał rozwój oświaty w Rosyi. Nauki, które do tego czasu swobodnie wykładano, przybrały mistyczny, symboliczny, etyczny charakter. Profesor ekonomii politycznej powinien był przedstawiać swym uczniom nicosć dóbr ziemskich w porównaniu do dóbr niebieskich. Nauki przyrodnicze miały być zgodnie z biblią wykładane. Profesor anatomii powinien był wykazywać cudowną harmonię części ludzkiego organizmu i wznosić myśli swych słuchaczy ku Panu. Pewien profesor chemii mówił o szóstym niewidzialnym elemencie, „o duszy organicznej.“ Profesor uniwersytetu kazańskiego, Nikolski, wynajdował w matematyce symbole chrześcijańskiej nauki. Wedle instrukcyi Magnickiego, kuratora uniwersytetu kazańskiego, powinien był profesor filozofii trzymać się w swych wykładach Listów św. Pawła do Kolossan i do Tymoteusza, a profesor historii powszechnej znanego dzieła Bossueta: *Discours sur l'histoire universelle*. Profesorowie, którzy nie trzymali się ściśle tego rodzaju wskazówek, byli prześladowani. Dr Schade, profesor filozofii uniwersytetu charkowskiego, został wygnanym. Profesorowie petersburskiego

uniwersytetu: Herman, Raupach, Halicz i Arsenjew zostali pod sąd oddani. Profesor prawa naturalnego, Kunicyn, został sądownie skazanym, i z tego powodu starał się znany nam kurator Magnicki, wykazać zbyteczność wykładu prawa naturalnego. Przytoczone tu fakta mogą nam jednak dać za ledwie słabe pojęcie o warunkach, w których młoda rosyjska nauka w czasach reakcyi się rozwijała. Oczywiście, że w takich okolicznościach nie mogła ona robić postępów, ani zdrowo, racjonalnie, samodzielnie się rozwijać. „Brak stałego kierunku — dodaje Szczapow — nagła zmiana systemu opiekuńczego państwa, chroniczna reakcyja drugiej połowy lub końca każdego panowania, wzrastająca siła kierunku reakcyjnego, który czasem w ciągu całego panowania nie zmniejszał się, i przejście od jednego systemu do drugiego — to wszystko powstrzymywało racjonalny rozwój rosyjskiej myśli i powstanie rosyjskiej nauki i literatury z pewnym stałym kierunkiem, wyradzało obojętność dla kwestyj społecznych, chaos i anarchię opinii publicznej, paraliżowało energię ducha i wiodło do apatyj, obojętności i stagnacyi.“

Pomiędzy instytucjami, które miały kierować duchowym rozwojem Rosyi według woli rządu, znajduje się cenzura. Została ona utworzoną w 1776 r., a doszła do pełnego rozkwitu za panowania Aleksandra I przez utworzenie komitetu cenzury. Ale od najdawniejszych czasów starała się bizantyńska hierarchia poddać ducha rosyjskiego pod panowanie *nomokanonu*, greckiej dogmatyki i greckich tradycyj, i często udawały się synody do carów z prośbą o zabronienie ksiąg heretyckich. W XVI w. często zakazywano pewne książki i uciekano się w tem do surowych środków, a od 1720 r. zabroniono ogłaszać cokolwiekbądź, dopóki rękopis nie zostanie przeczytany i oceniony. Rosyjskie społeczeństwo było więc dobrze przygotowane do zaprowadzenia cenzury. Wielu ludzi uważało ją za bardzo pożyteczną instytucję, a profesor moskiewskiego uniwersytetu, Kaczenowski, dowodził w artykule, drukowanym w *Wiestniku Europy* o *Cenzurze książek w Rosyi*, że takowa wywiera zawienny wpływ, zarówno na literaturę, jak i na naukową

krtykę. A przecież nie da się zaprzeczyć, że nie można badać natury ani czynić postępów w naukach, nie umiejąc myśleć logicznie, ściśle i racjonalnie. Tymczasem cenzura przeszkadzała rozwojowi ścisłego, logicznego myślenia, nie dopuszczając czytania dzieł filozoficznych. Rosyjanie nigdy nie czytali z zamiłowaniem filozoficznych dzieł; uważali je bowiem za nudne i trudne do zrozumienia. A jednak filozofia jest — według Claude Bernarda, — „znakomitą gimnastyką umysłową.“ „Nasza literatura zawsze jęczała pod jarzmem cenzury, — mówi bezimienny obrońca swobody prasy, za panowania Aleksandra I; — dopiero od stu lat tworzy ona odrębny rozdział w historii ducha ludzkiego. Mamy dobrych poetów, dobrych prozaików, matematyków, fizyków i t. d., ale nie mamy ani jednego filozofa. Może tu nam kto zarzuci, że posiadamy tłumaczenia dzieł filozoficznych. To prawda. Ale nasze tłumaczenia, są to tylko urywki z oryginału; ręka cenzora pozbawiła je wszelkiej żywotności.“ Cenzorowie byli to po większej części ograniczeni ludzie, bez wszelkiej samodzielności, którzy nietylko powstrzymywali polot myśli, duch badania i rozpowszechnienia prawd naukowych, ale i publikację najniezbędniejszych dla ludu wiadomości. Tak naprzykład skarżył się Polewoj, redaktor *Moskiewskiego Telegrafu*, księciu Galicynowi, prezesowi komitetu cenzury, że mu zabroniono przedrukować artykuły o cholercie i środkach zabezpieczenia się przeciwko niej, wydane w dzienniku ministerstwa spraw wewnętrznych. Wogóle, wielu przedmiotów z dziedziny naukowej, spraw społecznych i literatury, nie wolno było za panowania cenzury omawiać. Wiele książek zagranicznych było zakazanych. I w tych to ciasnych, przez cenzurę zakreślonych granicach, musiała się rozwijać młoda myśl rosyjska!

Podobnie jak cenzura tamowała rozwój nauk i literatury, tamowało poddaństwo rozwój ludu. Uginając się pod ciężarem pańszczyzny, pogrównego i wielu innych obowiązków, był on zniewolonym do pracy fizycznej i nie miał ani czasu, ani sposobności do kształcenia się. Zarówno rząd, jak i klasa panująca sądziły, że lud nie potrzebuje oświaty. Na początku XIX w. powstała teoria, że stopień oświaty

powinien odpowiadać stanowi człowieka. W r. 1804 nakreślił Pnin program, na mocy którego tylko niewiele wiadomości uznano za pożądane dla chłopów, nieco więcej dla rzemieślników, jeszcze więcej dla kupców, a nareszcie całe pole wiedzy ludzkiej zachowano dla szlachty. Hellman twierdził, że „wiadomości niezbędne dla meża stanu, są nietylko zbytteczne, ale nawet szkodliwe dla pospólstwa. Broń nas Boże od tego, ażeby naród cały składał się z uczonych i z dyalektyków.“ Rząd podzielał te zdania. Ukazem z 1809 r. nakazano, aby studenci stanu włościańskiego płacili pogłównie aż do ukończenia studyów, gdyż samo wstąpienie do uniwersytetu nie daje żadnej rękojmi, że krajowi przybędzie człowiek wykształcony. W r. 1827, na mocy rozporządzenia cesarza Mikołaja do ministra oświaty, admirała Sziszkowa, został wzbronionym wstęp do uniwersytetów, do liceum, jako też do wyższych szkół fachowych, dzieciom z niższych warstw. Mimo to, udało się niektórym młodzieńcom niższego pochodzenia, dostać się do wyższych szkół. Rząd patrzył na to niechętnem okiem, i w 1845 r. zalecał minister oświaty w sprawozdaniu do cesarza, ażeby „ze względu na to, że w średnich i wyższych zakładach naukowych nieustannie zwiększa się liczba uczniów niskiego pochodzenia, dla których wyższe wykształcenie jest zbytteczne, ba nawet szkodliwe, gdyż przez to wychodzą oni bez pożytku dla siebie i dla państwa z właściwej sobie sfery, oplata szkolna w średnich i wyższych zakładach naukowych została podwyższoną.“ W 1847 r. powtarzał minister oświaty, że „wyższe wykształcenie jest szkodliwe dla młodzieńców niskiego pochodzenia, gdyż przez to wychodzą oni z właściwej sobie sfery, a nie posiadając majątku ziemskiego, za wiele liczą na swe talenta i wiadomości i stają się po większej części wicherzycielami, niezadowolonymi z istniejącego stanu rzeczy.“ Wielcy właściciele ziemscy byli również przeciwni oświacie włościan, żądali od nich ślepego posłuszeństwa, iście żołnierskiej karności. Jeden z lepszych i z najbardziej wykształconych właścicieli ziemskich w XVIII w., Ryczkow, twierdził, że „są wielkie wsie, w których nie ma ani jednego człowieka umie-

jącego czytać, i pod tym względem Rosyanie stoją nietylko niżej od wszystkich ludów europejskich, ale nawet od Tata-  
rów, osiadłych w carstwie.“ Radzi on zatem, ażeby „uczyć  
pisać i czytać zdolnych młodzieńców pewnych i zaufanych  
rodziców, tak, aby w każdej wsi, na sto mieszkańców, było  
nie więcej jak dwóch lub trzech, umiejących czytać i pisać,  
gdyż tacy ludzie częstokroć zły użytek ze swych wiadomości  
robią, naprzykład fałszują paszporty.“ Niektórzy właściciele  
zakładali szkoły dla swoich poddanych. Ale to zdarzało się  
bardzo rzadko; program był bardzo ograniczony, a sposób  
nauczania wadliwy. Można zatem powiedzieć, bez żadnej  
przesady, że poddaństwo przeszkadzało dwudziestu milionom  
ludzi kształcić się, rozwijać swe zdolności umysłowe i swe  
talenta, i pozbawiało je wszelkich śladów życia duchowego.

Równie szkodliwie wpływało poddaństwo i na właścicieli. Becki pisał: „Pan używa swoich poddanych dla swoich  
wyłącznych celów,“ i twierdzi, że nie żąda od nich ani idei,  
ani moralnych, lub społecznych poglądów. „Nie potrzebuję  
filozofów,“ mówi on. — „Ależ biedny, zaślepiony człowieku! —  
woła na to Szczapow — czyż nie wiesz, że ten sam poddany,  
którym pogardzasz, z którego starasz się uczynić dzikie  
zwierzę, będzie pierwszym nauczycielem twego syna, twojej  
przyszłej pociechy. Ten poddany, lub ta poddanka będą  
pierwszymi kierownikami, pierwszymi nauczycielami, pierw-  
szymi przyjaciółmi twoich dzieci. Wady, przewrotność, dzi-  
kość tych niewolników udzielą się dzieciom twoim przez  
mleko ich mamki, przez obcowanie z nimi od urodzenia.  
W ich rękach, pod ich wpływem pozostaną one aż do peł-  
noletności, a może i dłużej.“ I w istocie, poddaństwo wpły-  
wało szkodliwie na zapatrywania, poglądy i tryb życia szlachty,  
budziło w niej obawę i nietolerancję i przeszkadzało jej  
stać się klasą myślącą, idącą wytrwale, logicznie, konse-  
kwentnie pewną drogą. Szlachta lękała się rozumu i samo-  
dzielnej myśli, gdyż te potępiały poddaństwo. Gdy w pierw-  
szych latach panowania Aleksandra I, pod wpływem idei  
europejskich, powstała myśl uwolnienia włościan — szlachta  
rosyjska namiętnie zwalczała ją. W przeczeniu zasad rozumu

i zdrowego rozsądku, wychowało się niejedno pokolenie rosyjskiej szlachty.

„Skreśliliśmy tedy — mówi Szczapow — główne społeczne, historyczne i pedagogiczne warunki, które wpływały na rozwój ducha i zapatrywań Rosyi. Ani hierarchia bizantyńska, ani rząd, nie zamierzali rozwijać sił umysłowych narodu i wychować go tak, aby mógł samodzielnie myśleć. Oboje chcieli przedewszystkiem pokierować idee społeczne i narodowe w swoim duchu, nadać im własne piętno, własny sposób zapatrywania na świat. Dlatego to, ani pod wpływem Bizancjum, ani ministerstwa oświaty, nie mogły rozwinąć się władze umysłowe narodu i samodzielność myśli. Łatwo zatem pojąć, dla czego nie znajdujemy w Rosyi tego systematycznego, powolnego, historycznego rozwoju myśli, które w Europie od XV stulecia dokładnie śledzić można; dla czego aż do czasów Piotra W. nie ma w Rosyi żadnej wykształconej klasy, żadnej szkoły swobodnych myślicieli, która w Europie poprzedziła naukowe geniusze, jak Kopernik, Kepler, Galileusz, Newton i wielu innych; nareszcie, dlaczego naród rosyjski, nie mając klasy wykształconej, któraby mu przodowała, nie był w stanie wyrobić sobie racjonalnego poglądu na świat, racjonalnej metody naukowego badania przyrody.“

Po tych uwagach, kreśli Szczapow z kolei obraz rozwoju myśli rosyjskiej, pod wpływem wiedzy europejskiej. Trudno nam już jednak iść w ślad za nim, i ograniczyć się trzeba na przytoczeniu ostatecznych jego wywodów. Długo jeszcze — mówi on — po wprowadzeniu europejskiej nauki do Rosyi przez Piotra W., zachowały tam podrzędne władze umysłowe a mianowicie pamięć i zmysłowa wrażliwość, przewagę nad myślą teoretyczną i zdolnością sądenia jasno o rzeczy. To tłómaczy nieudolność pierwszych pokoleń rosyjskich do naukowych badań, a zarazem powierzchowność i brak głębszego zrozumienia rzeczy następnych pokoleń. Lud rosyjski natomiast zachował swój zmysłowy, hallucynacyjny pogład na świat. Pod wpływem idei bizantyńskich, patrzy on ze strachem na przyrodę, widzi w jej objawach oznaki gniewu

bożego i uważa badanie tajemnic natury za rzecz grzeszną i bezbożną. W takim stanie nie może on sam przez się dojść do racjonalnych poglądów, a światło zachodu nie doszło doń jeszcze, nie oświeciło go. Światło to słabo oświeca i wyższe warstwy, w pośród których zaledwie uprzywilejowane jednostki samodzielnie myślą i sądzą. A przecież w każdej gałęzi wiedzy ludzkiej jest, wedle Condorceta, naukowa metoda ważniejszą, aniżeli naukowe odkrycia, gdyż metoda daje nam klucz do dalszych, skutecznych badań. I metoda ta, właściwa dla badań naukowych, od dawna znaną jest na zachodzie z *Novum Organum* Bakona i z *Discours sur la méthode* Kartezjusza. Została ona następnie udoskonaloną przez Ampera, Comta i innych, a wartość jej wykazała najnowszą historia rozwoju umysłowego Europy. Mózgi rosyjskie — dodaje Szczapow — były jednak za mało rozwinięte w czasie, gdy wiedzę europejską wprowadzano do Rosyi, aby mogły posługiwać się metodą, będącą dziełem ludzi genialnych i wymagającą ścisłego, głębokiego rozumowania. Zamiast induktywnej, teoretycznej metody, panowała przez długi czas w Rosyi we wszystkich szkołach i w uniwersytetach deduktywna, idealna, ba, nawet mistyczno-fantastyczna metoda. A wreszcie wiemy z psychologii i z historii rozwoju umysłowego Europy, że skeptycyzm jest niezbędnym czynnikiem postępu. Bez skeptycyzmu panowałyby rutyna, stagnacja i chińszczyzna bezspornie na świecie, i on to nieraz torował duchowi ludzkiemu nowe drogi w Europie. Dość wspomnieć wieki XVI i XVIII. „W Rosyi natomiast nie rozwijał się nigdy duch skeptycyzmu, wątpliwości i racjonalnej krytyki swobodnie i systematycznie, gdyż myśl rosyjska za długo w zupełnej apatii spoczywała. A skeptycyzm i duch wątpliwości obudzają się tylko wówczas, gdy rozum i zdolność myślenia dochodzą do zupełnego rozwoju i dostatecznymi, ścisłymi wiadomościami są zaopatrzone.“

Obok przytoczonego tu Szczapowa, znakomity rosyjski historyk i były profesor historii rosyjskiej w uniwersytecie petersburskim, Mikołaj Kostomarow, daje nam świetną charakterystykę narodu rosyjskiego w szkicu: *Dwie ruskie*

*narodowości* <sup>1)</sup>), w którym wykazuje główne różnice między Wielko- i Małorosyanami, czyli właściwiej mówiąc, Rusinami.

Dopiero od 1157 r., gdy Andrzej, syn Grzegorza, wybrany został księciem Suzdału, Muromy i Riazania, przechowały kroniki nieliczne wspomnienia o tych krajach. Już wówczas dają się wyraźnie dostrzedz odmienne zapatrywania i usposobienia mieszkańców w organizacyi tych księstw. Od swych pierwszych niemowlęcych kroków odróżniają się Wielkorosyanie, od Rusinów i mieszkańców Wielkiego Nowogrodu, dążnością do trwałych form i do zabezpieczenia jedności kraju. Wybierając Andrzeja księciem wszystkich ziem muromskich i suzdalskich, wypędzają oni jego braci i bratanków i zdradzają zaraz chęć zdobycia dalszych ziem rosyjskich. Pomimo nielicznych szczegółów, które nam kronikarze z tych czasów przechowali, pewnem jest, że w niejednej sprawie, którą gotowibyśmy przypisać ambicyi książąt, działali oni stosownie do woli ludu. W najazdach wschodnio-rosyjskich książąt na Wielki Nowogród, przebija się duma narodowa, poczucie swej wyższości i prawa do panowania nad Nowogrodzanami. Związki cywilizacyjne, które się rozwinęły w Kijowie pod wpływem idei prawosławnej cerkwi, przybrały inne kształty, gdy zostały przesadzone do Suzdału i Moskwy.

Wedle starych słowiańskich zapatrywań o społecznym ustroju, uważano wolę ludu, wyrażoną na wiecu, za źródło prawa i prawdy narodowej. Stosownie do czasu i okoliczności, wiece bywały ogólnem zgromadzeniem całego ludu, lub tylko wybrańców losu, którzy na polu społecznym doszli do wyższego stanowiska. Obok wiecu stał książę, który rządził, sądził, zachowywał porządek i bronił kraju od nieprzyjaciół. Wolę narodu, wyrażoną przez uchwałę wiecu, obowiązany był książę spełniać. Książę był wybieralnym, podlegał w razie nadużycia władzy sądowi wiecu, który go mógł skazać

---

<sup>1)</sup> Двѣ русскія народности. W tomie I Historycznych monografij i szkiców: Историческія монографіи и изслѣдованія. (Петербургъ, 1863).

na wygnanie lub nawet na śmierć. Rozwój młodzieńczy tego ustroju społecznego można śledzić na Rusi w XII i XIII w. Ale w całej historii Rusi dają się dostrzedz zwłaszcza następujące charakterystyczne cechy: swobodny rozwój woli jednostki, niezależność i brak ustalonych, trwałych form. Dodajmy do tego zmienność, poryweczość, brak wytkniętego celu, dążność do budowania i burzenia niedokończonego gmachu, jednym słowem to wszystko, co się daje wysnuć z przewagi woli jednostki nad wolą ogółu. Ruś miała wprawdzie poczucie jedności narodowej, ale nie dążyła do zjednoczenia, nie krępowała wolności osiadłych przybyszów, nie wynarodawiała ich. Walczono raczej dla pomszczenia obrazy lub dla łupu, aniżeli dla panowania. Tylko przez czas krótki, pod wpływem powołanych ze Skandynawii Waregów, dostrzegamy u Polan dążność zaborczą, usiłowanie utworzenia punktu ciężkości; ale pomimo tego nie czynią oni ani kroku dla dojścia do zjednoczenia. Kijów nie stał się ani stolicą zjednoczonego państwa, ani też zawarował sobie pierwszeństwa w federacyi, której utworzyć nie umiał. Rusin, ze swego usposobienia, nie jest politykiem. Brak mu niezbędnej dla polityka oględności, wytrwałości i energii do osiągnięcia zamierzonego celu, siły woli dla dojścia do jedności siłą. Tosamo widać i w Wielkim Nowogrodzie. Surowy klimat wywarł słaby wpływ na jego mieszkańców; nieurodzajność gleby wiodła ich do przemysłu, nie rozwinąwszy w nich ducha wyrachowania i polityki handlowej. Połączenie z Polską nadało Rusi nowy kierunek. Zarządcy jej, bez stałej siedziby, i jej wodzowie, zostali wielkimi właścicielami ziemi. Nadto dostrzegać się daje dążność zastąpienia samowoli prawem, bez pozbawienia jednostki jej woli, usiłowanie ograniczenia jej wybryków i wyskoków namiętności. Lud, który dotychczas znajdując się w wirze anarchii, popadał kolejno pod jarzmo możnych, i chwilowo zeń się oswobadzał dla popadnięcia w nowe jarzmo, zaczął być systematycznie ujarzmianym, czyli innemi słowy, począł uznawać do pewnego stopnia legalność swego poddaństwa. Natomiast pierwotne dążności Rusi, które przejawiać się zaczęły w XII w.,

przechowywały się długi czas między ludem i ukazały się jako świetny meteor w postaci kozaczyzny, która nosiła w sobie samej zarodki upadku, albowiem chciała wskrzesić przeszłość i była ożywioną ideami, niedającymi się pogodzić z ówczesnym historycznym rozwojem społecznym.

Na Wschodzie natomiast swoboda osobista zanikała coraz bardziej i w końcu znikła zupełnie. Wprawdzie i w Rosyi byli książęta wybierani przez wiece, ale tam dążono do trwałej organizacyi społecznej i Kościół prawosławny popierał te dążności. To dowodzi jasno różnicy tych dwóch narodowości. Obie przyjęły prawosławie z tegożsamego źródła i przez tychsamyh ludzi. Duchowieństwo stanowiło i tu i tam oddzielny, niezależny stan. Zadanie Kościoła było pojednawcze, łączące. Należałoby zatem wnioskować, że wszystko to, co wchodzi w zakres działania Kościoła, powinno być w Rosyi i na Rusi jednakie. A jednak działo się inaczej. Kościół prawosławny propagował ideę o monarchii z łaski Bożej; uczył, że Opatrzność kieruje nami i wyrokuje o naszej przyszłości zagrobowej; wytworzył przekonanie, że wszystko co się dzieje, ściąga na nas błogosławieństwo lub gniew Boży, i że dlatego powinniśmy się udawać do Boga przed każdym przedsięwzięciem i Jemu przypisywać nasze powodzenia. Poglądy te zostały ogólnie przyjęte i wpływały na bieg historii. Ale nigdzie nie zwyciężyły one tak stanowczo dawniejszych odmiennych zapatrywań i nie zastosowały się tak dobrze do wymagań życia praktycznego, jak w Rosyi. Pomimo swej uniwersalności, uznawał Kościół prawosławny cerkwie paternalne, które nie przestając być świątyniami dla wszystkich wiernych, otaczały przede wszystkim pewną miejscowość swą opieką. Takie świątynie znajdujemy w Kijowie, w Nowogrodzie, w Połocku, w Czernichowie i w Twerze. Ale nigdzie nie ma cerkiew paternalna takiego znaczenia, jak we Włodzimierzu. Każde zwycięstwo, każde powodzenie, każde ważniejsze wydarzenie przedstawia *Kronika Suzdalska* jako cud Matki Boskiej Włodzimierskiej. Myśl, że Opatrzność kieruje wszystkim na świecie, dochodzi do uświęcenia powodzenia. Przedsięwzięcie powiodło się, zatem Bóg je błogosławił. Wło-

dzimierz np. zwycięża księstwa rostowskie i suzdalskie — kronikarz przyznaje, że prawo i słuszność były po stronie zwyciężonych, ale dodaje, że opierając się Włodzimierzowi, walczyli przeciwko prawdzie Bożej i Matce Boskiej Włodzimierskiej. Takie zapatrywania możnaby uważać za mistycyzm. Tymczasem są one bardzo praktyczne, gdyż usuwają wszelkie skrupuły i wątpliwości, mogące osłabiać wolę, pobudzają do liczenia na własne siły i do korzystania z nadających się okoliczności.

W XII w. stanowił Włodzimierz jądro Wielkiej Rosyi i przyszłego rosyjskiego samowładczego carstwa. Z czasem, śledząc za rozwojem rosyjskiego państwa, odnajduje się w niem te wszystkie zasady, którym trzeba przypisać siłę i powodzenie tego miasta, i które stanowią jego charakterystyczne cechy. Widać w niem mianowicie ścisłe spojenie części, dążność zdobywania sąsiednich krajów pod osłoną religii, uświęcenie powodzenia jako wyrazu woli Bożej, dążność opierania się na masach potulnych dla władzy, która im rękę podaje, i w końcu zrzekających się na rzecz tejże, przez nie same wybranej władzy, praw swoich. To wszystko dostrzega się w postaci ziarnka, z którego pod wpływem sprzyjających okoliczności, potężne drzewo wyrosło.

Najazd mongolski przyczynił się do zjednoczenia Rosyi. Mongołowie pozostawiali autonomię zdobytym krajom i zadawalniali się łupem i haraczem. Aby otrzymywać haracz, poruczyli wielkiemu księciu, który był przełożonym innych książąt, prawo wybierania go. Jako sługa i pełnomocnik chana, zagarniał tak powoli dawny naczelnik federacyi pod swą władzę wszystkie ziemie rosyjskie.

Moskwa, podobnie jak swego czasu Włodzimierz, rozszerzała swego panowanie, zdobywała i assimilowała pograniczne księstwa, dążyła do pierwszeństwa w Rosyi i uważała swoje powodzenia, jako dowód błogosławieństwa Bożego. Włodzimierz nie mógł mieć tak wielkich powodzeń jak Moskwa, gdyż wówczas, gdy on wystąpił na widownię dziejową, zasady wiecowe i federacyjne były jeszcze żywotne. Zostały one pokonane zapomocą obcego panowania,

które popierało rozwój wręcz przeciwnych, narodowemu usposobieniu bardziej odpowiednich zasad. Władza książąt rosła, i oni to zaczęli się z czasem uważać za panujących, a nie za rządców kraju. Tak powstała monarchia moskiewska, która zjednoczyła wspólną ojczyznę pod władzą absolutną, zamiast dawnej formy federacyjnej, i odznaczała się podporządkowaniem jednostki ogółowi, podczas gdy na Rusi i w Nowogrodzie Wielkim zbyt wybujały indywidualizm nie dał wzmożnić się dostatecznie władzy społecznej.

Stanowisko Kościoła było zupełnie inne w Rosyi, jak na Rusi. W obu krajach posiadał Kościół wielką władzę, ale na Rusi nie mógł uświęcać powodzenia, bez żadnych dowodów. W Rosyi był on najwyższym sądem, który bez apelacji orzekał. Władza duchowna i świecka podtrzymywały się wzajemnie. Duchowieństwo uświęcało władzę świecką, ale ilekroć chciało się wznieść po nad nią i wywołało walkę, zostało pokonanem. Popierało ono samowolne dążności książąt i uznawało często słuszność takich postępów, które były niezgodne z przepisami cerkwi. Tak np. metropolita Daniel dał Wasyłowi rozwód z księżną Salomonią i orzekł zamknięcie jej w klasztorze. Duchowieństwo zgodziło się na małżeństwo Iwana Groźnego po raz czwarty, aczkolwiek przepisy Kościoła wschodniego na to nie pozwalają. Z drugiej strony ilekroć Kościół opierał się władzy świeckiej, doznawał porażki. Iwan Groźny ukarał śmiercią metropolitę Daniela, który mu wyrzucał jego zbrodnie. Car Aleksy poświęcił swego ulubieńca, Nikona, gdy dbały o godność i swobodę głowy Kościoła, objawił swe zachcianki niezależności. Przeciwnie zaś, gdy obie władze żyły zgodnie i w porozumieniu, kierował Kościół w rzeczywistości całym politycznym i społecznym życiem Rosyi, a władza świecka była silną, gdyż była popieraną przez Kościół. W ten sposób uznając połączenie wszystkich sił i wyrzeczenie się woli jednostki za główny warunek powodzenia ogólnych interesów, poddaje filozofia rosyjska wolę narodu woli wybranego księcia, uświęcenie powodzenia Najwyższej mądrości, i dochodzi do for-

mułki: *Bóg i Car we wszystkim*, która oznacza ostateczne zwycięstwo ogółu nad jednostką.

Wielkorosyanie pojmują i samą religię inaczej, jak Rusini. Dbają oni wyłącznie o ceremonie, obrządki, formuły, słowem o zewnętrzną stronę. Liczne sekty raskołu powstały tylko z powodu sporów o zewnętrzną stronę. I teraz jeszcze toczą się nieustannie w Wielkiej Rosyi spory o formy, wówczas gdy na Rusi nigdy się to nie wydarza. Rusini opierali się bardzo rzadko powadze Kościoła. W XI i XII w. miały herezye Adryana i Dymitra, a w XVI w. arianizm pewną liczbę zwolenników, ale herezye te odnosiły się do ducha nauk kościelnych. „Jedynem zboczeniem od prawosławia — mówi Kostomarow — które do pewnego stopnia pociągało naród ruski, była Unia.“ Została ona jednak, dodaje historyk rosyjski, gwałtem wprowadzoną, i wywołała u ludu silny, krwawy opór. „Wogóle zatem, chociaż duchowieństwo na Rusi nie uświęcało bezspornie wypadków, byli Rusini wierniejsi Kościołowi aniżeli Rosyanie i przywiązywali głównie wagę do ducha, a nie do form religii.“

„Widzieliśmy już — ciągnie Kostomarow dalej — że Rosyanie w dzieciństwie swem zaczęli łączyć się we Włodzimierzu, a następnie w wieku młodzieńczym w Moskwie, i że już wówczas dążyli do podbijania i assymilowania sąsiednich ziem. Podobnież dostrzedz można w ich duchowem i religijnem życiu nietolerancję, pogardę obcych narodowości i poczucie swej wyższości. Podróżnicy, którzy Moskwę w XV, XVI i XVII w. zwiedzali, twierdzą jednomyślnie, że Moskale pogardzają obcemi religiami i narodowościami. Nawet carowie, którzy byli pod tym względem mniej fanatyczni od mas, myli ręce, gdy dotykali się posłów obcych mocarstw. Zamieszkujący w Moskwie Niemcy byli pogardzani i duchowieństwo potępiało obcowanie z nimi. Gdy patriarcha moskiewski przypadkiem pobłogosławił kilku Niemców, domagał się, by im odtąd nakazano nosić odrębne suknie od prawosławnych, aby mógł nadal uniknąć podobnych omyłek. Katolicką, protestancką, ormiańską i wszelką inną, chociażby najbardziej do prawosławnej zbliżoną religię, uważano za prze-

klętą. Moskale mieli siebie za naród wybrany i byli nawet uprzedzeni do swych jednowierców, do Greków i Rusinów. Wszystko, co się od ich narodowości odróżniało, uważali za heretyckie, i traktowali każdego obcego lekceważąco i wyniosłe.“

„Jarzmo mongolskie przyczyniło się niewątpliwie do wyrobienia podobnych poglądów. Wiekowe upokorzenia, doznane pod panowaniem obcego, innowierczego narodu, wywołują przesadne pojęcia o własnej wartości i chęć upokarzania innych. Wyzwolony niewolnik jest zawsze wyniosłym. Istniejący od czasów Piotra W. zachwyty dla wszystkiego co obce, tłumaczy się tem, że jedna przesada wywołuje drugą“<sup>1)</sup>).

Inaczej działo się na Rusi. Od wieków przywykli Rusini słyszeć obce mowy, obcować z ludźmi, mającymi odrębne zwyczaje i obyczaje. Zostawszy chrześcianami, nie podzielali oni nienawiści swych ojców duchownych i nauczycieli, Greków, do katolików. Grecy, Ormianie, Żydzi, Niemcy i Polacy, żyli w ich miastach swobodnie i w dobrych stosunkach z miejscową ludnością. Gdy Polacy przybyli do Kijowa, jako sprzymierzeńcy Jarosława, zachwycali się kijowskim trybem życia. Następnie u Kozaków i dziś jeszcze u ludu ruskiego widzimy duch tolerancyi i brak dumy narodowej. Ani kościół katolicki, ani synagoga żydowska nie wywołuje niechęci Rusina. On jé, pije i zaprzyjaźnia się nie tylko z katolikiem i z protestantem, ale i z żydem i z Tatarem. Natomiast oburza się bardziej od Rosyanina, gdy obcy jego narodowość lub religię obraża.

Z historycznego badania głównych cech tych dwóch narodowości widać tedy, że na Rusi przeważa swoboda osobista, w Rosyi zaś wola ogółu. „Wedle zapatrywań Rusinów, połączenie się ludzi polega na ich wzajemnej woli i ustaje, gdy nie mogą żyć z sobą w zgodzie. Rosyanie przeciwnie uznają nierozzerwalność i niezbędną potrzebę podobnych węzłów, przypisują ich utworzenie się woli Bożej i dlatego usuwają je z pod dyskusyi. W tychsamych dziedzinach działał-

<sup>1)</sup> Dziś Rosya Aleksandra III nie zachwyca się już Europą.

ności ludzkiej, pierwsi przyswajają sobie ducha, drudzy starają się wynaleść odpowiednią formę. W życiu politycznym tworzyli Rusini dobrowolne stowarzyszenia, obowiązujące o tyle tylko, o ile to było niezbędnem i nie kępowało wolności osobistej. Rosyane zaś dążyli do utworzenia trwałego, opartego na niezmiennych podstawach, przejętego duchem jedności organizmu społecznego. Rusini dążyli do federacyi, której nie umieli zorganizować, Rosyane do samowładztwa i potęgi państwa, co też powoli osiągnęli. Rusini okazali się niezdolnymi do życia publicznego. W dawnych wiekach narodowość ich miała przewagę na ziemi ruskiej, ale gdy nadeszła stanowcza chwila, gdy pod groźbą zaguby powinni byli połączyć się i utworzyć państwo, cofnęli się z widowni i pozostawili pole innym. Żywiol rosyjski natomiast ma w sobie coś olbrzymiego, organizacyjnego, harmonijnego, ma poczucie jedności, wielką siłę odporną, kieruje się zdrowym rozsądkiem, umie znosić niepowodzenia, wyczekać stosowną chwilę i misternie ją wyzyskać. Rusinom brak tych przymiotów. Ich zamiłowanie wolności wiodło ich do zerwania wszystkich węzłów społecznych, do anarchii pojęć i dążności, wskutek której cała ich historia kręciła się w błędnem kole.“

Pod względem poezyi i duchowej strony życia, stoją Rusini znacznie wyżej od Rosyan. Ci ostatni są narodem praktycznym, materyalnym, który się tylko wówczas wznosi do poezyi, gdy wychodzi po za obręb codziennego życia. Dlatego ich poezya dąży do nadzwyczajności, lub zniża się do prostej rozrywki, do zwykłego przepędzenia czasu. U Rosyan historyczne wspomnienie przeistacza się w epopeę lub w opowiadanie, wówczas gdy pieśni ruskie, bardziej zbliżone do rzeczywistości, błyszczą przez swą wspaniałą poezycę, nie przechodząc w epopeę. W pieśniach rosyjskich znajdujemy smutek, zwątpienie, rozmyślanie, a natomiast brak im marzenia, które zachwyca w pieśniach ruskich, które nas wprowadza w dziedzinę wyobraźni i serce niebiańskimi uczuciami przepelnia. Pieśni rosyjskie zajmują się tylko wyjątkowo naturą, wówczas gdy w pieśniach ruskich, poezya, nieodłączna od przyrody, ożywia ją, i ona bierze

udział w radościach i zmartwieniach ludzkich. Miłość, ta duża wszelkiej poezji ludowej, rzadko kiedy wznosi się u Rosyan po nad zmysłowość, wówczas gdy Rusini ją idealizują, przedstawiają w czystych, powabnych, wzniosłych obrazach. W pieśniach rosyjskich rzadko kobieta idealizuje się a piękność jej przedstawiona jest z czysto zmysłowej strony; mówi się o jej kształtach, o jej twarzy, ale nie wzmiankuje się ani jej enót, ani przymiotów. Rusinka natomiast jest tak uroczo, tak idealnie przedstawioną w poezji ludowej, że nawet jej upadek zdradza jej poetyczną, czystą naturę. Najwyraźniej jednak objawia się różnica tych dwóch narodowości w swawolnych, płochych pieśniach. Uroczość wyrażen dochodzi do artyzmu w pieśniach ruskich. Rusin nie ogranicza się na zabawie, ale czuje potrzebę nadania jej pięknych, podnoszących ducha, kształtów. Nawet zmysłowa strona miłości przedstawia się u niego z anakreontycznym wdziękiem, który ją uszlachetnia i podnosi. Przeciwnie rosyjskie pieśni tego rodzaju wskazują tylko dążność do wypoczynku człowieka, zmęczonego powszednią pracą, który szuka chwilowego zapomnienia bez łamania sobie głowy, bez wrażeń i pobudzania wyobraźni.

Zarówno w społecznym jak w codziennym życiu Wielkorosyan, brak tego, co stanowi poezję życia Rusinów. Rosyanin nie lubi natury. Rzadko można znaleźć w ogrodzie rosyjskiego chłopca kwiaty, wówczas gdy znajdują się one prawie zawsze przy chatach Rusinów. „Znam właścicieli — mówi Kostomarow — którzy wycinali drzewa, rosnące obok ich domów, w przekonaniu, że drzewa szpecą krajobraz.“ Oddany potocznym zajęciom, Rosyanin obojętnym jest na piękności przyrody. Nawet i w wyższych warstwach daje się dostrzegać ten brak zamiłowania natury, nieraz niezręcznie zamaskowany, z powodu tego, że do dobrego tonu należy poczucie dla piękności przyrody.

Również i co do świata nadprzyrodzonego, pod względem przesądów i zabobonów, różnią się te dwie narodowości. W każdej ruskiej wsi przechowują się poetyczne opowiadania o duchach, począwszy od rozczulającej historii

o zmarłej matce, która co noc przychodzi nakarmić i umyć swe dziecko, do krwiożerczego upioru, który się zawiesza o północy na krzyżu cmentarnym i przerażającym głosem krwi ludzkiej się domaga. Tradycje, przywiązane do mogił, licznie po całej Rusi rozrzuconych, przechowują pamięć dawno minionych wydarzeń. Czarownice ze swojemi dziwnymi gusłami i przeróżny świat duchów, dostarczają tematów do artystycznych opowieści. Lud rzadko im wierzy, przechowuje je jednak w pamięci, ze względu na ich wykwintną formę, dzięki wrodzonemu mu poczuciu piękna.

Rosyanin przeciwnie wierzy w dyabła, w duchy, w czarownice, gdyż przodkowie jego przekazali mu tę wiarę, gdyż on jej potrzebuje dla wytłómaczenia sobie niezrozumiałych mu bez tego zjawisk, a nie dlatego, żeby wznieść się po nad trudy codziennego życia do artystycznych obrazów. Jego dyabły i duchy są bardzo pospolite. Życie przyszłe i świat duchów mało zajmują Rosyanina i zna on tylko te historie o duchach, które mu książki religijne podają. Ale z powodu swej nietolerancyi, trzyma się uparcie swych przesądów i zabobonów i uważa człowieka, nie wierzącego w dyabła, za niereligijnego.

Wręcz przeciwne są także i zapatrywania społeczne obu narodowości. W Rosyi istnieje dążność ścisłego spójenia części, poddania jednostki społeczeństwu i zapewnienia wykonania ogólnej woli, wyrażającej się przez los. Dążności te wyrażają się u ludu rosyjskiego przez niepodzielność rodziny, poświęcenie woli jednostki woli *miru*, wspólną własność gminną i starą zbiorową odpowiedzialność wsi i miast, na mocy której pracowity pracował za leniwego, niewinny odpowiadał za winowajcę. Idee te, tak są głęboko zakorzenione w duszy Rosyanina, że w czasie uwłaszczenia włościan, broniono ich tam zarówno ze wstecznego stanowiska moskiewskich słowianofilów, jak i ze stanowiska francuskiego socjalizmu. Dla Rusina przeciwnie niema nic wstrętniejszego od podobnego ustroju społecznego. Rodziny dzielą się, skoro tylko jej członkowie czują potrzebę niezależnego życia. Dorosłemu Rusinowi wydaje się nawet opieka rodziców nie-

znośnym despotyzmem. Chęć wujów, stryjów lub starszych braci kierowania swoimi bratankami, siostrzeńcami lub młodszymi braćmi, spowodowuje srogą nienawiść między nimi. We wszystkich warstwach ruskiego społeczeństwa toczą się często spory między rodzeństwem, podczas gdy Rosyanin jest bardziej przyjacielskim, sprawiedliwszym, wyrozumialszym dla krewnych, jak dla obcych. Spokrewnieni Rusini muszą rozdzielić się i mieć mało wspólnych interesów, aby żyć z sobą w zgodzie. Wzajemne, mimowolne zobowiązania ciężą Rusinowi, wówczas gdy one uspakajająco wpływają na Rosyanina i czynią go zgodniejszym. Zasada: *każdemu co mu się należy*, panuje w ruskich rodzinach. Nietylko dorośli, ale i dzieci mają własne ubranie, gdy w Rosyi nie wiedzą siostry, do której z nich należy kożuch, jaki noszą, a dzieci nigdy nie własnego nie mają.

„Wspólną własność i zależność jednostki od *miru* — ciągnie dalej Kostomarow — uważa Rusin za niewolę, za oburzającą niesprawiedliwość. Nie móżd nie nazwać *swojem*, podlegać oderwanemu pojęciu, *mirowi*, i odpowiadać za drugich, nie jestto zgodnem z zapatrywaniami, które on sobie w ciągu swego historycznego życia wyrobił. *Hromada* Rusinów, jest, wedle ich pojęć, zupełnie czem innym, jak rosyjski *mir*. *Hromada* jest dobrowolnem zgromadzeniem ludzi; kto chce, bierze w niej udział, kto chce, występuje z niej. Wedle pojęć ludu każdy członek *hromady* jest człowiekiem wolnym, niezależnym właścicielem. Zobowiązania jego wobec *hromady* nie przekraczają niezbędnej granicy dla zawarowania bezpieczeństwa i korzyści wszystkich jej członków, wówczas gdy wedle pojęć rosyjskich *mir* jest wyrazem ogólnej woli, której jednostka poddawać się musi. Wspólne posiadanie ziemi jest główną cechą *miru*. Członkowie *miru* nie są wolnymi ludźmi, skoro ziemi, którą obrabiają, nie mogą nazwać *swoją*. Ustrój *miru* jest uciskiem; formy jego, wprowadzone przez władzę, przejęły się duchem panującym w Rosyi; korzenie jego spoczywały w głębi życia narodowego, a *mir* sam jest objawem tej dążności do ścisłego zjednoczenia części, zarówno w życiu społecznem

jak i państwowem, które, jakeśmy to już wykazali, stanowi jedną z charakterystycznych cech Rosyan. Prywatne posiadanie ziemi tłómaczy się wedle rosyjskiej filozofii prawa następującym sposobem. Społeczeństwo porucza swój los jednej osobie, będącej uosobieniem jego władzy, której Bóg zarząd państwa powierza, i której zatem wszyscy słuchać powinni. Jako zastępca Boży, posiada on wszystko bez wyjątku; ztąd pochodzi idea, że wszystko należy do Boga i do cara. Przed carem, równie jak przed Bogiem, wszyscy są równi. Podobnie jak Bóg wywyższa i nagradza jednych, a poniża i karze drugich, tak czyni i car, który Bożą wolę na ziemi wypełnia. Przysłowie: *Wyrok cara jest wolą Bożą*, wyraża doskonale to przekonanie. To nam też tłómaczy, jak naród wytrzymywał bez skarg nadużycia, przechodzące wszelkie pojęcia ludzkie, jak np. okrucieństwa Iwana Groźnego. Car może być niesprawiedliwym, okrutnym; niemniej przeto jest on narzędziem woli Bożej. Kto stawia opór niesprawiedliwościom cara, sprzeciwia się Bogu. Jestto godnem potępienia i bezcelowem, gdyż Bóg zesłał nań jeszcze większe nieszczęście. Car, posiadając władzę nieograniczoną, jest właścicielem całego swojego państwa. Jako twórca stanu społecznego swego państwa, mający prawo rozporządzania wszystkim, rozdawał on dobra, w nagrodę za oddane mu usługi. Wedle pierwotnych pojęć, należała ziemia do miru, tj. do wszystkich. Później, gdy prawa miru przeszły na cara, oddawał on ziemię w używalność tym, których chciał wynieść i obdarzyć. Mówimy *używalność*, gdyż w Rosyi właściciele, w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu, niema. Co car darował, mógł też i odebrać, i to wydarzało się nieustannie. Gdy stosunki między poddanymi a właścicielem ziemi zostały ustalone, stał się tenże uosobieniem miru, tak jak car był uosobieniem narodu. Los poddanego był związany z losem jego pana. Wola jego pana zastępowała jego wolę, równie jak wola miru ją zastępowała tam, gdzie nie było pana. Ziemia należała do pana, który ją dzielił między swych poddanych, wedle własnego uznania, tak jak mir w majątkach rządowych rozdaje ją do używania jednostkom.“

Na Rusi przeciwnie, która miała odrębne od Rosyi historyczne życie, rozwijały się stare idee wiecowe, i spotykały się z bliskimi im, pod wpływem zachodniej Europy zmodyfikowanymi, polskimi ideami. Tam nie przyjęły się ani idea zupełnego ujarznienia jednostki, ani idea wspólnego posiadania ziemi. Każdy rolnik był swobodnym właścicielem swojej ziemi i prawo jego, pod wpływem polskich idei, zostało prawnie zabezpieczonem. Stopniowo wytworzył się stan wyższy, a masa ludu popadła w poddaństwo. Ale pan ani magnat nie przedstawiał cara; on posiadał na zasadzie prawa. Dla poddanego był jego pan nie zastępcą czyimś, ale był sam wolnym człowiekiem. „Dlatego korzystał on z każdej okoliczności dla uwolnienia się, wówczas gdy w Rosyi nie dążył do wyzwolenia, bo jego pan podlegał carowi, taksamo jak on panu podlegał.“

W końcu swojej pracy dodaje Kostomarow: „Zupełnie innym jest stosunek między polską i ruską narodowością. Jeżeli Rusini odróżniają się mową swą bardziej od Polaków jak od Rosyan <sup>1)</sup>, to natomiast są oni bardziej do siebie zbliżeni swojemi wadami, przymiotami i głównymi rysami swego charakteru. Między Rusinami i Polakami nie znajdujemy ani w wewnętrznych ani w zewnętrznych objawach ich życia tak jaskrawych różnic, jak między Rusinami i Rosyanami. Gdybyśmy mieli nakreślić różnice między Polakami a Rosyanami, trzebaby nam często powtórzyć o Polakach to, co się o Rusinach mówiło.“

Szaszkowa *Historja kobiety rosyjskiej*, która wyszła pierwotnie w miesięczniku rosyjskim *Dielo*, a następnie w 1872 i 1879 r. w osobnej odbitce, pozwala nam zajrzeć głęboko do wnętrza życia rodzinnego w Rosyi. „Los kobiety rosyjskiej — mówi autor — godzien jest politowania. W ciągu swego historycznego żywota przelała ona wiele łez, znosiła zarówno w rodzinnem, jak i w społecznem życiu niewolę i poniżenie, nie mogąc okupić tych nieszczęść czemś pożytecznem dla ludzkości. Wedle wyrażenia poety:

1) Mimo to łatwiej się rozumieją, niż z Rosyanami.

Potrójne nam nieszczęście losem przysądono,  
 Bo naprzód trza być nędzną niewolnika żoną,  
 A potem niewolnika matką — i do trumny  
 Przed podłym niewolnikiem uchylać kark dumny.  
 A te wszystkie nieszczęścia, jak ciężkie balasty,  
 Zwały się na głowę rosyjskiej niewiasty.

Prócz politycznej niewoli i podrzędnego stanowiska w rodzinie, wyrobiło się w Rosyi przekonanie o nizekrotności natury kobiecej. Przekonanie to, uswięcone przez religię, wpłynęło na nasze prawodawstwo i wyraziło się w całym naszym społecznym życiu, w naszych obyczajach i zwyczajach. Większa część naszych historyków to przyznaje.“

Inaczej tymczasem zapatrywali się Słowianie na kobietę, i niewiasty ich odznaczały się zamiłowaniem swobody i niezależnością. Wedle bizantyńskich historyków, walczyły Słowianki obok swych mężów przeciw Grekom. Wedle świadectwa Kozmasa pragskiego, kobiety czeskie walczyły, polowały i prowadziły tensam tryb życia, co i mężczyźni. Do dziś dnia przechowały się w pamięci ludów wspomnienia o trzech wielkich, na pół legendarnych władczyniach Polaków, Czechów i Rusinów, o Wandzie, Libusie i Oldze. Liczne legendy słowiańskie opowiadają o kobietach, które w niczem nie ustępują bohaterom co do siły i odwagi. Ale nietylko dzięki swej sile uzyskiwały tam wpływ kobiety. Wedle świadectwa Tacyta widzieli Słowianie, równie jak Germanowie, w kobiecie coś świętego, przypisywali jej nadprzyrodzoną moc i znajomość tajemnic natury. Posiadała ona, wedle nich, dar przepowiadania przyszłości i mądrość sędziego. Pomiędzy ich bóstwami, zajmowała ziemia, karmicielka i opiekunka ludzi, jedno z najwyższych miejsc i była przedstawianą w postaci kobiety. W pierwotnym życiu uosabiała kobieta filantropię, dobroczynność, pokój. Germanowie mawiali, że kobieta „przędzie pokój.“ Przyczyniała się ona do zmiękczenia obyczajów, do wytworzenia i wzmocnienia węzłów życia społecznego i rodzinnego. Dziewczęta u Słowian miały stanowczy głos przy wyborze swego przy-

szłego małżonka. Mąż przekazywał żonie część swego majątku, dla zabezpieczenia jej przyszłości. Rodzina żony dawała jej posag. Kobiety miały własność i rządziły same swoim majątkiem. Wedle praw czeskich kobieta przedstawiała rodzinę i mąż był tylko wówczas w domu, gdy się znajdował przy swej żonie. Wobec sądu odpowiadał on w tym okręgu, gdzie żona jego przemieszkiwała. Gdy zabójca znajdował się obok swej żony, która go obejmowała i zakrywała swoją spódnicą, mściciel musiał go pozostawić w pokoju. Na Rusi przyjmowały żony ksiąząt, posłów zagranicznych. Księżniczki rządziły miastami i dowodziły wojskami. Wdowy, mające dzieci, uważano za równe mężczyznom. Placono większą karę za obrazę kobiety, jak za obrazę mężczyzny, a wedle dawnych praw polskich i czeskich gwałt, równie jak zabójstwo, karano śmiercią.

W każdym pierwotnym społeczeństwie napotyka badacz mnóstwo sprzeczności, gdyż proces fermentacyjny odbywa się w niem, wre walka różnych czynników, które z czasem utworzą zwartą masę. W pierwotnej historii walczyły też z sobą zasady niezależności i równouprawnienia kobiet, z patriarchalnymi zasadami, dążącymi do poddania jej rodzinie i mężowi. Wszędzie, w miarę jak system patriarchalny rozwijał się i władza głowy rodziny, męża, który jedność jej warował, wzrastała, pogarszało się położenie niewiasty. Była ona szanowaną i cenioną u Słowian i Germanów, podczas gdy koczownicze azyatyckie plemiona uważały ją za słabą, nieczystą, zepsutą istotę i pogardały nią. Z niemi miesząc się, przyjmował też naród rosyjski ich zwyczaje, ich stroje, ich podania, ich legendy i ich zapatrywania na kobietę. Stopniowo, pod wpływem patriarchalnych azyatyckich zapatrywań, przeistoczyła się szanowana, nadprzyrodzona mocą obdarzona niewiasta Słowian, w oczach Wielkorosyan w złośliwą czarownicę, w nieczystą istotę, będącą w stosunku z duchami ciemności. Czarownica pozbawia ziemię i kobiety płodności, kradnie deszcz i rosę, ściga burze i choroby, przesładuje ludzi, przemienia ich w zwierzęta itd. Pod wpływem podobnych zapatrywań, gdy w 1024 r. w ziemi

Suzdalskiej, a w 1072 r. w księstwie Riazańskim panował straszny głód, wymordował lud wiele kobiet. Jasnym ztąd, że już w początkach historii rosyjskiej, znajdują się u Wielkorosyan dążności, które wiodły niechybnie do ujarznienia kobiety.

„Nigdzie w zachodniej Europie — mówi Szaszko — nie znalazły zasady patryarchalne tak pomyślnych warunków rozwoju, jak w Rosyi. W ciągu wieków zapuściły te zasady tak głębokie korzenie w życiu ludu, że Rosya XVI i XVII w. przedstawia widok społeczeństwa patryarchalnego, równie jak Japonia, Chiny, Rzym patrycyuszów itd. Dziś jeszcze panują te zasady wszechwładnie u naszych chłopów, u naszych mieszczan, u naszych kupców i u naszego duchowieństwa. Zachodnia Europa rozwijała się pod wpływem rzymskiej cywilizacji, której wybitną cechą, za cesarów, był rozkład dawnej rodziny i podkopanie zasad patryarchalnych. Wskutek tego rozwinął się zawczasu indywidualizm w Europie i zasady patryarchalne nie mogły go ujarzmić, tembardziej, że Kościół katolicki przeciwko nim występuje. Rosyane tymczasem stykali się nie z cywilizowanymi Rzymianami, tylko z barbarzyńskimi Azyatami, przesiąkniętymi zasadami patryarchalnemi. Meria, Czud', Muroma, Połowce, Berendyowie i inne azyatyckie koczownicze plemiona, krzyżowały się z Wielkorosyanami, mieszały słowiańską krew z azyatyką, wpływały na nasz język, nasze obyczaje, nasze zwyczaje, na nasz charakter, na nasze zapatrywania i poglądy i przyczyniały się do rozwoju tych patryarchalnych stosunków, w których żyły same od wieków w swoich niechlujnych namiotach. Potężny wpływ na wpół azyatyckiego Bizancyum, działał w tym samym kierunku na ustrój rosyjskiego społeczeństwa. Azyatyckie ideały małżeństwa, rodziny, stosunków społecznych i cnót patryarchalnych, znalazły też najgorliwszych obrońców w pośród naszych dawnych moralistów, pedagogów, prawników i teologów. Dzięki tej, wieki trwającej propagandzie, rozwinęły się i zakorzeniły patryarchalne zasady i zapatrywania na świat, do których lud sam przez się doszedł, i panują wszechwładnie już drugie tysiąc-

lecie, wyrażając się w najrozmaitszych formach, w zwyczajach i obyczajach, w przysłowiach i pieśniach ludowych, w *Domostroju* Sylwestra i w komediach Ostrowskiego.“

Niepodzielna rodzina, złożona nie tylko z ojca, matki i ich dzieci, ale i wszystkich bliskich krewnych, wyjąwszy kobiet za mąż wydanych, stanowiła w Rosyi ród, podstawową jednostkę społeczeństwa. Dziś jeszcze istnieją w wielu okolicach Wielkorosyi takie liczne rodziny, posiadające wszystko wspólnie, stanowiące dym (dwor). W dawnej Rosyi podatki płacił dym. Dwor stanowił osobny świat i był despotycznie rządzony przez posiadającego nieograniczoną władzę ojca, czyli głowę rodu. *Domostroj* uczył, że ojciec jest panem, nauczycielem, apostołem, przełożonym zakonu domowego i że członkowie rodu powinni wyrzec się swej własnej woli. „Podobnie jak w Chinach, dążyło wychowanie rosyjskie przede wszystkim do rozwoju domowych cnót. Ojciec był pierwszym, a częstokroć jedynym nauczycielem swych dzieci i cały system pedagogiczny polegał na strachu. Wychowanie było tak ściśle związane z biciem, że naukę zwano: „kara“ (наказание). Liczni moralisci, którzy pisali o wychowaniu, zalecali bezwzględna surowość, ba nawet okrucieństwo. Rady swoje czerpali oni przeważnie z dzieł bizantyńskich, ale wedle *Memoryału o dawnem wychowaniu* Ławrowskiego, opuszczali tłumacze rosyjscy zwykle ustępy greckich dzieł, które mówiły o potrzebie obchodzenia się z dziećmi z miłością, ze służbą pobłażliwie. „Nie osłabiaj twych rąk przez miłość dla dzieci — mówi *Domostroj* — bij twe dziecko często aż do krwi, a będziesz zeń mieć pociechę... Wychowuj córkę swą w strachu, a zachowasz jej czystość; niech będzie posłuszną i nie ma własnej woli.“ Podobnie też poleca *Domostroj* obchodzić się z żoną i ze służbą, które Bóg stworzył i dał nam dla naszej posługi. Moralisci ostrzegali nawet ojca, aby nie kochał zanadto swych dzieci, gdyż „dzieci zanadto kochać równie szkodliwe, jak zanadto wódki pić.“

Aczkolwiek te rady przeważnie z bizantyńskich dzieł były wzięte, życie rosyjskie przedstawiało jednak tak dogodne pole do zastosowania ich, że rosyjski ojciec rodziny odpo-

wiadał w zupełności ideałowi *Domostroju*, a częstokroć go przewyższał. Rządził on swym domem, jak oddziałem domu karnego, postrachem kija i różg. W takich warunkach wychowany młody Rosyanin, zostawszy głową rodziny, nie znał żadnych innych praw, oprócz swej woli, dzikiej, bezwzględnej i skłonnej do zwierzęcych wyskoków, z powodu braku wykształcenia. Zasady patryarchalne przenikły całe życie społeczne Rosyi. Wszędzie panowała tasama bezwzględna, fantastyczna samowola, z jaką rządzono rodziną. Bruskow, bohater jednej z komedyj Ostrowskiego, i Iwan Groźny, są przedstawicielami tychsamych zasad, każdy w swoim zakresie działania.

Ojciec mógł, i na zasadzie prawa i wedle panujących poglądów, robić ze swojemi dziećmi, co chciał. Żenił je, wydziedziczał, wypędzał, najmował lub sprzedawał, wedle swej woli. Niewolno mu było wprawdzie ich zabijać, ale mógł je kaleczyć lub zaćwiczyć na śmierć. Wedle prawa, dzieciobójstwo było przestępstwem, a nie zbrodnią. Natomiast najłżejszy opór przeciwko władzy ojcowskiej, był nadzwyczaj srogo karany. Nietylko ojcobójstwo karano najokrutniejszą śmiercią, ale na prostą skargę ojca, nie popartą żadnemi dowodami, bito dziecko niemilosiernie knutem. Rodzina stanowiła społeczną jednostkę, osobę prawną, której naczelnikiem i przedstawicielem był ojciec. Całe mienie rodziny było wspólne, ale ojciec, który w rzeczywistości był tylko zarządcą wspólnego majątku, rozporządzał nim, dzięki swej nieograniczonej władzy, jak swoją własnością. Przekazując swoją władzę i swój majątek swemu synowi, Rosyanin nie ograniczał się na zwykłych zapisach na kościoły, dla członków rodziny, dla służby itd., ale przepisywał swojemu spadkobiercy tryb postępowania. Władza ojcowska dążyła tak do nieśmiertelności, i Rosyanin, wedle panujących pojęć, obowiązany był wypełnić wolę ojca. Rodzina, jako osoba prawna, zmierzała tedy też do nieśmiertelności, a duch jej, przechowany przez tradycję, miał pozostać niezmiennym. Dawna rodzina pochłaniała całkowicie jednostkę i odpowiadała moralnie i prawnie za nią. *Domostroj* uczył, że ojciec wraz z całą

swą rodziną będzie wiecznie szczęśliwym, lub zostanie po-  
 tępionym. Do panowania cara Aleksego, ojca Piotra W.,  
 żona i dzieci odpowiadali za długi męża, względnie ojca.  
 Majątki dzieci złodziejów i zdrajców, konfiskowano. Mieszka-  
 nia rozbójników rabowano, a ich samych wysyłano na Sybir  
 wraz z żonami i dziećmi. Gdy właściciel ziemski zabił cu-  
 dzego poddanego, miał jego pan prawo wybrać w majątku  
 zabójcy najlepszego poddanego i zabrać go wraz z żoną  
 i dziećmi. Zwłaszcza za czasów Iwana Groźnego posuwano  
 daleko tę zbiorową odpowiedzialność. Wydarzało się, że car  
 skazywał na śmierć bojarów wraz z ich żonami, dziećmi,  
 usługą, poddanymi, domowymi zwierzętami oraz rybami,  
 żyjącymi w ich stawach. Podobne okrucieństwa nie dają się  
 wytłómaczyć li tylko fantazją despoty. Są one wyrazem po-  
 jęcia o solidarności rodu, na mocy którego każdy członek  
 rodziny za cały ród odpowiada. Jednostka sama przez się  
 była niczem i człowieka, nienależącego do żadnego rodu,  
 zwano „włóczęgą“ (гулящимъ). Społeczne stanowisko czło-  
 wieka nie zależało od jego zalet i przymiotów, ale od jego  
 stanowiska w rodzie i od stanowiska samego rodu. Dlatego  
 chcąc Rosyanina obrazić, nie zaczepiano jego osoby, tylko  
 jego ród, i podobnie jak u wszystkich narodów, hołdujących  
 zasadom patryarchalnym, lżono przedewszystkiem jego matkę.

„Pojęcie rodu i poddanie mu jednostki — ciągnie dalej  
 Szaszkow—charakteryzuje wszystkie stosunki społeczne daw-  
 nej Rosyi. Nasza gmina składała się z rodzin i z rodów,  
 a nie z wolnych, równouprawnionych jednostek. Wszędzie,  
 w najmniejszej gminie wiejskiej, równie jak i w Nowogrodz-  
 kiej Rzeczypospolitej, wytworzyło życie społeczne arystokra-  
 cyę pieniężną i wysunęło na pierwszy plan kilka lepszych,  
 bogatszych rodów, a nie jednostek, które rządziły gminą  
 i utrzymywały w zależności inne rody. Władza książęca no-  
 siła też patryarchalny charakter. Ród Rurykowiców uważał  
 Rosyę za własność rodu, taksamo jak rodzina włościańska  
 zapatruje się na swój rodowy majątek. Domowe wojny Ru-  
 rykowiców zakończyły się utrwaleniem patryarchalnej wła-  
 dzy cara, samowładnie nad całą Rosyą panującego... Ale

wszystkie objawy życia społecznego nosiły cechę rodzinną. Władza ojcowska była pierwowzorem wszelkiej władzy, a rodzina pierwowzorem państwa.“

W takich warunkach nie mogła kobieta być wolną. Zasady patryarchalne sprowadziły ją do roli biernego narzędzia, służącego do przechowania rodu. Drugim, równie potężnym narzędziem ujarznienia jej, był bizantyzm. „Bizantyzm nadał całemu życiu dawnej Rosji piętno surowego, ponurego odosobnienia. Rosja była obszernym, nieuprawionym, biednym krajem, nie mającym ani uniwersytetów, ani szkół, ani wykształconych stanów. Sztuki piękne nie zdobyły jej życia, swobodna myśl wydawała się jej zbrodnią, Europa była w jej oczach siedzibą przeklętych heretyków. Natomiast widać w niej okazałą liczbę obłąkanych, opętanych, proroków i ludzi bożych wszelkiego rodzaju; długie szeregi pielgrzymów, wróżbitów i czarnoksiężników, ciągnęły w przeróżnych kierunkach; tysiące żebraków oblegało monastera, kościoły i domy bogaczy; dzień i noc dawały się słyszeć odgłosy dzwonów, wszędzie czuć się dawał zapach kadzidła. Jednym słowem, Rosja była Tybetem Europy, życie klasztorne było jej ideałem, pustynia jej rajem.“ Wraz z chrześcijaństwem rozszerzyło się w niej przekonanie, że czystość i wyrzeczenie się świata, są konieczne dla osiągnięcia żywota wiecznego, i że każdy człowiek żonaty zobowiązany jest przynajmniej tryb swego życia rodzinnego wedle zasad klasztornych urządzić. Najniewinniejsze rozrywki i zabawy były potępione i zabronione, a taniec wywoływał wstręt i oburzenie wiernych. W 1648 r. polecał car swoim wojewodom, aby odnośne ukazy ściśle wykonywali, a metropolita moskiewski groził nieposłusznym karami kościelnymi.

Wschodni ascetyzm występował przedewszystkiem przeciwko popędowi płciowemu i uważał nawet małżeństwo za ustępstwo dla złości ludzkiej. W przededniu świąt, środy, piątki, jakoteż przez cały post, wszelki stosunek męża do żony był uważany za grzech śmiertelny. Dopiero w sześć tygodni po połogu, po odmówieniu pewnych modlitw nad nią, mogła kobieta wejść do cerkwi. W samej cerkwi pod-

rzędne stanowisko kobiety wyrażało się przez pewne obrządki. Mniemom nie wolno było jeść ani pić z kobietami, mieć z nimi interesów, ani myśleć o nich, a *Stogław* zabrania nawet chować trupy obojga płci na tymsamym cmentarzu.

Oprócz ascetyzmu wschodniego i organizacyi rodziny wedle zasad patriarchalnych, uważa Szaszkow wpływ ludów azyatyckich jako trzeci czynnik, który najbardziej się przyczynił do ujarznienia niewiasty w Rosyi. „Nim Rosya została podbitą przez Mongołów, mieszkali w niej Turcy, Berendyowie, Połowcy i inne plemiona azyatyckie. Plemiona te krzyżowały się z Rosyanami, mieszały swą krew z krwią słowiańską i wpływały na nasz język, nasze obyczaje, nasze idee, nasz charakter i na nasze zapatrywania. Dwuwiekowe panowanie mongolskie wzmocniło ten wpływ, rozwinęło u mężczyzn despotyczne zwyczaje azyatyckiego pana domu, u kobiet cechującą je bierność. Po oswobodzeniu się z mongolskiego jarzma, zdobyliśmy Kazań, Astrachan, Syberyę, Kaukaz i stepy kirgizkie. Wszędzie byli Rosyanie w styczności z azyatyckimi narodami; i tak wskutek krzyżowania powstała nowa rasa, której rozwój do dziś dnia powstrzymuje nieustanny przyływ krwi azyatyckiej, jakoteż wpływ azyatyckich zapatrywań, poglądów, przekonań i zwyczajów. Wpływ ten nie ogranicza się wcale na niższe warstwy ludności; większość naszych szlacheckich rodów jest pochodzenia azyatyckiego. Przy takim krzyżowaniu ras, dzikie poglądy Azyatów na nieczystość i zepsucie kobiet, jako też ich zwyczaje, ich obyczaje, ich obrzędy i ich zapatrywania na życie rodzinne, znajdowały w dawnej Rosyi pole, dobrze przygotowane przez bizantyzm i zasady patriarchalne.“

„Widać stąd jasno, że wszystkie warunki życia dawnej Rosyi, wiodły do zupełnego ujarznienia niewiasty. Uważano ją za istotę niższą od mężczyzn, trzymano ją w zupełnej zależności, czyniono z niej sługę, niewolnicę, narzędzie do przechowania rodu. Życie jej i działalność ograniczały się na ścieśnionym zakresie życia rodzinnego.“ Pod wpływem wyżej wymiankowanych czynników, nikły też powoli dawne prawa słowiańskich niewiast i nietylko ludzie prości, ale

najbardziej wykształceni Rosyanie XVI w., jak książę Kurb-ski, oburzali się na widok względnej swobody niewiast na Rusi i w Polsce. W Rosyi natomiast, dla zabezpieczenia społeczeństwa od największej pokusy, „od uroku niewieściego,“ odosobniano niewiastę i zamykano ją w „teremie.“ W niższych warstwach musiały kobiety pracować i mężowie nie mogli więzić swych żon; ale im wyższe było społeczne położenie rodziny, tem ściślej je odosobniano od towarzystwa. Zwłaszcza położenie sióstr i córek cara było nader przykrem. Wedle świadectwa Koszichina, nie mogły one wychodzić za mąż za bojarów, gdyż ci są niewolnikami cara, ani za obcych książąt, gdyż ci wyznają obce wiary. Od tych zasad odstępowano tylko w wyjątkowych razach. Nie o wiele lepszem było położenie carowej. Żyła ona odrębnie od cara i od jego dworu. Bardzo rzadko przyjmowała w obecności cara patriarchę i wielkich dygnitarzy dworu. W cerkwi stała za zasłoną i szła do powozu między dwoma rzędami osłon, aby jej nikt nie zobaczył. Nawet lekarz jej, nie mógł jej widzieć. Nim go wprowadzono do jej komnaty, co wydarzało się bardzo rzadko, zamykano okiennice i okręcano jej ręce jedwabną materyą, aby bezpośrednio się jej nie dotknął.

Odosobnienie to kobiet wpływało szkodliwie na ich rozwój umysłowy. Nieuctwo ich uderzało nie tylko obcych, ale i Rosyan. W czasach, gdy w Europie kobiety błyszczały w towarzystwie, „nasze apatyczne, nieokrzesane prababki — mówi Szaszkow — były pogrążone w ciężkim śnie umysłowym i oddawały się gospodarstwu domowemu, lub wpadały w otchłań mistycyzmu.“

Odosobnienie wpływało szkodliwie i na fizyczny rozwój kobiet. Gdy wskutek warunków życia społecznego w Europie starano się o piękność ruchów i wykwintność obejścia, ograniczano się w Rosyi na tuczeniu kobiet w teremie, aby doszły do otyłości, która tak się podoba mało wykształconym ludziom. Twierdzono, że kobieta, nie ważąca przynajmniej pięciu pudów, nie może być piękną. To też czyniły one wszelkie usiłowania, aby utyć.

W takich warunkach nie mogła istnieć w Rosyi romantyczna miłość, którą widzimy w Europie. „Miłość Rosyanina jest wyłącznie zmysłową, a dzięki teremowi była ona bardziej zmysłową w średnich i wyższych warstwach społeczeństwa, aniżeli u ludu. Tak przedstawiają ją, częstokroć z najwyższym cynizmem, piosnki, poezye i opowiadania Wielkorusyan. Skutkiem warunków życia i wychowania, wszystkie kobiety były na jedną modłę utworzone i namiętność nosiła nie indywidualny, ale zmysłowy charakter. Rosyanin kochał rzadko. Gdy namiętność budziła się w nim, szukał żony lub kochanki i wybierał ją jak towar. To dzieje się do dziś dnia u naszych kupców i chłopów.“

Sam car tylko wybierał sobie małżonkę. Podobnie jak cesarz bizantyński i chanowie Azji środkowej, wybierał on swoją przyszłą żonę pośród wszystkich dziewic swego państwa. Gdy zamierzał żenić się, nakazywał wszystkim bojarom i panom pod karą śmierci przedstawić swe córki wojewodom. Ci po przebrakowaniu ich, odsyłali je do Moskwy, gdzie czasami 2000 dziewic się gromadziło. Wysocy dygnitarze i bojarowie oglądali je jak najściślej. Rodziny dziewic wiodły wtedy między sobą zawziętą, ukrytą walkę, i nieraz powiodło się wybraną oblubienicę cara oczernić i zgubić. Tak np. na weselu cara Aleksego, ściągnięto tak silnie włosy jego narzeczonej Maryi Wsiewołogskiej, że zemdliała. Powiedziano carowi, że miewa konwulsye. Ojca jej bito knutami, za to, że chciał cara oszukać i wysłano wraz z córką na Sybir. Gdy oblubienica cara została ostatecznie wybraną, żenił on towarzyszeki jej z bojarami i dygnitarzami dworu i wskazywał każdemu jego narzeczoną. Ponieważ władza nosiła charakter ojcowski, car żenił swych dygnitarzy i dworaków, bojarowie swoją służbę i poddanych, rodzice swoje dzieci. Narzeczeni widzieli się po raz pierwszy przy ślubie. Matka lub bliska krewna pana młodego oglądała jego narzeczoną, co wiodło do niezliczonych oszustw, a gdy przyszła oblubienica miała wady, nie dające się ukryć, zamiast niej pokazywano inną. „Nigdzie na całym świecie — mówi Ko-

szichin — nie szachrują tak dziewczętami, jak w moskiewskim państwie.“

Do XVIII wieku nie było przepisanych lat dla zawarcia małżeństwa. Ojcowie i opiekunowie żenili swoich małoletnich synów lub pupilów i żyli z ich żonami. A chociaż obecnie oznaczono w Rosyi wiek, w którym wolno się żenić, jednak stosunki między teściem i synową są tam bardzo częste.

W obrzędach ślubnych wyrażano zupełną zależność żony od męża. Ojciec panny młodej doręczał uroczyście swemu zięciowi batóg, oświadczając, że jego prawa ojcowskie przechodzą na niego. Od panny młodej wymagano przedewszystkiem dziewictwa. Rodzina jej starała się dowieść jej niewinność wszelkimi możliwymi sposobami; natomiast rodzina męża jej badała starannie wszelkie dostarczane dowody. A jeżeli orgia, rozpoczynająca się wówczas, gdy pan młody dziękował rodzicom za swą oblubienicę, była wstrętną, to stokroć wstrętniejszą była dzika scena, która odgrywała się, gdy wynik badań okazał się niekorzystnym dla panny młodej. Męczono ją dla zmuszenia jej do zeznań i częstokroć opłacała ona drogo swą przeszłość. Iwan Groźny kazał tak utopić nazajutrz po ślubie żonę swoją, Maryę Dołgorukównę. Częstokroć odsyłał mąż swoją żonę jej rodzicom, a gdy ją pozostawiał u siebie, to życie jej było bardzo smutnem. Nie wolno mu było nawet przebaczyć jej grzechów młodości, gdyż opinia publiczna potępiłaby go za to.

Wedle zasad patryarchalnych, kobieta idąc za mąż, nie dąży do żadnych osobistych celów i jest tylko narzędziem do przechowania rodu. Płodność jest jej najwyższą zaletą, niepłodność największą karą boską. Mąż nienawidził swej niepłodnej żony, gardził nią, prześladował, poniewierał ją, rozwodził się z nią, lub zmuszał iść do klasztoru. Zwłaszcza carowie rozwodzili się często lub oddawali swe małżonki do klasztorów. Kobieta powinna była być gospodynią i pierwszą służebnicą swego męża. *Domostroj* obarczał ją pracą. Niemniej przeto była rosyjska pani próżniaczka, tępiejąca i tyjąca w teremie. Mąż miał nieograniczoną władzę nad swą żoną i ucisk jego przewyższał ideał *Domostroju*. W XVII w. za-

rzucał metropolita Filaret Rosyanom, że idąc na służbę w odległe okolice, żony swe oddawali w zastaw towarzyszom: i za procent pozwalali im żyć z niemi. Gdy mąż żony swej w porę nie wykupił, ten, który ją miał w zastawie, mógł ją drugiemu ustąpić. „Mąż — mówi Szczapow — uważał się uprawnionym do rozporządzania życiem swej żony i zabijał nieraz ukochaną kobietę przez fantazyę. „W monografii Kostomarowa o Steńce Razinie, opisuje on wysoce przerażającą scenę. Steńka Razin płynie po Woldze, obok niego siedzi jego kochanka, perska księżniczka, którą on wziął do niewoli; brylanty i inne drogie kamienie podnoszą blask jej niezwyklej urody; dostrzeżono już, że wywiera ona wpływ na twarde serce atamana; wtem podnosi się Steńka Razin, silnie pijany i rzece: „Wołgo, ty matko moja, dałaś mi złoto, srebro i bogactwa, jak ojciec i matka obsypałaś mnie sławą i bogactwy, a ja nie dałem ci dotychczas żadnej oznaki mej wdzięczności; bierz więc!“ To mówiąc schwyił księżniczkę i wrzucił ją do wody. „Jeżeli człowiek — mówi Szaszkow — poświęca swą kochankę dla dowiedzenia, że nie poddał się jej wpływowi, czegoż miała oczekiwać od takiego fantasty-despoty kobieta, która go zgiewała lub obrażała? Dziś jeszcze w każdym mieście, w każdej wsi, w każdym przysiółku opowiadają obojętnie, jak ten lub ów mąż zabił swoją żonę, lub ją powoli do grobu wpędził... Ale nawet wówczas, gdy mąż nie chciał uśmiercić swej żony, życie jej było szeregiem trosk i męczarni. Zamknięta w teremie, otoczona szpiegami, nie mogła ona nigdzie wychodzić i za najlepsze uchybienie dostawała naukę. Nad łóżem małżeńskim wisiał batóg, zwany „durakiem,“ przeznaczony wyłącznie dla żony. Mąż ciągnął swą żonę za włosy, wiązał ją i bił aż do krwi; czasami nauczał różgą lub kijem.“

Dażność do zmiany kobiet, złe wybory, nieuniknione tam, gdzie narzeczeni widzą się po raz pierwszy przy weselu, i brak miłości, wiodły w Rosyi do częstych rozwodów, pomimo oddziaływania państwa i Kościoła. W XV w. mogła jeszcze rozwiedziona niewiasta wejść w ponowne związki małżeńskie. Gdy małżeństwo stało się nierozzerwalnem, los kobiety

pogorszył się. Mąż mógł się rozwieść ze swoją żoną tylko wówczas, gdy dowiódł jej wiarołomstwa lub zmusił ją pójść do klasztoru. Biedna kobieta znalazła w klasztorze schronienie przeciwko złemu obchodzeniu się męża, ale to schronienie było grobem.

Bezdzielną wdowę uważano za sierotę i jeżeli rodzina jej nie chciała przyjąć, musiała ona szukać schronienia w klasztorze, w szpitalu, lub wyjść powtórnie za mąż. Wdowa, mająca dzieci, wchodziła w prawa ojca do ich pełnoletności, i bywała czasami równie despotyczną, jak swego czasu jej mąż. Jeżeli jednak nie posiadała dość energii, to wpaść mogła pod jarzmo swoich własnych dzieci.

Ideał życia rodzinnego i społecznego Rosyan—twierdzi Szaszkow—jest przeciwnym naturze, jego urzeczywistnienie spowodowałoby zastój i śmierć. Chociaż lud o tem nie wiedział, jak szkodliwie działał istniejący stan rzeczy, protestował on instynktowo przeciwko niemu, naruszając go nieustannie. „W społeczeństwie nieokrzesanem, dzikiem, opierającym się na niewolnictwie, protest ten przybierał potworne kształty i wyrażał się przez występki i zbrodnie, które bardzo często wydarzały się w dawnej Rosyi. Wszystkie warstwy społeczeństwa były bardzo zepsute i starały się tylko o zachowanie pozorów cnoty. Obłuda cechowała wszelkie objawy życia... Ojciec był postrachem rodziny, która pozornie słuchała go i szanowała. Po za jego plecami uczono dzieci, od kolebki, wyśmiewać go i oszukiwać przy każdej sposobności... Sprzeczki, kłótnie, intrygi i bójki były codziennymi objawami w życiu rosyjskiej rodziny... Dziś jeszcze może się przekonać każdy, pragnący przyjrzeć się życiu rodziny patryarchalnej, że członkowie jej nienawidzą się, wiedzą niustającą walkę między sobą i starają się wszelkimi sposobami zrobić znośniejszem swoje ciężkie położenie... Najzawziętszą jest walka żony przeciwko mężowi. Większa część małżeństw dawnej Rosyi, równie jak i obecnego „państwa ciemności“—tak nazywa znakomity rosyjski krytyk, Dobroliubow, rodzinę patryarchalną—nie robi wrażenia pokojowego związku dwóch kochających się istot, tylko pana

i nienawidzącej, bojącej się go niewolnicy. Mimowoli wydana za mąż za człowieka, którego nie kocha, zmuszona znosić wybryki jego samowoli, obrażana, podrażniona niewiasta staje się kobietą chorowitą, kłótniwą, upartą. Przeczy ona wciąż swemu mężowi, sprzeciwia mu się nieustannie.“ Aby się od siebie oswobodzić, donosili wzajemnie małżonkowie na siebie i zarzucali sobie zdradę stanu, czarnoksięstwo, karcerstwo i wiele innych rzeczy. Rząd gorliwie prześladował te zbrodnie i podobne oskarżenie, bez względu na jego prawdziwość, prawie zawsze osiągało zamierzony skutek. Często zabijali lub truli mężowie swe żony, częściej jednak uciekały się niewiasty do tychsamyh środków, tak strasznych w rękach uciśnionych. Po dziśdzień jest morderstwo męża przez żonę jednym z chorobliwych objawów życia społecznego w Rosyi. Ale każda kobieta nie jest w stanie protestować przeciwko uciskowi przez zabójstwo. „Dla większej ich części — dodaje Szaszkow — śmierć jest jedyną oswobodzicielką. I wieleż to kobiet szukało ucieczki w samobójstwie, w ciągu dziesięciu wieków naszej historii!“

„Ujarzmienie niewiasty prowadziło ją do wyuzdanej rozpusty, przez którą mściła się za swą niewolę i burzyła gmach dawnej rodziny, służący jej za więzienie. Ale rodzina ta nie zaspakajała i męża. Pożycie z żoną, której nie kochał i przez którą nie był kochanym, małżeństwo, zawarte na rozkaz rodziców, nieustanne sprzeczki domowe i dążność do częstej zmiany kobiet — to wszystko przyczyniało się do tego, że pieśczoży żony prędko nudziły męża. On sam burzył ten gmach, który z drugiej strony tak gorliwie podtrzymywał. Patryarchalne enoty naszych przodków i czystość ich obyczajów istnieją też jedynie w wyobraźni nowoczesnych entuzjastów dawnych czasów.“

Do największych wad narodowych rosyjskich, należy zaliczyć pijaństwo, które było tak rozpowszechnionem, że cała Rosya wyglądała jak olbrzymia karczma. Kobiety nie dawały się uprzedzić mężczyznom i szukały w wódce zapomnienia swego nieszczęsnego losu. A nietylko lud i mężczyźni wyższych warstw, ale i wielkie panie, caryca i carewne

upijały się. „Gdy w XVII w. obcy książę starał się o rękę córki cara, wyliczając jej zalety, powiedziano mu, że tylko raz w życiu była pijaną.“ Jerzy Kriżanicz twierdzi, że w XVII wieku w Rosyi obyczaje były gorsze, aniżeli w Turcyi, i wszyscy też podróżnicy twierdzą jednogłośnie, że rozwiązłość w Wielkiem Księstwie Moskiewskiem przechodzi wszelkie granice. Wprawdzie rząd karał srogo wszelką niemoralność, domy publiczne były zabronione i gminy często wydalają kobiety, wiodące życie niemoralne. Pomimo tego występki nie ukrywał się wcale. Karczmy i łaźnie były jego przybytkami dla ludu, a ponieważ przedsiębiorstwa te były bardzo intratne dla władzy, cieszyły się więc jej poparciem. Bogatym dopomagały liczne pośredniczki, nadto utrzymywali oni kochanki, uwodzili swe poddane itd. Wobec tatarskich i fińskich plemion, pozwalali sobie Rosyanie niesłychanych rzeczy. Nietylko przy podbijaniu tych plemion lub przy uśmierzaniu ich powstań zabierali im ładne i młode kobiety, ale i bez żadnego powodu czynili zbrojne wyprawy dla zdobycia pewnej ilości niewiast, i w razie oporu uciekali się do broni i do knuta. Wojewodowie i wyżsi urzędnicy urządzali tam haremy, utrzymywali domy publiczne, sprzedawali zagrabione niewiasty Rosyanom i miejscowym mieszkańcom, jako żony lub jako niewolnice. Ale i mniejsi urzędnicy i kupcy posiadali czasem po kilka kobiet i wyzyskiwali je. „W okolicach tych panował zwyczaj ofiarowania urzędnikom, dla pozyskania ich względów, dziewcząt w darze. Na Syberyi dawano i dzieci. W okolicach Berezowa kosztowała siedmioletnia Ostiaczka 20 kopiejek. Położenie tych kobiet było okropne... Wydarzało się, że Sybirak rozparał brzuch swojej kochance dla przekonania się, czy zjadła kawałek ryby bez jego pozwolenia! Nasi przodkowie — mówi Szaszkow — byli niemilosierni dla obcych kobiet, zwłaszcza podczas wojny.“ Ale i z Rosyankami nie obchodzono się lepiej podczas wojen i powstań. „Podczas buntów Razina i Pugaczewa doszło okrucieństwo do najwyższego stopnia, i Rosyanki cierpiały dużo mniej od Tatarów i innych obcych plemion, aniżeli od samych Rosyan.“ Ktokolwiek posiadał władzę,

pozwalal sobie na wszystko wobec kobiet. „Nawet to, co się dzialo w czasie pokoju, przewyższalo te gwałty i okrucieństwa, których dzikie żołdactwo ówczesne dopuszczalo się w Europie podczas wojny. Zwlaszcza okrucieństwa Iwana Groźnego i jego świty przewyższają wszystko, co, gdzie i kiedykolwiek bądź zostało popełnionem.“

Zepsucie nie ograniczalo się na kobietach, które można było rabować lub gwałcić; przenikalo ono wszędzie, nawet do niewolnic teremu. Odosobnione od mężczyzn, bezczynne i znudzone, wiodły one ze swojemi służebnicami rozmowy, drażniły swe zmysły wszetecznemi myślami. Stręczytelkom udawalo się prawie zawsze dotrzeć do nich i zawiązać miłosną intrygę. Częstoć załatwiała tasama pośredniczka interesa męża i żony. Czasami stawały się też niewolnice teremu istnemi Messalinami. Matka Iwana Groźnego może służyć jako wzór takiej rosyjskiej Messaliny. „Po śmierci swego syna — mówi Petreji — chodzila ona do pewnego domu i utrzymywala stosunki z Owczyną Oboleniskim, wcale się z tem nie kryjąc.“ Przed reformami Piotra W. obyczaje teremu carskiego były bardzo wolne. Sołowjew opowiada w XVII tomie swojej *Historji Rosyi* (str. 227), że carewna Zofia wraz ze swą siostrą wiodły niemoralne życie, „wielu bojarów odwiedzalo je, miewaly one dzieci, które dusily lub wychowywaly potajemnie.“ Rosyjską Messalinę, ową brudną, wstrętną, w najwyższym stopniu zmyslową kobietę, po dziśdzień opiewa lud w *Barjani*.

„Duchowieństwo nie wyróżnialo się od laików obyczajnością. Każdy wie, jak literatura ludowa przedstawia popa, popadę i popadiankę pod tym wzgledem. Ale duchowieństwo świeckie bylo do pewnego stopnia hamowane przez rodzinę i bylo wskutek tego bardziej umiarkowanym od mnichów. W XV, XVI i XVII w. byly monastery wspólne dla obu płci... „Mnisi i mniszki — mówi Korb — dopuszczają się też przeróżnych nieobyczajności; chodzą po ulicach pijani, tracą wszelkie poczucie wstydu i oddają się rozpuście.“

Rozwiązłość wiodła do dzieciobójstwa. Było ono wprawdzie srogo karanem, ale prawo okazalo się bezsilnem wobec

występkę, spowodowanego ustrojem rodziny i społeczeństwa. Nadto przyczyniła się rozwiązość do rozszerzenia chorób zakaźnych, które w Rosyi grasują silniej, niż w jakiembądź państwie Europy. „Czy mogli propagatorowie zasad *Domostroju* myśleć o tem, że praca ich takie wyda owoce? że ustrój rodzinny, który oni starali się wprowadzić w życie, stanie się cczą formą, pozbawioną treści, i że dążności natury ludzkiej, które oni przytłumić cheieli, utworują sobie wyjście i zaleją świat potokiem rodzinnych zbrodni, rozpusty i zarazy?“

Pod koniec XVII w. występuje Piotr W. z całą swoją potęgą i siłą woli, przeciwko zachwianym w swoich podstawach, patryarchalnym zasadom. On wyzwala jednostkę od więzów rodu i wedle słów księcia Szczerbatowa, odtąd „uwzględnia się nie stanowisko rodu, ale stopień, wykształcenie, zasługi jednostki w życiu publicznem.“ Powtore burzy on terem i daje kobiecie możność pracowania nad swoim dalszem wyzwoleniem. Odtąd poprawia się powoli, lecz nieustannie położenie kobiet wyższych stanów. Ale pomimo pomyslnych warunków, zwłaszcza za panowania czterech carowych w XVIII wieku, nie mogły ciemne, niewykształcone Rosyanki dojść do tego wysokiego stanowiska, jakie zajmują kobiety w Europie, gdyż uobyczajenie europejskie jest wynikiem wiekowej pracy.

Trudno wdawać się tu już obszerniej w przedstawienie czytelnikom dalszych zajmujących wywodów Szaszkowa o rozwoju kobiet w Rosyi do 1870 r. Od czasów Piotra W. zajmuje on się przeważnie kobietami wyższych stanów, gdyż główne zarzysy życia włościan, mieszczan, kupców i duchownych — mówi — „mają tak mało wspólnego ze współczesnemi poglądami i zapatrywaniami, iż należy je badać jednocześnie z życiem rosyjskiego społeczeństwa XVI i XVII wieku.“

A jakże znów z kolei wyglądało rosyjskie życie rodzinne? Rosyjski Fredro, Ostrowski, wtajemnicza nas po mistrzowsku w zapatrywania, obyczaje i życie to swoich rodaków. To też warto je tu jeszcze przedstawić według szkicu znakomitego rosyjskiego krytyka, Dobroliubowa, który zatytułował

swoje studyum o komediach Ostrowskiego: *Państwem ciemności* <sup>1)</sup>).

„Wszyscy przyznają — mówi autor — że Ostrowski posiada dar spostrzegawczy i umiejętność przedstawienia życia warstw społecznych, któremi się zajmuje.“ Umié on zajrzeć do głębi duszy ludzkiej i przedstawia wyraźniej, niż ktokolwiek bądź nieszczęsne warunki rosyjskiego życia rodzinnego, które człowieka przygniatają i powstrzymują wszelki swobodny poryw, a chociaż zajmuje się tylko średnimi warstwami społecznymi, tworzy jednak nietylko charakterystyczne typy kupców i małych urzędników, ale i typy narodowe. Życie społeczne zajmuje mało miejsca w komediach Ostrowskiego, ponieważ nie przedstawia ono w Rosyi pola do działania. Natomiast zajmuje się on wyczerpująco życiem rodzinnym i stosunkami majątkowymi. Spory i dramatyczne rozwiązania w komediach Ostrowskiego bywają wywoływane starciem między *starszymi* i *małoletnimi*, *bogatymi* i *ubogimi*, *samowolnymi* i *zależnymi*, zmuszonymi do znoszenia w milczeniu ich wybryków. Po tych wstępnych uwagach wchodzi autor z kolei w świat, który nam Ostrowski w swoich komediach przedstawia.

„Widzimy tam tedy naprzód smętne, pokorne postacie naszych młodszych braci, których los skazał na zależne, męczeńskie życie. Uczuciowy Michał, dobroduszny Bruszkow, biedna narzeczona Marya, shańbiona Eudoksya, nieszczęsne Darya i Nadzieja stoją przed nami, niemi, ulegli, zrozpaczeni... To cały świat nieszczęśliwych, zmuszonych tań swe cierpienia, odważających się zaledwie westchnąć, niemy świat nieustannie dręczonych ludzi, który ożywia się tylko czasem skargą, zamierającą w samym zarodku. Niema ani światła, ani ciepła w tem ciasnem, stęchłem, wilgotnem więzieniu. Nie dochodzi tam ani jeden dźwięk, ani jeden promień światła ze świata. Od czasu do czasu błysnie tylko iskra tego świętego ognia, który tli w każdej piersi ludzkiej, póki nie-

<sup>1)</sup> Studyum to wyszło pierwotnie w *Sowremienniku*, a następnie w III tomie jego dzieł

zostanie zalany kałem powszedniego życia. Iskra ta żarzy się zaledwie w dusznym powietrzu ciemnicy, ale czasami buchnie płomieniem i ożywia ponure twarze więźniów promieniem dobra i prawdy. Dzięki temu chwilowemu oświeceniu, widzimy, że to bracia nasi cierpią, że w tych zdziczałych, niemych, brudnych istotach dają się odszukać ludzkie rysy, i serce nasze przepęlnia się bólem i przerażeniem. Nieszczęśni więźniowie milczą, pozostając w letargicznym zeszywnieniu i nawet nie potrząsają swemi kajdanami. Zaledwie mają oni pojęcie o swem nieszczęśliwym położeniu, ale czują ciężar przygniatający ich i nie stracili poczucia bólu. Znoszą jednak wszystko nieruchomie i milcząco, gdyż wiedzą, że każdy jęk, każde westchnienie, każde poruszenie ciała, skrępowanego kajdanami, pogarsza ich położenie. Znikąd pociechy, nadziei ulgi. Nad nimi panuje hałaśliwie bezmyślne *samodurstwo*, nie przyznające zasad słuszności, ani praw rozumu. Tylko jego dzikie, potworne krzyki, przerywają ponurą ciszę i wywołują przestrasch i przerażenie w tym cmentarzu myśli i woli ludzkiej.“

„A jednak biedni ci ludzie są to żyjące istoty, które nie rodziły się i żyć nie mogą w grobie. Niegdyś w szczęśliwych czasach ich dzieciństwa i im świat się uśmiechał. Wspomnienia tych chwil szczęśliwych, nie opuszczają ich w smrodliwym więzieniu. Dzikie, rozpasane krzyki *samodura*, razy, które z jego ręki na wszystkie strony padają, przypominają im szczęśliwe chwile ich życia bez trosk, dumne porwy swobodnej myśli i gorącego serca, które się nie sprawdziły, ale niemniej przeto nie zostały zapomniane. Wobec tych wspomnień porusza się na dnie ich duszy czarny osad niezadowolenia, bezsilnej złości, przytępionej wściekłości, i wypływając na wierzch, wywołuje wstrętne, przerażające sceny. Niema tam pola ani sposobności dla objawów swobodnej myśli, dla przyjacielskich słów, dla szlachetnych porywów, dla uczciwej pracy. Ale póki człowiek żyje, istnieje w nim chęć życia, to jest wyrażania swojej egzystencji przez zewnętrzne działania. Im bardziej dążność ta jest przesładowaną, tem wstrętniejsze są jej objawy; ale muszą one

istnieć, dopóki człowiek całkowicie nie zamarł. A jednak tak wielką jest potęgą *samodurstwa w państwie ciemności* Torcowych, Bruskowych, Ulanbeków i innych postaci komedyj Ostrowskiego, że wielu ludzi w istocie w niem zamiera, traci sąd, wolę i uczucie — słowem to wszystko, co stanowi nasze życie duchowe, i wegetuje życiem idyotycznym, ograniczając się na zwierzęce funkcje życiowe. Ale są tam i żywotniejsze natury. Te gromadzą w głębi swej duszy jad niezadowolenia, aby go przy stosownej okoliczności wylać, a tymczasem pełzają jak żmije, wiją się i przeistaczają w węża lub w żabę. Oni milczą i starają się, aby ich nie widziano ani słyszano; oni wiedzą, że każdy żywy, nieogłędny ruch, wywoła tylko nieznośny ból i wciąż głębiej w ich ciało krępujące je kajdany. Starają się więc po cichu wyswobodzić swe ręce, aby móżdżek potem przepiłować swe żelaza. Tajemnicza zatem rozpoczyna się robota; oni oszukują, popełniają podłości, intrygują i przepelnieni nienawiścią do wszystkich, otaczających ich, dążą wyłącznie do osiągnięcia swych celów, do zabezpieczenia swej przyszłości. Nie mają złośliwie ułożonych planów, nie mają zamiaru prowadzenia systematycznej walki, nie odznaczają się nawet przebiegłością. Działaniami ich kieruje bezwiednie, mimowoli, spowodowany zewnętrznymi okolicznościami tryb samozachowawczy. Tak jak dym, wzruszenie lub chrzan wywołują łzy w naszych oczach, taksamo ludzie ci zmuszeni są być oszustami, pochlebcami i egoistami, gdyż droga do uczciwej, pożytecznej pracy, została im zagrodzona. Ludzi tych nie należy potępiać, aczkolwiek wypada się ich strzedz, albowiem nie wiedzą co czynią. Niewolniczo wychowani pod strachem szturehańców i kar cielesnych, żyją oni niewolniczo i zmuszeni są wyrabiać w sobie główną zaletę niewolnika: bezwzględną chytryść. I w istocie jakie względy mają nimi kierować, jakie prawa powinni oni uszanować? Wszak *samodurstwo* panuje nad nimi, dusi i zabija ich bezprawnie, bezmyślnie, niesumiennie. W ludziach, wychowanych w takich warunkach, nie może rozwinąć się poczucie obowiązku i zasad prawa i uczciwości. Dlatego wstrętne oszustwo wydaje się im czynem godnym pochwały,

zbrodnia zręczną sztuczką. Ludzie ci mogą was oszukiwać, grabić, rujnować, a przytem być dla was uprzejmymi, serdecznymi i zachować wiele zalet. Z natury nie są oni ani zli, ani wiarołomni, ale muszą wypłynąć, muszą wyjść z tego bagna, w które je potężni *samodurzy* wtrącili. Oni wiedzą, że tylko zapomocą oszustwa dojść mogą do pieniędzy, które dadzą im możność żyć równie swobodnie jak ci, którzy ich uciskają. Zaczynają zatem oszukiwać, pochlebiać, kraść i gromadzić cudze mienie. Co to ich obchodzi, że to cudze! Wszak utracili wszystko, co posiadali, wolność i wolę, i mieliby zastanawiać się nad tem, co uczciwe a co nieuczciwe! Mogąż wahać się, gdy nadarzy się sposobność kogoś na swą korzyść oszukać!“

„Tym sposobem znajdujemy w *państwie ciemności*, które nam Ostrowski przedstawia, pozorną uległość i cichy ból, doprowadzający ludzi do idiotyzmu, do wyrzeczenia się swojej osobistości, zmieszane z niewolniczą chytrością, wstrętnem oszustwem i bezprzykładną złą wiarą. Nikt tam nie może nikomu ufać. W każdej chwili może się wydarzyć, że przyjaciel będzie się przechwalać, jak zręcznie wywiódł w pole i okradł swego przyjaciela; wspólnik twój zabierze ci pieniądze i dokumenta, i wrzuci cię do więzienia za długi; teść oszuka swego zięcia, oblubieniec swoją pośredniczkę, oblubienica swoich rodziców, żona męża i t. d. Słowem nie świętego, nie czystego, nie prawdziwego w państwie ciemności! Niesprawiedliwy, samowolny, bezmyślny i dziki despotyzm, rządzący tem państwem, wygnał zeń wszelkie pojęcie słuszności i honoru. I w istocie pojęcia te nie mogą istnieć tam, gdzie godność ludzka, swoboda osobista, wiara w szczęście i miłość, i poczciwa praca zostały bezwstydnie podeptane i sponiewierane przez samowolnych despotów.“

„A tymczasem tuż obok, po za ścianą, wiodą inni ludzie inne, wesołe, czyste, cywilizowane życie. Obie części państwa ciemności, czują jego wyższość i bywają kolejno doń przyciągane lub odpychane. Ale warunki tego życia, zasady, które wlewają w nie wewnętrzne życie, są niezrozumiałe dla ubolewania godnych ludzi, którzy nie umieją myśleć i nie

znają prawdy w życiu powszedniem. Tylko zewnętrzne pozory cywilizacji wpadają im w oczy, tylko na te powstają oni, jeżeli im przyjdzie fantazya być przeciwnikami cywilizacji; tylko te pozory naśladowają oni, chcąc żyć po pańsku. Stary samowolny *samodur* ogoli brodę, zaczyna upijać się szampanem zamiast wódki; córka jego będzie śpiewać niemożliwe pieśni i będzie się kochać w oficerach; syn zacznie wieść hulaszczcze życie i dawać kosztowne podarki tancerkom: to stanowi cały kodeks ich cywilizacji! Ci natomiast, którzy lękają się tego nowego świata, biorą chętnie postrzelców, jak Wichorew i Balsaminow Ostrowskiego, za przedstawicieli nowej cywilizacji i potępiają z ich powodu nowe dążności. Niewątpliwie z czasem zwyciężą nowe zasady, zaleją cuchnące bagna i popłyną szerokiem, rozłożystem korytem. Dziś jeszcze wywierają one na mieszkańców *państwa ciemności* wrażenie przykrego snu. Ciężą nawet tym, którzy chcą poddać się nowej modzie, ale nie rozumiejąc ani zasad cywilizacji, ani jej dążności, nie wiedzą, jak należy bronić swych praw i uczciwie pracować, i wracają do swych dawnych nawyknień, do nieczystych spraw, poddając się z pokorą samowolnemu *samodurstwu*.“ „Oto jest ogólne wrażenie — kończy autor — które komedye Ostrowskiego wywarły na nas, jak my je pojmujemy.“

Po tych ogólnych uwagach, przechodzi Dobroliubow do pojedynczych komedyj Ostrowskiego, aby bliżej przyjrzeć się „temu głębokiemu zepsuciu i tym nieuczciwym, nienaturalnym stosunkom, wytworzonym przez ciężący na wszystkich bezmyślny despotyzm.“ Ale niepodobna nam tu już iść za nim dalej w tych wysoce zajmujących dowodach, zapomocą których stwierdza on i usprawiedliwia swój sposób pojmowania utworów Ostrowskiego. Trzeba się tylko w końcu ograniczyć na zwróceniu jeszcze uwagi na to, że podobnie jak w życiu rodzinnem głowa rodziny myśli i działa za rodzinę, tak myśli i działa rząd za naród, i na wszystkich ciężący despotyzm wywołuje w życiu publicznem równie jak i w rodzinnem bierność, brak charakterów i uczciwości.

W r. 1873 w majowym zeszytcie najlepszego rosyjskiego miesięcznika, *Wiestnika Europy*, ogłosił Markow artykuł pod tytułem: *Ogólne niedołęstwo*; jemu z kolei przyjrzeć się nam jeszcze wypada.

„Istota naszej społecznej choroby—mówi Markow—da się krótko i węzłowato określić: cierpimy na brak charakterów. Mamy wielu rozumnych, zdolnych, utalentowanych ludzi, jeszcze więcej ludzi zręcznych, którzy swoje interesa i interesa bliskich sobie umieją dobrze urządzić, ale brak nam obywateli w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu. *Moja chata z kraju, ja niczoho ne znaju*, wyraża dobrze prawdziwą obywatelską filozofię Rosyan. Obojętność dla spraw publicznych jest powszechną. Przysłowie: *obowiazek wszystkich nie jest niczyim obowiazkiem*, bywa tu zastosowywanem, z powodu, że nie mamy charakterów. Wyrok to straszny, ale prawdziwy. Częstośmy się przechwalamy, że najradykałniej-sze reformy są u nas sympatycznie witane i przeprowadzają się bez oporu. Chętnie porównujemy naszą bezinteresowność w sprawach publicznych z wytrwałością i uporem, z jakimi pojedyncze warstwy lub reprezentanci pewnych interesów walcą w Anglii, Francyi i innych krajach przeciw niezbędnym i sprawiedliwym reformom. Wielkie to szczęście, że pamiętne reformy Aleksandra II nie napotykały oporu; sądzą tylko, że nasza dobra wola nie odgrywa przytem żadnej roli, i że w historyi tych reform przedstawiliśmy się w złem świetle.“

„Nie sympatyzuję — ciągnie dalej autor — z ultramontanami, legitymistami i junkrami. Uznają mimo to energię, z jaką oni walcą za swe zasady, i ich silną organizację. U nas przeciwnie, sposób przeprowadzenia reform nie wykazuje naszej sympatii dla nich, ale tylko naszą społeczną nicość. Nie mamy charakterów i dlatego nikt nie odważył się wypowiedzieć swego przekonania.“

Nastrój, panujący obecnie w Rosyi, stwierdza słuszność uwag Markowa. W ciągu XIX w. zmieniał rząd kilkakrotnie swój kierunek i opinia publiczna szła za nim bez najmniejszego oporu. Rosya była liberalną za Aleksandra I, a gdy

poddał się on mistyczno-reakcyjnemu kierunkowi, opinia publiczna Rosyi podążyła za nim. Za Mikołaja była Rosya reakcyjną i wychwalała system opieki państwowej, który za jego panowania doszedł do najwyższego rozwoju. Gdy on umarł, przyklaskiwała Rosya reformom liberalnym Aleksandra II, aby stać się z jego synem reakcyjną i ultranarodową. Słowem wszystko, co robił rząd, znajdowało uznanie narodu, każde przez cara wydane hasło, zostało natychmiast pochwyconem i przyjętem.

Ale równie jak w życiu rodzinnem, tak i w życiu publicznem objawia się cichy, tajemny protest przeciwko istniejącemu w Rosyi porządkowi rzeczy. I w państwie carów wydarza się napotkać ludzi, z silnym charakterem, którym brak pola do legalnego działania. Ci dostają się po większej części już w młodzieńczym wieku pod nadzór policyi, a wydaleniu z zakładów naukowych i pozbawieni możności kształcenia się, jeżeli są wytrwali i nie zostaną wkrótce złamani, są, rzecz można, sztucznie popychani do stronnictwa przewrotu. Już De Maistre mówił, że Rosya ma rząd despotyczny, złagodzony przez królobójstwo, mając tu na myśli rewolucye pałacowe, które w niej podobnie jak na Wschodzie spowodowały zmiany tronu. W 1825 r. przy wstąpieniu na tron Mikołaja starała się garstka ludzi, która się podczas wojen napoleońskich zeuropeizowała, wywalczyć dla Rosyi konstytucyę. Byli oni jednak tak mało zrozumieli dla mas, na których poparcie liczyli, że hasłem ich był okrzyk: „Niech żyje car Konstanty i żona jego Konstytucya.“ Obecnie starają się tam energiczni ludzie ze wszystkich warstw społecznych wywołać zmianę formy rządu i poświęcają swe życie dla tego celu. A jeżeli nie można pochwalić środków, używanych przez nihilistów, nie sposób przecież zaprzeczyć ich odwadze, poświęceniu i zaparciu się siebie, i mimowoli przychodzą tu na myśl wyrazy Dobroliubowa: „Niema pola ani sposobności dla objawów swobodnej myśli, dla przyjacielskich słów, dla szlachetnych porywów, dla uczciwej pracy, ale póki człowiek żyje, istnieje w nim chęć życia, to jest wyrażania swojej egzystencyi przez zewnętrzne działania. Im bardziej

dażność ta jest prześladowaną, tem wstrętniejsze są jej objawy!“

I oto na podstawie wyroków najznakomitszych pisarzy i uczonych Rosyi, streszczony pokrótce obraz rosyjskiego społeczeństwa, z którego do następujących wniosków dochodzimy. Naprzód, że podstawy starej cywilizacji rosyjskiej, nietylko nie są w stanie wlać nowego życia w Europę, ale że doprowadziły one i Rosyę samą do moralnego upadku, do zepsucia obyczajów, do upodlenia charakterów, do powstrzymania duchowego rozwoju, słowem do barbarzyństwa; dopiero od czasów Piotra W., pod wpływem zasad cywilizacji europejskiej, zaczęła Rosya powoli rozwijać się. Powtóre, że staro-rosyjskie zasady, do których pisarze słowianofilscy pragnęliby powrócić, oraz narzucić je całemu światu słowiańskiemu, jako słowiańskie zasady, a mianowicie: patryarchalną rodzinę, wspólne posiadanie ziemi, zbiorową odpowiedzialność i rząd samowładny z carem, będącym zastępcą Boga na ziemi, nie są słowiańskie, tylko rosyjskie; zasady te nie przyjęły się ani w Polsce, ani na Rusi, ani w Czechach, ale rozwinęły się tylko w Rosyi, pod wpływem Bizancyum i ludów azyatyckich. Potrzebie, że Rosyanie różnią się zasadniczo od Polaków, Rusinów, Czechów, Kroatów i innych ludów pochodzenia słowiańskiego, charakterem, usposobieniem, dążnościami, sposobem zapatrywania na religię, życiem rodzinnem, politycznemi i społecznemi ideami, zwyczajami, obyczajami, ustrojem społecznym i rządem.

Wobec tego tedy, cóż uważać należy za słowiańskie? Maż być słowiańskiem zamięłowanie wolności Polaka lub uległość władzy Rosyanina? indywidualizm Polaka i Rusina, lub wyrzeczenie się własnej woli na rzecz głowy rodziny, państwa lub nawet wybranego na czas trwania wspólnego przedsiębiorstwa, artielszczyka Rosyanina? poetyczny, nie dbały o jutro nastrój Rusina, lub praktyczny zmysł Rosyanina? pilność i oszczędność Czecha, lub hulaszczność Moskala? religijny indyferentyzm Czecha, głęboka religijność Polaka i Rusina, lub czysto formalne pojmovanie religii

Rosyanina? A podobnie mówiąc o ideach słowiańskich, o słowiańskim prawie, o słowiańskiej filozofii lub o słowiańskiej cywilizacji — czyż mamy na myśli idee, prawo, filozofię lub cywilizację Polaków, Rusinów, Czechów, Rosyan, Serbów, Bułgarów, Kroatów lub Słowenów? Każdy z tych narodów rozwijał się pod innymi warunkami, a Czesi, Kroaci i Polacy mają daleko więcej wspólności z narodami zachodnimi, aniżeli z Rosyą. Rosyanie różnią się nawet swoją powierzchownością od najbardziej do nich zbliżonych narodów słowiańskiego pochodzenia, od Rusinów i Białorusinów. „Ktokolwiek jadąc ze Wschodu — mówi pruski oficer sztabu generalnego, który pod pseudonimem Sarmaticusa pisał rozprawę o polskim wojennym teatrze — zwróci uwagę na budowę ciała i rysy twarzy Wielkorosyan, przekona się z łatwością, że na zachód od Dniepru przeważna część mieszkańców należy do innego plemienia. Podczas gdy u Moskali kształty są zaokrąglone, tak, jak gdyby każda część ciała dążyła odrębnie do zbliżenia się do formy kuli, napotykamy wszędzie z tej strony Dniepru ostre rysy, owalne twarze, długie, wysokie nosy, zbliżone do siebie oczy, długą szyję i wysmukłą postawę. Również i stroje są odmienne. W przeciwieństwie do środkowej Rosyi, widzimy tu ogolonych chłopów.“ O prawdziwości twierdzeń Sarmaticusa może się przekonać każdy, jadąc z Wilna lub Kijowa do Moskwy. Pochodzi to ztąd, że Wielkorosyanie, jak wiemy, wytworzyli się z krzyżowania słowiańskich, fińskich, mongolskich i tatarskich plemion. Natomiast zdziwi się może niejeden z naszych czytelników, który się historią średnich wieków mniej zajmował, dowiadując się, że Niemcy między Elbą i Odrą mają daleko więcej krwi słowiańskiej w swych żyłach, jak Wielkorosyanie. Przytem jednak dodać nam trzeba, że daleką jest od nas myśl niemieckość tych Niemców kwestyonować, gdyż wedle naszego przekonania narodowość nabywa się wówczas, gdy rasa jest wrodzoną.

## III.

## Słowianofile.

Cheąc poznać istotę nauki słowianofilów rosyjskich, przedewszystkiem uporać się trzeba z kwestyą samej ich nazwy. W Europie nazywają ich zwykle *panslawistami*. W Rosyi natomiast zwią się oni sami słowianofilami, a pan-slawistami nazywają tych wszystkich, po za obrębem Rosyi, którzy dążą do zjednoczenia świata słowiańskiego. My będziemy nazywać rosyjskich słowianofilów *Słowianofilami*, a natomiast rozróżnimy tu dążność do duchowej i do politycznej łączności. Pierwszą nazwiemy *słowiaństwem*, a hołdujących jej *slawistami*, drugą *panslawizmem*.

Twórcy słowianofilstwa — mówi znakomity rosyjski uczony, Pypin, w jednym z najlepszych dzieł swoich p. t. *Charakterystyka literackich poglądów od 1820 do 1850 r.* (Petersburg, 1890 r. 2 wydanie) — byli to ludzie młodzi, w drugim i trzecim dziesiątku lat bieżącego stulecia, wychowani na niemieckiej filozofii. Dążyli oni do wynalezienia prawdziwych, czysto narodowych zasad rosyjskiego życia, pragnęli je rozwinąć i zapewnić im odpowiedni wpływ na wychowanie, jak najszersze zastosowanie w codziennem życiu. Te czysto narodowe zasady mniemali oni znaleźć w ludzie, który starannie przechował tradycye przeszłości. Wprawdzie i w przeszłości zasługiwało niejedno na naganę lub potępienie, ale wogóle wzięta, jako rzeczywisty wyraz prawdziwego narodowego ducha, przeszłość ta była, wedle zapatrywań słowianofilów, godną naśladowania. Dlatego zachwalali oni peryod moskiewski do czasów panowania Piotra W., i upatrywali w tamtoczesnych stosunkach cywilizacyjne pierwiastki. Warunki bytu w peryodzie moskiewskim uważali za czysto rosyjskie i z przywiązania do swej narodowości zapatrywali się wrogo na reformy Piotra W. i na tak zwany petersburski peryod. Nauka ich streszcza się mniej więcej w następujący sposób.

Życie narodowe rosyjskie wstąpiło obecnie na fałszywą drogę. Reformy Piotra W. spaczyły naturalny jego rozwój. Obca cywilizacja oddaliła wyższe klasy od ludu, uczyniła je nawet szkodliwemi dla jego rozwoju, gdyż nietylko jest ona obcą rosyjskiemu narodowemu duchowi, ale znajduje się na fałszywej drodze i jest bliską upadku. Dla uratowania rosyjskiej cywilizacji, należy ją uwolnić od obcej, a obce sobie warstwy społeczne ponownie zbliżyć do siebie. Dlatego trzeba powrócić do starodawnych tradycyj, na zasadzie których rozwijało się życie rosyjskie przed Piotrem W. i wyrabiało swoje zdrowe, prawdziwe narodowe zasady. Zaniedbany, w ciągu petersburskiego okresu lud, przechował wiernie w swoim życiu, w swojej wierze i w swoich społecznych instynktach odwieczne tradycje. U niego zatem należy szukać pożądaných pierwiastków rozwoju. Byłoby to dziwnem, ba nawet śmiesznem, chcieć podnieść lud do nas, gdy treść, istota jego cywilizacji ma daleko większą wartość, aniżeli nasza zaszczerpiona, pozorna cywilizacja. Europejska cywilizacja rozpada się na dwa światy, które co do kierunku zasadniczo różnią się od siebie, a mianowicie wschodnio-bizantyńsko-słowiański, którego głównym przedstawicielem jest Rosya, i świat zachodni.

Ludy słowiańskie rozwijały się odrębnie. Wedle zeznań greckich i rzymskich pisarzy, Słowianie byli pokojowego ducha i nie mieli arystokracji. Ich łagodne, pokojowe usposobienie i ich duch demokratyczny, zapewnią im też panowanie w przyszłości. „Jeżeli braterstwo ludów, poczucie prawdy i słuszności — mówi Chomiakow, najwybitniejszy z twórców słowianofilstwa — nie są czczemi wymysłami, lecz mają w sobie wieczną żywotną siłę, to przyszłość cywilizacji spoczywa nie w arystokratycznej, zaborczej, germańskiej, ale w słowiańskiej rasie. Słowianin, rolnik i demokrat, ma zaszczytne, wielkie zadania do spełnienia i świetną przyszłość.“ Zachodnio-słowiańskie ludy stykały się jednak z romańsko-germańskimi narodami. Niektóre z nich, jak Pomorzanie, padły w nierównej walce, inne, jak Czesi, utraciły bardzo prędko swą niezależność, i tylko Polacy zachowali przez czas

dłuższy wpływ i potęgę. Natomiast wschodni Słowianie, a mianowicie Rosyanie, rozwijali się samodzielnie i zachowali swój właściwy narodowy charakter.

Zachodnia cywilizacja rozwijała się pod wpływem Kościoła rzymskiego, starej rzymskiej cywilizacji i zawojowania. Chrześcijaństwo miało zupełnie inny charakter na Wschodzie, jak na Zachodzie. Kościół rzymski, po oddzieleniu się od Kościoła powszechnego, wstąpił na manowce, dzięki panującemu w nim duchowi racjonalizmu i przewadze papieży, którzy pragnęli wznieść się po nad sobory, i zrodził protestantyzm. Na, pozbawionym uczucia, gruncie racjonalizmu wzrastała cywilizacja i literatura zachodniej Europy. Życie jej państwowe opierało się na gwałcie i na podbojach, i całe też przedstawia ono szereg gwałtów, stronniczych walk i przewrotów. Zupełnie inaczej rozwijają się tymczasem wypadki we wschodnio-bizantyńsko-słowiańskim świecie, którego przedstawicielem jest Rosya. Kościół prawosławny pozostał wierny niezmiennej tradycyi Kościoła i jest dlatego jedynym prawdziwym Kościołem, którego nauka została opartą na uchwałach soborów i uznana przez całe chrześcijaństwo. Teologia wschodniego Kościoła, zwłaszcza po rozdzieleniu się Kościołów, jest prawdziwą chrześcijańską filozofią. Naród rosyjski przyjął chrześcijaństwo równie jak i wyniki starożytnej cywilizacji z tego czystego źródła, i to nie w jednostronnem pojęciu ich rzymskiem, ale wprost ze Wschodu, gdzie wyniki te zostały oczyszczone i poprawione przez naukę chrześcijańską. Bizantyńscy pisarze stanowili podstawę starej rosyjskiej cywilizacji, która stoi wprawdzie niżej od zachodniej pod względem zewnętrznego rozwoju, ale natomiast znacznie ją przewyższa przez głębokie zrozumienie ożywczych prawd chrześcijańskich. Zasadniczo różnią się obie te cywilizacje swym życiem państwowem, jako też sposobem tworzenia się państw. Państwa zachodnie powstały przez zabór, podczas gdy Rosya dobrowolnie powołała swego panującego na tron. To odbija się na całym dalszym rozwoju spraw publicznych. Rosya nie zaznała gwałtów, wynikających z zaboru, nie znała ani feudalizmu, ani stanów, ani wewnętrznej,

w zachodnich społeczeństwach nieustannie trwającej walki. Ziemia należała nie do feudalnej arystokracji, ale do gminy; Kościół prawosławny nie walczył z książętami o władzę świecką; słowem jedność, wolność i pokój stanowiły podstawę prawa rosyjskiego. Ustrój i cywilizacya dawnej Rosyi nosiły na sobie piętno prawosławia i pokojowego tworzenia się państwa. Rosya rozwijała się naturalnie. Głęboka religijność narodu nadawała mu siłę moralną i kierowała życiem. Słowem Rosya odznaczała się jednolitością ustroju, obyczajów i zapatrywań. Państwo było olbrzymią gminą, w której władzę wykonywał, ogólną wolę przedstawiający, car. Ścisły związek gminny wyrażał się przez zgromadzenia, które przedstawiały cały naród i zastępowały dawne wiece.

Szkodliwą i fałszywą stronę reform Piotra W. stanowi — wedle słowianofilów — to, że zaparł się on czysto narodowych rosyjskich zasad, naśladował Europę i światu wschodniemu narzucił, obce mu, zachodnie zapatrywania. Reformy jego były to gwałty, które wydały szkodliwe owoce i zburzyły jednolitość narodu. Wprawdzie życie państwowe rozwijało się nadal pozornie, ale ponieważ utraciło ono czucie z duchem narodowym, znikło ożywcze jego działanie. Wyższe stany stały się obcemi narodowi, wskutek swego wykształcenia; Kościół popadł w suchy formalizm; tylko zaniebany lud pozostał wierny swoim zasadom, ale stał się ciemnym, rozpadł się na sekty i t. d. Aby rosyjskie życie mogło wejść znowu na drogę właściwą pierwotnemu charakterowi grecko-słowiańskiego prawosławia, należy powrócić do starorosyjskich zasad. Nie należy wprawdzie odrzucać wszystkiego, co Rosya wzięła od Zachodu, gdyż niektóre z tych nabytków są pożyteczne. Ale koniecznem jest odrzucenie zasad zachodniej cywilizacyi, gdyż są one dla Rosyan nieodpowiednie i nie wytrzymały próby, nawet tam, gdzie powstały, gdzie są swojskie. Zasady cywilizacyi zachodniej są fałszywe, gdyż Zachód oderwał się od Kościoła powszechnego, a jeżeli zaostrzył on rozum, zrobił wiele pożytecznych wynalazków i podniósł zewnętrzny komfort życia, to cierpi natomiast wskutek walki, wywołanej między rozumem a

wiarą. Bliższe przypatrzenie się stanowi gnijącego Zachodu, wykazuje niedostateczność podstaw jego cywilizacji. Rosya musi zatem powrócić do prawdziwych, staro-rosyjskich zasad, swoje wyższe stany wychować w duchu narodowym i zapewnić oddawna zapomnianym zasadom należny im wpływ w życiu publicznem.

Tak mniej więcej mówili twórcy słowianofilstwa w trzecim i czwartym dziesiątku bieżącego stulecia, a jeżeli wiele ich twierdzeń nie ostało się wobec późniejszych badań historycznych, to niemniej pierwsi słowianofile byli to szczerzy, uczciwi ludzie. Z czasem liczba ich wzrosła. „Do nich przyłączyli się—mówi Pypin—tak zwani *kwasyje*, ultra-patryoci, którzy, nie zastanawiając się głębiej, zadawalniali się szumnymi frazesami o narodowości, grożą Europie, wpadają w zachwyty z powodu każdego przyjazdu braci Słowian, dzielą świat z zaprzyjaźnionymi Amerykanami, dostarczają ruskifikatorów i t. d. W pewnych sprawach idą oni nawet zgodnie z *Moskiewskimi Wiadomościami* Katkowa.“

W ostatnich dwudziestu latach uzyskali słowianofile wielki wpływ w Rosyi. Już za Aleksandra II przyznawali się wysocy dygnitarze do tego, że podzielają ich zapatrywania. Obecnie panujący Aleksander III sympatyzuje z nimi i podziela do pewnego stopnia ich poglądy, które w polityce wewnętrznej zastosowuje. Równie i w zagranicznej polityce dążą słowianofile i rząd do tychsamych celów, tylko oni pragnęliby iść nieco energiczniej, niż to czyni rząd, i sądzą, że ten ostatni zachowuje zbyt wiele względów dla „zgniłej“ Europy. W sprawie bułgarskiej powiodło się im przeprowadzić swoją politykę, a równorzędnie z urzędową polityką przeprowadzają słowiańskie towarzystwa dobroczynności, z Ignatiewem na czele, z posłem rosyjskim w Belgradzie, Persianim i z Hitrowem, do niedawna posłem rosyjskim w Bukareszcie, słowianofilską politykę zagraniczną. Nowożytni ci słowianofile są w Europie dokładnie znani, pod nazwą *panslawistów*. Wystarczy tedy ograniczyć się tu na krótkim przedstawieniu ich teoryj i ostatecznych celów, według dzieła Danilewskiego: *Rosya i Europa*, które

znany słowianofil, Strachow, nazywa „najdokładniejszym katechizmem i kodeksem słowianofilów.“

Opinia publiczna Europy — mówi Danilewski — nieprzyjaźnie jest usposobioną dla Rosyi, gdyż Rosya jest jej obcą. Przedstawiają ją wszędzie jako rodzaj politycznego Ahrimana, jako państwo zaborcze, wrogo dla idei wolności i postępu usposobione. Danilewski tymczasem stara się dowieść, że Rosya wcale zaborczą nie jest. „Zawojowanie jest politycznym zabójstwem lub przynajmniej politycznym okaleczeniem“ narodowego organizmu. Ale zawojowanie Finlandyi, nadbałtyckich prowincyj, Polski, Bessarabii, stepów południowej Rosyi, Turkestanu, Syberyi i t. d., było zupełnie usprawiedliwione; właściwie nie były to zawojowania. Rosya przeciwnie grzeszyła często zbytnią względnością dla sąsiadów. I tak np. było to nie pomyłką, ale niesprawiedliwością, wydać Austrii Galicyę; było błędem nie przyłączyć Mołdawii i Wołoszczyzny do Rosyi w 1829 r.; nareszcie zajęcie Bosnii i Hercegowiny przez Austryę, nazywa autor „berlińską zdradą.“

Następnie stara się on wykazać, że Rosya wiodła tylko wojny obronne, lub, jak w latach 1799, 1805 i 1807 wojny z poświęcenia dla Europy. Również i w 1812 r. walczyła ona za Europę. Co za świetne warunki dałby jej był Napoleon, gdyby się z nim porozumieć była chciała! Jak można było wyzyskać rok 1848! A gdy wobec tego zarzucają Rosyi bezgraniczną ambicyę, gdy ją przedstawiają jako wroga wolności i postępu, to tylko dlatego, że jest ona obcą Europie. Europa widzi w Rosyi i w słowiaństwie, wrogi sobie pierwiastek.

Ale — ciągnie dalej Danilewski — czy Rosya należy lub nie do Europy w cywilizacyjno-historycznym znaczeniu? Europa identyfikuje się w takowem z germańsko-romańską cywilizacją. Wprawdzie obok rzymskiej rozwijała się i grecka cywilizacja przez pewien przeciąg czasu na małej przestrzeni Europy, ale cywilizacja ta powstała na wybrzeżach Małej Azyi, gdzie Homer, twórca poezyi greckiej, Thales, Herodot, Hippokrates i wielu innych przyszło na świat, a rozwinęła

się w całej pełni w Aleksandryi. Cywilizację grecką można zatem nazywać, wedle woli,azyatycką, afrykańską lub europejską. Ale podczas rozkwitu wyrastającej na gruncie rzymskiej kultury, germańsko-romańskiej cywilizacji, poczęto tę ostatnią nazywać europejską. Otóż trzeba zobaczyć, czy Rosya w tem znaczeniu należy do Europy?

Na pytanie to odpowiada Danilewski stanowczem *nie*. Rosya — twierdzi on — nie brała pokarmu duchowego ani od Rzymian, ani od Germanów. Nie brała ona udziału w duchowym życiu i w umysłowym rozwoju Europy. Słowem, „Rosya nie ma nic wspólnego z tem, co w Europie dobre lub złe, zatem nie jest ona Europą. Ani jej skromność, ani duma jej nie pozwalają uważać się za Europę.“ A zresztą, jest-że to pożądanem lub możliwem ze stanowiska rosyjskiego Rosyę chcieć europeizować? Gdyby tak było, trzebaby przyznać, „że Rosya stanowi nietylko wielki i zbyteczny historyczny pleonazm, ale i przeszkodę do rozwoju prawdziwej, ogólnoludzkiej germańsko-romańskiej cywilizacji.“ Jeżeli zaś Rosya stanowi, jako prawdziwie słowiańskie państwo, przeszkodę do rozwoju ludzkości, i nie może być zmuszoną do zeuropeizowania się, toć należy ją dla ludzkości poświęcić. Byłoby to też zupełnie słusznem, gdyby cywilizacja europejska była jedyną ludzką cywilizacją i gdyby nie istniały inne, równie jak ona usprawiedliwione, przedstawiające potężne warunki rozwoju. Tu odpowiada Danilewski teorią rozmaitych typów cywilizacji. Dotychczas — mówi on — rozumiano fałszywie przebieg procesu historyczno-cywilizacyjnego i wytworzono sobie fałszywe pojęcie o postępie. Wskutek tego zaprzeczano możliwości istnienia rozmaitych, odrębnych cywilizacji, nie mających z sobą nic wspólnego, i uważano cywilizację europejską, czyli germańsko-romańską, jako wynik rozwoju całej ludzkości. Ale obecna nauka przedstawia Zachód i Wschód, jako antytezy. Europa, wedle niej, uosabia ideę postępu, doskonalenia się, rozwoju, Azya natomiast zastój i wrogie obecnej cywilizacji nieuctwo. Zapatrywanie to jest z gruntu fałszywem. „We wszystkich częściach świata są strony bardziej, mniej, lub wcale niedostępne dla cywilizacji.“ Nadto społe-

czeństwa przeżyte, które spełniły swoje cywilizacyjne poslanictwo, muszą opuścić historyczną scenę świata, bez względu na to, czy żyją na Wschodzie czy na Zachodzie. „Wszystko co żyje, jednostka, rasa lub biologiczny typ, posiada pewną długość życia i musi nareszcie umrzeć.

Równie sztucznym i bezpodstawnym jest podział historii na starą, średnią i nową. Upadek zachodniego cesarstwa rzymskiego przedstawia się jako fakt, który stanowi przedział między starożytną i średniowieczną historią. Ale czyż jest on w istocie tak ważnym, iż wywołał wpływ na świat cały? Nie był-że on zupełnie obojętnym dla Chińczyków, dla Indyów i dla Arabów? To sztuczne zapatrywanie się na historię, daje się tem tłumaczyć, że dotąd identyfikowano losy Europy, czyli właściwie germańsko-romańskiej rasy, z losami całej Europy. W istocie jednak mają Rzym, Grecya, Indye, Egipt, Chiny i wiele innych państw swoje własne starożytne, średniowieczne i nowożytne historie, ba nawet więcej ściślej lub mniej ściśle oznaczonych epok lub faz historycznych. Dla typu historycznego, którego historia już jest zakończoną, można ściśle oznaczyć, kiedy kończy się jego młodość, gdzie zaczyna się epoka jego dojrzałości lub konania. Podobnie, przez analogię, można też oznaczyć te peryody dla typu, którego rozwój historyczny nie jest jeszcze zakończonym. Ale dla całej ludzkości oznaczyć się to nie da.

Danilewski rozróżnia tedy w dotychczasowej historii wszechświata następujące typy cywilizacji: 1) egipski, 2) chiński, 3) assyryjsko-babilońsko-fenicki, 4) indyjski, 5) irański, 6) hebrajski, 7) grecki, 8) rzymski, 9) nowosemicki czyli arabski, 10) romańsko-germański, czyli europejski. Rozwój dwóch typów, a mianowicie meksykańskiego i peruwiańskiego, został gwałtownie przerwany. Te wszystkie typy cywilizacyjne nie wyczerpują jednak całego obszaru zjawisk historycznych. Powyżej wymienione typy stanowią dodatnie pierwiastki historyczne. Obok nich jednak są i ujemne pierwiastki, jak Hunnowie, Mongołowie, Turcy i wiele innych ludów. Nadto istnieją rasy, które zbyt wczesnie utraciły swą autonomię, lub też skutek innych powo-

dów ograniczają się na tem, że dostarczają innym czynnikom cywilizacyjnym etniczny materiał. Do tej kategorii należą Finnowie.

Typy cywilizacyjne rozwijają się wedle Danilewskiego na podstawie pewnych zasad, a mianowicie:

1). Wszelka rasa lub grono pokrewnych ludów, mówiących jednym językiem albo pokrewnymi językami, stanowi odrębny typ cywilizacyjny, jeżeli posiada odpowiednie warunki do rozwoju historycznego i przeżyła już wiek młodzieńczy.

2). Właściwa każdemu typowi cywilizacya, może się tylko w takim razie samodzielnie rozwinać, jeżeli członkowie tego grona ludów są politycznie niezależni.

3). Podstawy cywilizacji jednego typu nie mogą służyć za podstawę do rozwoju innego typu. Każdy typ wytwarza sobie swoje własne podstawy cywilizacyjne i podlega tylko do pewnego stopnia wpływowi poprzednich lub istniejących cywilizacyj.

4). Cywilizacya każdego typu może tylko wówczas osiągnąć swój rozwój zupełny, gdy odnośne grona ludów składają się z rozlicznych, samodzielnych jednostek, związanych węzłami federacyi lub stanowiących polityczny system państw.

5). Rozwój typów cywilizacyjnych bardzo jest podobny do rozwoju roślin, które raz tylko owoce wydają, a których peryod wzrostu ciągnie się bardzo długo, podczas gdy czas kwitnienia i dojrzewania trwa bardzo krótko i wyczerpuje raz na zawsze siłę organizmu.

„Do największych bezsensów, wymyślonych kiedybądź przez ludzi — mówi Danilewski — należy twierdzenie, że ludzkość może się nieskończenie rozwijać i czynić nieustanne postępy.“ Postęp objawia się tylko w rozwoju odrębnych typów cywilizacyjnych i jest już wskutek tego, z natury swojej ograniczonym i różnorodnym. Nie może on iść zawsze w jednym kierunku, gdyż w takim razie musiałby bardzo prędko zatrzymać się, i wtedy nastąpiłby zastój ludzkości, jak to w niejednym społeczeństwie ludzkim się wydarzyło.

Postęp, jestto stopniowy udział w historii ludzkości rozmaitych, składowych jej pierwiastków, zużytkowanie całej przestrzeni, na której historia ludzkości rozgrywa się we wszelkich kierunkach. „Aby postęp w życiu ludzkości nie został powstrzymanym, należy, po dojściu do pewnej doskonałości w pewnym kierunku, iść nową drogą, wychodząc z nowego stanowiska i w innym kierunku; słowem trzeba, żeby ukazały się na arenie historycznej nowe psychiczne właściwości, inny ustrój umysłu, inne uczucia, inna wola, te wszystkie zaś warunki posiadają tylko ludy, należące do innego cywilizacyjnego typu.“ Cały dotychczasowy rozwój ludzkości wyrażał się tylko w rozwoju typów cywilizacyjnych. Tosamo też musi dziać się i w przyszłości, gdyż ludzkość może się tylko w ten sposób rozwijać. Zasada ludzkości wogóle, jest wymysłem. Ludzkość objawia się tylko przez odrębne typy cywilizacyjne.

Z teorii typów daje się zaś następujący praktyczny wniosek wyciągnąć. Słowiańska rasa, stanowiąc osobną grupę ludów, musi wytworzyć swój własny typ cywilizacyjny, jeżeli nie chce ograniczyć się na tem, aby dostarczyć materiału etnicznego obcym cywilizacyom. „Zatem — powiada Danilewski — dla każdego Słowianina: Rosyanina, Czecha, Serba, Kroaty, Słoweńca, Słowaka, Bulgara (a pragnąłbym dodać i Polaka) idea słowiaństwa po Bogu i Kościele św. powinna być najwyższą ideą, droższą, aniżeli swoboda, nauka, wykształcenie i wszelkie dobra ziemskie, gdyż żadnego z nich osiągnąć on nie może bez jej urzeczywistnienia — bez duchowo, narodowo i politycznie niezależnego słowiaństwa, i przeciwnie, wszystkie te dobra będą dlań nieuniknionemi skutkami tej niezależności i samodzielności.“

A potem zaraz z kolei pytanie, czy pora obecna stosowną jest dla ukazania się słowiaństwa, jako odrębnego typu cywilizacyjnego, na arenie historycznej? Wiadomem jest wprawdzie z historii, że różne typy cywilizacyjne mogą się jednocześnie rozwijać. Niemniej przeto pożądaną jest wiadomość, czy romańsko-germański typ cywilizacyjny znajduje się w peryodzie młodości lub starości. Pytanie to stawia Danilewski

w utartej, słowianofilskiej formie: „Czy Zachód gnije?“ — Odpowiedź jego nie jest jednak tak stanowczą, jak twierdzenia większej części słowianofilów, którzy oświadczają, że Zachód zgnił. Danilewski twierdzi, że upadek każdej cywilizacji rozpoczyna się, gdy ta dojdzie do szczytu i wydaje owoce. Otóż cywilizacja europejska wydawała owoce i period starości jej rozpoczął się. „Słońce, pod którego promieniami owoce te dojrzały, przekroczyło południk i zbliża się ku zachodowi.“ A zatem — „rozwój samodzielnej słowiańskiej cywilizacji jest teraz niezbędnym; ona w porę występuje.“ Następnie bada autor kwestyę, czy narody słowiańskie posiadają dosyć charakterystycznych znamion dla utworzenia odrębnego typu cywilizacyjnego, i porównuje Słowian z typem romańsko-germańskim pod względem etnograficznym, psychicznym, religijnym i historycznym. Nadzwyczaj zajmujące są tu wyniki jego badań, dotyczące się różnic psychicznych słowiańskiego i romańsko-germańskiego typu cywilizacyjnego. Znamieniem zachodnio-europejskiej cywilizacji jest przemoc, będąca objawem zbyt wybujałego indywidualizmu. Przemoc ta objawia się w życiu religijnem przez nietolerancyę, przez dążność Kościoła katolickiego do zachowania jedności wiary zapomocą siły, do zwalczania herezji przez tortury lub do tępienia ich ogniem i mieczem. „A zresztą czemże jest katolicyzm, jeżeli nie nauką chrześcijańską, wypaczoną pod wpływem narodowego charakteru romańsko-germańskich narodów? Wszak nauka chrześcijańska nie ma w sobie ani cienia nietolerancyi? Katolicyzm zatem zawdzięcza cechującego go ducha nietolerancyi li tylko charakterowi wyznających go narodów.“ Za dowód powyższego twierdzenia służy to, że gdy w części Europy protestantyzm zajął miejsce katolicyzmu, stał się równie nietoleranckim, jak katolicyzm, a przecież protestantyzm w teorii waruje swobodę myśli i przekonań! Jeżeli zaś Europa cieszy się obecnie tolerancyą religijną, to tylko dlatego, że religia zesła w niej na trzeci lub na czwarty plan, straciła niejako swój charakter publiczny, a wówczas oczywiście zaczęto stosować do niej przysłowie: *Na tobie Boże, co mnie nie hoże.*

Przemoc cechuje również i politykę kolonialną państw europejskich. Dość wspomnieć wielkie czyny konkwistadorów hiszpańskich, wyniszczenie całych narodów i handel niewolnikami. Gdy główna uwaga narodów europejskich zwróciła się ku kwestyom społecznym i politycznym, wykazała się skłonność narodów romańsko-germańskich do gwałtów w okrucieństwach francuskiej rewolucyi. Głoszono zasady wolności, równości i braterstwa z mieczem w ręku, podobnie jak Karol W. i Krzyżacy swego czasu głosili chrześcijaństwo. „Duch rewolucyjny osłabł, kwestye polityczne zeszyły na drugi, aczkolwiek nie tak odległy, plan, jak kwestye religijne, a natomiast sprawy materyalne, handlowe i przemysłowe wystąpiły na plan pierwszy. Sprawy te z istoty swej obchodzą przedewszystkiem jednostki, i zdawałoby się, że nie można ich przemocą popierać.“ A jednak w naszym cywilizowanym wieku, na początku piątego dziesięciolecia, zmusiła Anglia Chiny strzałami armatniami do trucia się zapomocą opium.

Podobnie kieruje duch gwałtu i przemocy państwami zachodnio-europejskimi w stosunkach ich do narodów słowiańskich, uciśnionych przez Turcyę. Falszywie pojęte egoistyczne interesa równowagi politycznej i pozornie zagrożonej europejskiej cywilizacyi, wymagają zachowania barbarzyńskiej Turcyi, i swobodę, życie i cześć Słowian i Greków poświęcają temu nowożytnemu Molochowi.

A natomiast porównać warto te czyny przemocy Europy, z historią Rosyi. Po wszystkie czasy przywiązywał naród rosyjski niezmierną wagę do religii. Mimo to nie potrzebował on propagandy encyklopedystów, aby stać się tolerancym. Tolerancya była od wieków jedną z charakterystycznych cech Rosyi. Również i naród rosyjski miał swoje czasy zaboreze, czyli właściwiej mówiąc, kolonizacyjne. Zabory te odbywały się, podobnie jak za czasów hiszpańskich konkwistadorów, bez współdziałania rządu. A jednak co tu za różnica. Słabe, dzikie plemiona nie zostały ani wyniszczone, ani pozbawione swej swobody lub swego mienia. Należy też zwrócić uwagę na brak wszelkiej przemocy w stosunkach rosyjskiego narodu jakoteż i rosyjskiego rządu do podwładnych mu ludów.

„To stanowi ową odrębną cechę. Narody słowiańskie nie mają w usposobieniu swem tej skłonności do gwałtu i przemocy, która u ludów romańsko-germańskich, pod wpływem cywilizacji, tylko zmienia pole działania. I czyż z czasem ta wrodzona ludzkość nie ukaże się, jako właściwa cecha cywilizacji, którą ludy słowiańskie mają wytworzyć?”

Drugą cechę charakteru rosyjskiego odnaleść można, badając sposoby, jakimi wielkie przewroty w życiu społecznym Rosyi się odbywają. W Europie powstają wielkie zagadnienia, jako wynik myśli wybitnych osobistości lub wypadków historycznych; zagadnienia te wchodzi w skład programu stronnictw i walka tychże wypełnia życie historyczne nowożytnej Europy, równie jak niegdyś wypełniała dzieje starożytnej Grecyi i Rzymu. Zupełnie innym jest przebieg wypadków historycznych w Rosyi. „Wielkie chwile w życiu narodu rosyjskiego nie mają właściwie ludzi, którzyby wprzód zbliżające się wypadki przygotowywali, albo: wpływ i znaczenie ludzi, wypowiadających nowe idee, nie odpowiada tam znaczeniu i doniosłości wypadków. Przewrót wszelki nie przychodzi mimo to jak *Deus ex machina*, ale poprzedzający go proces jest czysto wewnętrznym, odbywa się cicho i niewidzialnie w głębi ducha narodowego.“ Tę to cechę nosi na sobie pierwszy czyn historyczny narodu rosyjskiego. Słowianie nowogrodzcy wyzwalają się z obcego jarzma, ale wewnętrzne rozterki doprowadzają ich do rozpacz. Niejaki Gostomysł występuje wówczas jako uosobienie myśli narodowej, i bez walki stronnictw postanawia *mir* jednogłośnie: wysłać poselstwo dla wyszukania księcia za morzem. Jeszcze wyraźniej uwydatnił się ten rys charakteru narodowego Rosyan, przy przyjęciu chrześcijaństwa. Wielki książę Włodzimierz czuje niedostateczność pogaństwa, dążność do czegoś, coby jego wewnętrznym potrzebom bardziej odpowiadało. Na jego wezwanie przybywają liczni missyonarze; on sam bada różne religie, wysyła posłów, którzy mają zobaczyć na miejscu różne obrządki, i nareszcie, po głębokiej rozwadze, postanawia przyjąć prawosławną religię. Za jego przykładem nawraca się i naród rosyjski prawie

bez oporu na prawosławie. Walka wewnętrzna, odbywająca się w duszy księcia, była tylko wyraźniejszym i bardziej zeznaczeniem powtórzeniem tego, co ówczesna Rosya mniej więcej myślała i czuła. Podobny charakter nosi i ruch, rozpoczęty przez Minina. Występuje on jako przedstawiciel myśli i uczuć całego narodu rosyjskiego, które u niego wcześniej do samowiedzy doszły. Najwyraźniej jednak wyraziła się ta właściwość charakteru narodowego rosyjskiego w wypadku, który za naszych czasów się wydarzył. Przy wyswobodzeniu włościan, podobnie jak przy wezwaniu Waregów, przy przyjęciu chrześcijaństwa i wyzwoleniu się od Polaków, wyraziły się myśli i uczucia narodu rosyjskiego w jednej osobie, w cesarzu Aleksandrze II.

Pomimo tych faktów, tak wybitnych, byłoby jednak niesprawiedliwem odsądzić naród rosyjski od wszelkiej energii i samodzielności, widząc w jaki sposób wszelkie najważniejsze przewroty społeczne odbywały się w Rosyi. Gdy zamiary rządu nie odpowiadały przekonaniom narodu, lub gdy naród zachowywał się obojętnie do jego zamiarów, wówczas pozostawały wszelkie wysiłki rządu bezowocnymi. „Z powyższego rysu charakteru narodu rosyjskiego widzimy tedy, że nie interes stanowi główną sprężynę, główną dźwignię jego, ale wewnętrzne moralne przekonanie, które w nim powoli dojrzewa, a ogarnia cały naród, gdy przychodzi chwila do wprowadzenia go w czyn. Ponieważ jednak interes stanowi główną istotę tego, co nazywamy strounictwami, w ciągu zatem całego życia historycznego Rosyi niema nic podobnego do tego właśnie objawu, który stanowi właściwość zachodnio-europejskiego czyli romańsko-germańskiego życia.“ Z charakterystyki historycznej głównych momentów rozwoju narodu rosyjskiego wynika dalej, że w każdym Rosyaninie ogólne, narodowe, rosyjskie cechy przeważają nad czysto osobistemi, indywidualnemi rysami.

Pod względem religijnym odróżnia się większość narodów słowiańskich od romańsko-germańskich tem, że pierwsze wyznają prawosławie, drugie katolicyzm lub protestantyzm. I tu usiłuje Danilewski z kolei wykazać, że „chrześcijaństwo wedle pojęć katolickich i protestanckich zostało podkopane w samym korzeniu, że ani jedna ani druga nauka

nie wytrzymują nawet powierzchownej krytyki, a utrzymują się tylko wskutek inercji i uporu, które cechują ich nastroj moralny.“ Wedle nauki Kościoła prawosławnego, tylko prawosławie zapewnia żywot wieczny. Każde inne wyznanie chrześcijańskie pozbawia objawienie autentyczności, podkopuje powoli istotę chrześcijaństwa w sercach i umysłach jego wyznawców. A ponieważ prawdziwa cywilizacja nie może istnieć bez chrześcijaństwa, niema więc zbawienia dla innowierców i w świeckim znaczeniu tego wyrazu. Wreszcie i przebieg historii romańsko-germańskiego i słowiańskiego świata jest zupełnie inny. Wogóle — mówi Danilewski — „cieszy się rosyjski naród i rosyjskie państwo duchowem i politycznem zdrowiem, wówczas gdy Europa jest duchowo przeżyta wskutek ciasnego religijnego pojęcia, które zamiast wszechświatowej prawdy przyjęła, i doszła do herkulesowych słupów, przy których musi się puścić na niezmierne przestwory oceanu negacyi i zwątpienia, lub też wrócić do udzielającego prawdziwego światła Wschodu; politycznie zaś doszła ona do niedających się pogodzić sprzeczności między wymaganiami rozwijającej się w ciągu całego jej życia osobistej wolności i zachowującego piętno zawojowania podziału własności. Przy bliższem przyjrzeniu się, dostrzedz łatwo, że i Rosya wprawdzie nie jest zupełnie zdrową.“ Chorobę jednak, na którą cierpi od półtora wieku, która się coraz bardziej rozszerzała i zakorzeniała, i tylko w ostatnich latach okazuje pewne oznaki polepszenia, najwłaściwiej nazwać *europelizowaniem*. Wskutek tej choroby, zostało życie rosyjskie przemocą w cudzoziemskie formy wepchniętem, i głównem pytaniem, od którego zależy przyszłość Rosyi i całej Słowiańszczyzny jest: czy choroba ta przyjmie łagodny charakter? Po dokładnem zbadaniu historii Rosyi od Piotra W., dochodzi się do przekonania, że próby europeizowania Rosyi świadczą o nieznamości interesów narodu rosyjskiego, są z gruntu fałszywe, niewczesne i dla niej szkodliwe. „Choroba europeizowania przeszkadza Rosyi spełnić swe powołanie; może ona, pomimo zewnętrznej potęgi państwa rosyjskiego, osuszyć źródło jej narodowego geniuszu, pozbawić

życie historyczne Rosyi wszelkiej siły wewnętrznej i uczynić istnienie jej zupełnie zbytecznem... Dla wyzwolenia się od duchowego ucisku i niewoli potrzebny jest Rosyanom, ścisły sojusz ze wszystkimi uciśnionymi i w niewoli jęczącymi braćmi, potrzebna otwarta walka z wrogami.“ Walka ta zbliża się. Wywoła ją kwestya wschodnia.

Kwestya wschodnia nie należy do rzędu tych, których rozwiązanie dyplomacyi poruczyć można. Ona musi zostać rozstrzygniętą orężem, gdyż losy ludzkości nie mogą zależeć od drobiazgowej, bezdusznej mądrości mężów stanu. Wojna wschodnia nie jest wojną między Europą i Azją, jak to zwykle twierdzą. Na Wschodzie rozgrywała się zwykle walka różnych typów cywilizacyjnych. W starożytności była to walka cywilizacyi greekiej i rzymskiej. Z czasem odziedziczyli Germanowie spuściznę Rzymu, Słowianie spuściznę Grecyi, i kwestya wschodnia przemieniła się w walkę między cywilizacją romańsko-germańską i słowiańską.

Nie sposób śledzić nam tu dalej wraz z Danilewskim za historycznym przebiegiem kwestyi wschodniej od III w. po Chr., i ograniczyć się musimy na omówieniu jego ostatecznych wyników. Naprzód oświadcza się autor stanowczo przeciwko podziałowi półwyspu bałkańskiego pomiędzy Austryę i Rosyę, gdyż „odstąpienie chociażby kawałka ziemi słowiańskiej Austrii byłoby występkiem przeciwko słowiaństwu i dla Rosyi stanowczo szkodliwem.“

Następnie twierdzi on, że ustrój federacyjny w Austrii zapewniłby przewagę Słowianom i oddziałałby szkodliwie na jednolitość kierunku sprawy słowiańskiej, pod kierownictwem Rosyi. Na szczęście jednak federacya taka jest niemożliwą, gdyż Niemcy i Węgrzy nigdy na nią nie przystaną, rząd zaś austriacki już się oświadczył za niemiecko-węgierskim dualizmem. A zresztą ponieważ Austrya, równie jak Turcyja, przeżyła się, jakabądź więc próba nie przywróci jej żywotności. Utworzenie grecko-bizantyńskiego państwa byłoby szkodliwem dla interesów Rosyi i słowiaństwa. Grecy odegraliby na półwyspie bałkańskim taką samą rolę, jaką Niemcy w Austrii odgrywają, a gdyby nie mogli sami ujarzmić Sło-

wian, wówczas idąc za przykładem Austrii, utworzyliby dualizm grecko-rumuński.

Następnie dowodzi Danilewski, że Rosya nie myślała nigdy o zdobyciu Turcyi i oświadcza się za utworzeniem federacyi słowiańskiej, do jakiej „Grecy, Rumuni i Węgrzy, którzy na swoje szczęście lub nieszczęście ze światem słowiańskim nierozdzielnie są złączeni, należeć muszą. Ta obca materya etniczna, znikając w masie słowiańskiej, nie mogłaby jednak mieć na związek słowiański tego szkodliwego, rozkładowego wpływu, jaki dziś wywiera na małe słowiańskie społeczeństwa. Pomiędzy niesłowiańskimi członkami przyszłej federacyi, Grecy i Rumuni nie mogą być uważani za zupełnie obcych, gdyż brak pokrewieństwa jest u nich zastąpiony przez duchowe związki, gdyż, jeżeli nie są Słowianami, to wyznają religię prawosławną.“ Węgrzy, którzy osiedli na ziemi słowiańskiej i zdobyli w niej niezem nieusprawiedliwione panowanie przez długi szereg wieków, powinni dzielić losy wielkiego słowiańskiego plemienia i zadowolnić się w niem podrzędnem stanowiskiem. Zresztą mają Węgrzy, równie jak Grecy i Rumuni, wiele krwi słowiańskiej w sobie. Przyszła federacya słowiańska, pod przewodnictwem Rosyi i z Konstantynopolem jako stolicą, powinna składać się z krajów średniej wielkości. Byłoby niewłaściwem uwzględniać tam drobne etnograficzne różnice. Wszelkie zaściankowe zachcianki należy poświęcić interesom słowiaństwa. Federacya zatem słowiańska powinna się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa składać z następujących części:

- 1) Cesarstwo Rosyjskie z Galicyą i z węgierską Rusią.
- 2) Ziemie korony Czeskiej z północno-zachodnią, słowacką częścią Węgier.
- 3) Serbsko kroacko-słoweńskie królestwo.
- 4) Królestwo Bułgarskie, z częścią Rumelii i Macedonii.
- 5) Królestwo Rumuńskie.
- 6) Królestwo Greekie.
- 7) Królestwo Węgierskie.
- 8) Prowincya Konstantynopolitańska z przyległemi częściami Rumelii i Małej Azyi. Co do Polski, to może ona albo odzyskać swą niezależność, wbrew woli Rosyi, zbliżyć się do państw europejskich i uleść stopniowo niemieckiemu kapitałowi, niemieckiej kolonizacyi i niemieckiej kulturze;

albo pozostać w swoim dotychczasowym stosunku do Rosyi, wierna swoim dotychczasowym dążeniom, i zmuszać Rosyę do uciekania się do środków, używanych przez Murawiewa; albo też stopniowo zlać się z pokrewnym sobie rosyjskim narodem; albo wreszcie być wolnym i szczęśliwym członkiem słowiańskiej federacyi.

Słowiańska federacya jest tedy jedynem rozwiązaniem, sprzyjającym rozwojowi słowiańskiej cywilizacyi. W federacyi tej nie byłoby ucisku, każda narodowość mogłaby się swobodnie rozwijać. Istniejące w tym względzie obawy, polegają tylko na oszczerstwach Europy. Ale oczywiście jest rzeczą, że słowiańska federacya musiałaby mieć *wspólny język*, a tym musiałby być samo przez się język rosyjski.

Nim jednak słowiaństwo, pod przewodnictwem Rosyi, ukaże się na widowni historycznej, musi Rosya pierwiej stoczyć zwyciężką walkę z Europą. Na jej sztandarze będzie się czytać: „Prawosławie, słowiaństwo i nadział włościński,“ co wyraża moralny, polityczny i ekonomiczny ideał ludów, należących do słowiańskizgo typu cywilizacyjnego. I w końcu oznajmia Danilewski, że cywilizacya grecka była kulturową, rzymska polityczną, hebrajska religijną, europejska polityczno-kulturową, niektóre cywilizacye nie miały wybitnego charakteru, a słowiański typ jest pierwszym, który połączy wszystkie składowe elementa cywilizacyi, mianowicie religijny, kulturowy, polityczny i ekonomiczno-społeczny.

Zarówno twórcy słowianofilstwa, jak i filozof ich, Danilewski, uważają prawosławie i cywilizacyę bizantyńską za podstawy cywilizacyi słowiańskiej. Nadto twierdzą oni, że państwo rosyjskie powstało dobrowolnie, pokojowo, wówczas gdy państwa europejskie urosły przez podbój. Pod wpływem prawosławia, bizantynizmu i pokojowego powstania państwa rosyjskiego, rozwinęły się tam stosunki społeczne przed Piotrem W. w ten sposób, że przedstawiały wzór zgody, jedności i spokoju, a Rosya XVII w. była ideałem słowiańskiego państwa. Danilewski stara się dowieść, że Rosya nie czyniła nigdy zaborów. Szkoda, że nie dołączył w tej

mierze do swego dzieła mapy ściennej Iljina, o zmniejszonej skali, na której oznaczone są granice Rosyi przy wstąpieniu na tron każdego cara i każdej carowej od r. 1500. Z karty tej przekonaliby się jego czytelnicy, że od 1500 r., tj. prawie od czterech wieków, nie przeminęło żadne panowanie, chociażby jak najkrócej trwało, w ciągu którego granice Rosyi, w jakim bądź kierunku, nie zostały rozszerzone. Mapa ta byłaby świetnym dowodem zamilowania pokoju Rosyi i braku ducha zaboreczego u niej.

Zapewne ci, którym wywody Danilewskiego o pokojowym usposobieniu Rosyi i o braku w niej ducha podbojów trafiają do przekonania, uwierzą również wywodom pisarzy słowianofilskich o zgodzie, wolności i o innych błogich skutkach, wynikających z dobrowolnego wezwania Waregów. Będą oni potakiwać Aksakowowi, że „przemoc, niewola i nienawiść stanów społecznych stanowią podstawę państw europejskich, a natomiast wolna wola, swoboda i pokój są fundamentem rosyjskiego państwa. Te to podstawy stanowią główną różnicę między Rosyą i zachodnią Europą i wywierają wpływ na historję obydwóch.“ Zbudują się oni może wraz z Konstantym Aksakowem, pokorą Rosyi, i uwierzą wraz z nim, że Bóg wynagrodził ją za tę pokorę, dając jej prawdziwą, prawosławną wiarę i pozwalając czerpać cywilizacyę z czystego, bizantyńskiego źródła.

Pierwsi rosyjscy słowianofile sięgali do czasów wiekowych, czyli do XII i XIII w., dla poznania prawdziwego życia słowiańskiego. Następnie zgodzili się na to, że życie rosyjskie, przed panowaniem Piotra W., powinno być uważane za wzór życia Słowian. Życie to poznaliśmy ze źródeł rosyjskich. Od kilkudziesięciu lat pracują tam uczeni pilnie nad historją Rosyi, ale obraz ten życia rosyjskiego z XVI i XVII w. nie dla wielu chyba będzie pojętym. Po tem zestawieniu jednak, postawić należy pytanie, o ile stosunki rosyjskie w XVII w. mogą być uważane za słowiańskie?

Po powołaniu rodziny Ruryków na tron wielkksiążęcy, rozpadły się ziemie, któremi ona rządziła, na wiele księstw, jakie wiodły z sobą następnie nieustające wojny. Część tych

księstw, dziś przez Wielkorosyan zamieszkała, podpadła w XIII w. pod jarzmo tatarskie i pozostała przeszło przez dwa wieki pod panowaniem Mongołów. W ciągu tego czasu połączyły się, czyli właściwie zawojowali wielcy książęta moskiewscy te księstwa, w których w imieniu chana Złotej Hordy wybierali haracz, a przez to pewien rodzaj przewagi nad nimi uzyskali i utworzyli tak carstwo moskiewskie. Warunki bytu carstwa przed Piotrem W. nie są zatem słowiańskie, ale tylko rosyjskie, a wytworzyły się pod wpływem czynników, jak prawosławie i cywilizacya bizantyńska i azjatycka. Warunki te bytu mają zaś bardzo mało wspólnych cech z warunkami bytu innych ludów pochodzenia słowiańskiego, które podlegały wpływowi Kościoła katolickiego i cywilizacyi europejskiej i swoją własną, odrębną, samodzielną miały historję.

O tem dobrze wiedzą słowianofile. Danilewski twierdzi nawet, że narodowi, należącemu do innego typu cywilizacyjnego, obca cywilizacya nie może przynieść żadnej korzyści. Z tego powodu odmawia on Polakom wszelkich zasług cywilizacyjnych, i przechodzi nad nimi do porządku dziennego. Równie i dla Czechów, wedle jego zdania, okazała się romańsko-germańska cywilizacya zupełnie bezpłodną. Na ich szczęście jednak zachowali się oni niezupełnie biernie wobec obcych im zasad cywilizacyi. Starali się mianowicie wystąpić czynnie przeciwko takowym i tylko ich antigermańskie, a właściwie antieuropejskie protesta, które naprzód w hussytyzmie, a w XIX w. w panslawizmie się objawiły, mogą i powinny być uważane jako ich dodatnie działanie. W romańsko-germańskim zaś czyli europejskim znaczeniu, działanie Czechów było równie bezpłodne, jak działanie Polaków.

Aby módz choć w cząstce zapatrywania te podzielać, musieliby jednak przedewszystkiem Polacy, Czesi, Kroaci, i inne narody słowiańskie, które przyjęły katolicyzm i podlegały wpływom romańsko-germańskiej cywilizacyi, posiadać, ową, tak wysoko przez Aksakowa cenioną, pokorę. A tymczasem nawet te ludy słowiańskie, które wraz z Rosyą wyznają prawosławie i które podlegały, równie jak i ona, wpły-

wowi cywilizacji bizantyńskiej, oddalają się od niej, skoro ją tylko bliżej poznają. Dość tu wskazać Bulgarów, Rusinów, a do pewnego stopnia i Serbów.

Jeżeli istniał jakibądź naród, posiadający odpowiednie warunki do podlegania wpływowi Rosyi, to był nim niezawodnie naród bułgarski. Starobułgarski język, na który św. Cyryl i Metody przetłumaczyli Pismo św. i który od tego czasu używanym jest w liturgii słowiańskiej, wywierał wielki wpływ na wyrobienie języka rosyjskiego. Wskutek tego język ten tak jest podobny do bułgarskiego, że Rosyanin i Bułgar rozumieją się doskonale, podczas gdy o innych ludach słowiańskich nie można tego samego twierdzić. Nadto widzieli Bułgarowie w Rosyanach przez długie lata swoich przyszłych oswobodzicieli; zostali istotnie przez nich uwolnieni z jarzma tureckiego i byli im za to szczerze wdzięczni, a siostrzeniec cara wstąpił na tron bułgarski, otrzymywał od swego wuja znaczną pensję roczną i rosyjscy generałowie, jako bułgarscy ministrowie, wywierali nieograniczony wpływ na losy Bułgaryi. A jednak, pomimo tak pomyślnych warunków, nie udało się Rosyi zachować wpływu swego w Bułgaryi. Generałowie Ehrenroth, Sobolew i Kaulbars potrafili zrazić najbardziej Rosyi oddanych Bułgarów, ba nawet siostrzeńca carskiego, i popchnąć Bułgaryę do obozu, nieprzyjaznego Rosyi.

Jeszcze bardziej nauczajacem jest zachowanie się Rosyi wobec Rusinów. Jak wiadomo, poddał się hetman Kozaków, Bohdan Chmielnicki dobrowolnie Rosyi w r. 1654 i car Aleksy Michajłowicz zapewnił wtedy Kozakom, traktatem Perejasławskim, zupełną autonomię i zachowanie ich praw i przywilejów. Już przed swoją śmiercią jednak poznał Chmielnicki swój błąd, a nim wiek upłynął, znikły ostatnie ślady przywilejów kozackich. Mała ich część została uszlachconą i obdarzoną dobrami. Wiele tysięcy Kozaków osiedlono nad Kubaniem, część ich użyto do budowy Petersburga, przeważną zaś masę obrócono w poddaństwo. W XVIII stuleciu zajmowano się mało kwestyą narodowości. Gdy jednak w XIX w. poczucie narodowe ruskie zaczęło się budzić, rząd

rosyjski wystąpił z całą stanowczością przeciwko niemu. W r. 1876 zabroniono w Rosyi drukować po rusku czegokolwiek bądź, z wyjątkiem pieśni i starych dokumentów, a i przy nich nawet wstępy i objaśnienia musiały być pisane po rosyjsku. A odtąd tak ściśle wykonują tam to rozporządzenie, że w r. 1892 zabroniono w Kijowie i w Odessie przedrukować ruską książeczkę popularną o cholery, wydaną pierwotnie w 1875 r., której edycya wyczerpaną została. W szkołach elementarnych, wykład odbywa się jedynie w rosyjskim języku i język ten używa się wyłącznie w sądzie, w administracyi i we wszystkich aktach urzędowych, słowem, wszelkie usiłowanie rozwoju ruskiego języka trafia na energiczny opór rządu. Jak zwykle, tak i tu, usiłowania policyi chybiły celu i pobudziły patryotów ruskich do energiczniejszego działania. Liczba wykształconych Rusinów, mających poczucie swej narodowości, wzrasta w Rosyi nieustannie, a od paru dziesiątków lat znajduje ten ruch narodowy ruski, odgłos u szlachty małopolskich gubernij, na lewym brzegu Dniepru. Utworzenie się w Galicyi w r. 1890 narodowego ruskiego stronnictwa, równie nieprzyjaznego Rosyi jak Polacy, zostało niezawodnie głównie spowodowane owem postępowaniem Moskali z Rusinami. Chcących bliżej zapoznać się z ruchem ruskim, odsyłamy w tej sprawie do *Prawdy*, miesięcznika, wychodzącego po rusku we Lwowie, który zajmuje się, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie tem, co się dzieje na Rusi pod panowaniem rosyjskiem i którego artykuły pisane są z wielką znajomością stosunków rosyjskich. Już przed kilku laty wskazywały pewne oznaki, że ruski ruch narodowy doprowadzi część Rusinów do Austrii. W r. 1883 pisaliśmy w naszym studyum strategicznem p. t.: *Główny cel przyszłej wojny austriacko-rosyjskiej*: „Już teraz dochodzą niektórzy wykształceni Rusini do przekonania, że tylko w Austrii mogą znaleźć warunki, sprzyjające rozwojowi ich narodowości. Wspomnimy tylko zamknięcie oddziału Towarzystwa geograficznego w Kijowie, z powodu austriackich dążeń. A ponieważ prawda ta jasną być musi dla każdego, będącego w stanie zastana-

wiać się nad nią, zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że w krótkim czasie musi ona bardzo się rozpowszechnić.“

Z Serbami zetknęła się Rosya bezpośrednio po raz pierwszy na początku bieżącego stulecia. Silnie przez Turków napierani serbscy powstańcy, udawali się kolejno do Austrii i do Rosyi o pomoc i opiekę. Rosya usłuchała ich wołania i 30 czerwca 1807 r. połączył się oddział rosyjski, liczący 1500 ludzi, z powstańcami serbskimi pod Negotinem. W 1812 r. w traktacie bukareszteńskim, zawartym między Rosyą a Turcyą, zawarowano w artykule 18, że zarząd Serbii oddaje się w jej ręce, że Serbowie mają płacić tylko nieznaczne podatki itd. — i tymto sposobem uzyskała Rosya ów uznany i traktatem przyznany protektorat nad Serbią, gdyż na mocy tego artykułu miała odtąd prawo brać Serbów w opiekę przeciwko Turkom. Stosunek ten, dla Rosyi tak dogodny, trwał aż do traktatu paryskiego, zawartego między sprzymierzonymi mocarstwami wraz z Turcyą i Rosyą dnia 30 marca 1856 r., na mocy którego w artykule 28 zawarowano Serbom niezależną, narodową administracyę, pod zbiorową gwarancyą mocarstw, zawierających traktat. W pierwszych latach ósmego krzyżyka bieżącego wieku, wspierali Rosyanie ponownie Serbów przeciwko Turkom. Wielu rosyjskich oficerów i żołnierzy wzięło czynny udział w wojnie serbsko-tureckiej pod dowództwem rosyjskiego generała Czerniajewa. Wkrótce jednak obudziła samowola i bezwzględność Rosyan rozdrażnienie i niechęć Serbów, tak, iż przy wybuchu ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej ociągał się książę Milan z przystąpieniem do niej. Dopiero 13 grudnia 1877 r. wypowiedziała Serbia wojnę Turcyi, a 3 stycznia 1888 r. wkroczył ks. Milan do Niszu, którego zarząd, wkrótce potem, bez porozumienia się z księciem serbskim, objął rosyjski gubernator.

Latem 1892 r. wyszła w drukarni sztabu generalnego rosyjskiego w Petersburgu, książka p. t. *W Serbii: Wspomnienia z wojny 1877 i 1878 r.*, której autor, generał-porucznik Bobrikow, był w Serbii delegatem głównej kwatery rosyjskiej od sierpnia 1877 r. do maja 1878 r. W książce tej,

przejętej bezdenną pogardą dla wszystkiego co serbskie, czytamy, że wszystkie serbskie stronnictwa są politycznym proletaryatem, zrodzonym przez nieszczęsny system konstytucyjny, że armia serbska jest bezkarną tłuszcza, a sławiony serbski patriotyzm czczym wymysłem. Przed swym odjazdem z Serbii przedstawił generał Bobrikow ks. Milanowi projekt listu do cara po francusku, z którego warto następujące ustępy przytoczyć: „Najjaśniejszy Panie! Ojcowska opieka, którą W. C. Mość nieustannie otaczałeś Serbię i która objawiała się szeregiem istnych dobrodziejstw, i wysoka łaska, którą Naj. Panie zaszczycałeś mnie osobiście, przejmowały mnie zawsze najgłębszą wdzięcznością. Uważam zatem za najświętszy mój obowiązek, skierować wszystkie me usiłowania ku temu, aby okazać się *godnym tej najwyższej łaski, na którą ani naród mój, ani ja, niczem nie zasłużyliśmy...* Ale Słowianom południowym grożą zewsząd niebezpieczeństwa i bez braterskiego przymierza pomiędzy sobą, *pod dobroczynną, potężną opieką Rosyi*, nie mogliby się utrzymać na drodze postępu“...

Ks. Milan nie chciał podpisać tego listu i Rosya odwróciła się wtedy od Serbii. Poniżenia zresztą, które Serbia musiała znosić od Rosyi w 1877 i 1878 r., ogólnie są znane. Aleksander II nazwał Serbów, w rozkazie dziennym, tchórzami, na kongresie berlińskim zaś zawdzięczała Serbia swoje powodzenia — Austryi. Ale jeżeli pomimo tego, stronnictwo rosyjskie w Serbii jest dziś tak potężnem, to książka Bobrikowa daje nam znowu wyjaśnienie tego faktu. „Spróbuj tylko, jenerale — mówił Bobrikowowi przed odjazdem jego do Belgradu, dzisiejszy rosyjski poseł w Konstantynopolu, Nelidow — porozumieć się z jednym stronnictwem, a wszystkie inne obróćą się nazajutrz przeciwko tobie.“ Podczas podróży króla Aleksandra do Petersburga, przekonali się serbsey mężowie stanu, jak pokorni być muszą, obcując z Rosyą; to też należy spodziewać się, że młody król pozostanie wiernym zasadom swego ojca, który oświadczył, że „nie da utonąć serbskiej narodowości w idei panslawizmu.“

Po tych kilku uwagach jasnym chyba być się wydaje, jak szczęśliwymi byłyby narody słowiańskie, gdyby udało się Rosyi, wymarzoną przez Danilewskiego, federacyę słowiańską urzeczywistnić. Każda zachcianka samodzielności, każdy krok, zdradzający chęć zachowania swego indywidualizmu narodowego, byłby w niej uważanym za zbrodnię, a jak bezwzględna umieć być Rosya dla tych, którzy sprzeciwiają się jej zamiarom lub przeszkadzają wykonaniu jej planów, o tem przekonali się najlepiej Serbowie w 1877 i 1878 r. i tego doświadcza obecnie Bułgarya.

Ale federacya nadto nie odpowiada ani tradycyom, ani skłonnościom Rosyi. Rosya ma swoją odwieczną systematyczną politykę, której ostatecznym celem jest zdobycie i zruszczenie sąsiednich państw. Naprzód przygotowuje tam ona sobie grunt, stara się o utworzenie stromnictwa rosyjskiego w sąsiednim państwie i o uzyskanie w niem trwałego wpływu; przytem ucieka się i do namiętności ludzkich, stara się o to, aby kraj ów nie miał spokoju i przeszkadza dojściu do skutku wszystkiego, coby jego położenie ustaliło i wzmocniło go. Przy odpowiedniej sposobności stara się nadto Rosya zawarować wpływ swój i ubrać go w formy prawne, a gdy raz nareszcie nałoży swą rękę na takie sąsiednie państwo, zadowolnia się z początku słabym tylko stopniem zależności. Z czasem dopiero zwraca się przeciwko wyższym warstwom, które wiernie przechowują tradycyę i dążności kraju, zmusza je do powstania, a po uśmierzeniu go występuje przeciwko nim z całą bezwzględnością. Nawet tam, gdzie warstwy te są najzupełniej Rosyi oddane, jak np. Niemcy w Nadbałtyckich prowincyach, występuje ona przeciwko nim i pozbawia je praw i przywilejów, cała bowiem Rosya powinna, wedle woli jej kierowników, być scentralizowaną, prawosławną i zrusyfikowaną. Tak postępuje ona zarówno w Azji, jak i w Europie. W naszej broszurze o *Antagonizmie angielskich i rosyjskich interesów w Azji*, wskazaliśmy już jej postępowanie wobec Kirgizów, Baszkirów, Czerkiesów i innych, od dłuższego czasu przez nią zdobytych plemion. Podobnie postępuje z Tatarami

kazańskimi i astrachańskimi, z Polakami, z Rusinami, z Rumunami, z Niemcami, z Żydami i z Finlandczykami, albowiem gdy Rosya zdobędzie jaki kraj, usiłuje go przedewszystkiem zrusyfikować. Pułkownik Weniukow pisze w swoim dziele: *O pograniczach rosyjskich*, że Rosya nie może chanatom Chiwy, Buchary i Kokandu zabezpieczyć niezależnej administracyi, gdyż w takim razie nie zrusyfikowałyby nigdy tych krajów. Dla tego też samego powodu występuje ona przeciwko Niemcom prowincyj Nadbaltyckich, choć ci od dwóch wieków dostarczają jej większej części wysokich dygnitarzy państwowych.

Opinia publiczna europejska wie, jeżeli nie zupełnie ścisłe, to w każdym razie do pewnego stopnia, jak Rosya obchodzi się z Polakami, z Niemcami i z Żydami. Pomijając tedy tę jej dosyć głośną akeyę, warto tu jednak jeszcze przedstawić położenie Rumunów, zamieszkałych w Bessarabii, a to wedle dzieła senatora Soimesco, wydanego w Bukareszcie, pod tytułem: *Romania, Rusia si întreita allianta* („Rumunia, Rosya i trójprzymierze“). „Któż odważy się po tamtej stronie Prutu—pisze autor—nazywać się Rumunem? Odwagę tę opłaciłby knutem i osiedleniem na Syberyi. Tylko chłop, przy swoim prostem wieśniaczym życiu, wymyka się Rosyanom. Ale znaczną część chłopów przesiedlają oni gwałtem do środkowej Rosyi i na Kaukaz, a na ich zagrodach osadzają Kozaków. Tosamo czynią w dobrach, które bojarom rumuńskim wszelkimi sposobami starają się wydrzeć. W sądach nie słyhać ani słowa inaczej, jak tylko po rosyjsku. Tożsamo dzieje się w szkołach. Nawet w cerkwiach są tylko rosyjscy popi i Rumunom wolno jedynie modlić się po rosyjsku, tj. w języku, niezrozumiałym dla nich. Charakterystyczne jest pod tym względem sprawozdanie konsystorza kiszeniowskiego do synodu petersburskiego, w którym czytamy: „Každy, zwiedzający wsie bessarabskie, dziwi się, że wieśniacy nie rozumieją ani słowa po rosyjsku. Zakładają się szkoły rosyjskie, moldawskich popów zastępują rosyjskimi, nabożeństwo odprawia się wyłącznie po rosyjsku i nawet spowiedź powinna odbywać się w tym języku. W sądach

skasowano tłumaczy i strony są zmuszone mówić po rosyjsku. To wszystko nie doprowadziło jednak do celu i chłopci nie nauczyli się po rosyjsku. Potrzeba zatem, aby szkoły zostały oddane pod nadzór konsystorza, aby władze w russyfikacji ludności miały poparcie duchowieństwa.“ Z tego widać, że Kościół w Rosyi jest potulnym narzędziem rządu i że popiera russyfikację Rumunów, że zaś Rosya wobec wszystkich narodowości jednakowo postępuje, bez względu na to, czy one są słowiańskie lub niesłowiańskie, prawosławne lub innowiercze. Z tego tedy wynika aż nadto jasno, że losy ludów, któreby ona zdobyła, gdyby nadzieje panslawistów urzeczywistniły się, nie byłyby do pozazdroszczenia.

#### IV.

#### Słowiaństwo a panslawizm.

Ludy słowiańskiego pochodzenia, jak to się zwykle między sąsiadami wydarza, od wieków stykały się często z sobą. Zwłaszcza stosunki między Polakami i Czechami były bardzo ściśle aż po wiek XVI. Zmarły w styczniu b. r. profesor warszawskiego uniwersytetu Józef Perwolf, Czech z pochodzenia, zajmuje się tym przedmiotem w obszernem, trzutomowem dziele: *Słowianie, ich wzajemne stosunki i związki*. W II tomie zastanawia się on, jak przedstawiała się idea słowiańska w literaturze od najdawniejszych czasów aż do końca XVIII w. i przyznaje, że większa część zdań tam wygłoszonych nie ma żadnej wartości naukowej, że obudzały one tylko zajęcie dla słowiańskiej idei i wzmacniały poczucie słowiańskie. Jednym z najdawniejszych przedstawicieli panslawizmu był urodzony w 1617 r. Kroat, Jerzy Kriżanić, który głosił zarówno religijne jak i polityczne połączenie wszystkich Słowian. W 1660 r. przybył on do Moskwy i zalecał tam, oprócz panslawizmu, polityczne i religijne reformy, za co go na Syberyę wysłano, gdzie całe 15 lat, za swoje przywiązanie do Rosyi, pokuto-

wał. Oto odpowiedź Rosyi na pierwsze umizgi panslawistyczne braci Słowian!

Nie ulega wątpliwości, że pokrewieństwo plemienne i językowe zbliża narody, taksamo jak węzły krwi zbliżają ludzi do siebie, że o tych węzłach, przy odpowiedniej sposobności się wspomina, i że czasami wywierają one wpływ na postanowienia mężów stanu. Tak to naprzykład ks. Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz Francuzów, wspominał w swoich *Idées Napoléoniennes* o potrzebie położenia kresu rozszerzaniu się Anglo-Saksonów w Ameryce, przez utworzenie tam romańskiego państwa, a gdy osiągnął władzę, starał się urzeczywistnić tę myśl, zapomocą nieszczęsnej meksykańskiej wyprawy. Podobnie wspomina się nieraz o wspólności pochodzenia przy różnych uroczystych obchodach. Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldegó w Nizy w 1891 r. utworzył się we Francyi komitet, w skład którego weszli posłowie, senatorowie i przedstawiciele prawie wszystkich republikańskich dzienników. Odezwa tego komitetu głosiła: „Włochy są dla nas miejscem świętem najszczytniejszych wspomnień łacińskiej rasy.“ Taksamo wspominał w tymże samym roku cesarz Wilhelm II w londyńskiej Guildhall o pokrewieństwie szczepowem Niemców i Anglików. Mimo tych drobnych przykładów, nie da się jednak zaprzeczyć, że poczucie pokrewieństwa rasowego silniejszym jest u niektórych ludów słowiańskich, aniżeli u romańskich i germańskich. Tłómaczy się to tem — mówi Pypin — że te ostatnie uzyskały swoją niezależność, wyrobiły swój naródowy indywidualizm i miały swoją własną politykę, podczas gdy część narodów pochodzenia słowiańskiego, jak Czesi, Serbowie łużyccy (Wendowie), Słoweńcy, Kroaci i Słowacy byli zapomnieni przez historię, Serbowie zaś i Bulgarowie jęczeli pod jarzmem tureckim. „Narodowe odrodzenie słowiańskich narodów — twierdzi on także, w liście do tłómacza swej *Historji literatur słowiańskich*, który w tem dziele zamiast przedmowy ogłoszony został — rozpoczęło się (u najbardziej zaniedbanych) pojawieniem się pierwszych literackich utworów, czasami wytwarzaniem się literackiego języka na

podstawie języka ludowego (u Bulgarów, Serbów, Rusinów, łużyckich Serbów itd.), dbałością o zaniedbane lub całkowicie zaniechane wykształcenie ludu (w Rosyi, z pierwszą myślą o konieczności uwolnienia ludu); połączyło się ono z patryotycznymi wspomnieniami o szczęśliwszej, sławnej przeszłości, i doprowadziło do świadomości i do dążenia ku politycznej niezależności lub równouprawnienia u podbitych, albo też mniej więcej zależnych plemion. Zgodny przebieg dawniejszej historii, równoległość, która objawiła się w historycznym i poetycznym odtworzeniu przeszłości i zbadaniu obecnego stanu ludów, zbieg wypadków politycznych, pomyslnych dla dążeń narodowych, nareszcie wspólne poczucie i uczucie rasowe—wytworzyły w literaturach i w patryotycznych dążnościach Słowian pewną wspólność i solidarność i (zwłaszcza od r. 1830) jako protest przeciwko niesprawiedliwościom historii i trwającej wciąż nieprzyjaźni innych narodów — zrodziło tak zwany panslawizm, o który, po dzień ten tak namiętnie i tak przesadnie kłóć się wszyscy, a którego prawdziwe znaczenie i rozmiary, dla większej części spierających się stronnictw, pozostają niejasne.“ Następnie wspomina Pypin sławne epoki słowiańskiej historii, wiek Szymona bułgarskiego, epokę książąt kijowskich na Rusi, panowanie Stefana Duszana w Serbii i Karola IV w Czechach, i mówi, że obecna walka Słowian o wolność, byt narodowy i polityczne równouprawnienie, jest, w oczach każdego bezstronnego świadka, wypadkiem, mającym doniosłe znaczenie dla ludzkości. „Nikt nie może odmówić uznania usiłowaniom odrodzenia słowiańskiego, mającym na celu podniesienie i oświecenie mas ludowych, stworzenie, chociażby skromnej, literatury dla nich w ich własnej narodowej mowie i z narodową treścią. Nic dziwnego, że czasem przywódcy nowo-powstającego narodu przeceniają swe siły, swoje nabytki i swoje widoki. Jestto całkiem naturalne w epoce, którą porównywać można z młodzieńczymi marzeniami; a jednak — w tem dążeniu do kształcenia i uszlachetnienia mas—idą nowożytnie literatury słowiańskie ręką w rękę z najlepszymi dążnościami cywilizacyjnymi naszego wieku, w którym cała

Europa jest porwana ruchem demokratycznym, ożywiona dążeniem do politycznego i intelektualnego podniesienia mas, i gdzie nawet u ludów, mających bardzo bogatą literaturę, powstają małe literatury w dyalektach lokalnych.“

„Odrodzenie słowiańskie jest wogóle — ciągnie dalej autor — wytworem narodowego (tj. plemiennego i zarazem ludowego, demokratycznego) uczucia i poczucia, które szukają wyjścia wśród przeszkód, stawianych im w ciągu historycznego ich żywota, jakoteż rezultatem wyzwalającego i oświecającego ruchu, który rozpoczął się w Europie w końcu XVIII w.“ „Europejska—nawet przedewszystkiem niemiecka — nauka wykazała bliskie indoeuropejskie pokrewieństwo Słowian z innymi narodami oświeconymi, począwszy od dawnych Indów i Iranów i ludów klasycznej starożytności, aż do nowożytnych germańskich i romańskich narodów. Tożsamo stwierdziły studia lingwistyczne, etnograficzne i badania tradycyj narodowych. Do tego ruchu nauki europejskiej dołączyły się badania naukowe uczonych wszystkich ludów słowiańskich.“ I nawet w pracach naukowych słowiańskich brali uczeni niemieccy wielki udział. Między członkami Petersburskiej Akademii naukowej było wielu Niemców. Schlosser, twórca rosyjskiej historycznej szkoły, i Ranke, autor pierwszej historii Serbii, byli Niemcami. Jednym słowem europejska literatura i nauka dały światu słowiańskiemu nową treść i nowy popęd i znalazły w nim nowe zasoby rozwoju. Przez to wszedł świat słowiański w koło idei europejskich i ruch słowiański rozwijał się równolegle i zgodnie z postępowaniem politycznym Europy, jako objaw europejski.

Po takim określeniu ruchu słowiańskiego, pisze Pypin, że „panslawizm wystąpił, jako ideał moralnego połączenia się Słowian, na podstawie wspólności pochodzenia, a nadto (u niektórych plemion) na podstawie stosunków historycznych i jedności wiary, i objawił się w dążności do literackiej wzajemności. Takie jest obecnie jedyne jego rzeczywiste znaczenie, jedyna myśl jego.“

Tak pojęty panslawizm byłby też, jak sądzimy, zupełnie usprawiedliwionym i nikogoby nie raził. Ale niestety nie

można podzielać zdania p. Pypina, że ludzie, którzy upatrują w panslawizmie niebezpieczeństwo dla cywilizacji europejskiej, narzędzie planów zaborskich Rosyi, są w błędzie, i że takie pojęcie panslawizmu jest niezręcznym, przez historię nieusprawiedliwionym wymysłem, wywołanym przez nieznamość rzeczy lub niechęć dla Rosyi. Pypin pisał powyższe swe twierdzenia w styczniu 1883 r. Ale od tego czasu objawiły się ambitne zamiary Rosyi tak wyraźnie, że dziś zapewne uczone rosyjski nie przeczyłby, iż panslawizm ma tendencje polityczne. A już wówczas przyznawał on, że z czasem, w pojedynczych wypadkach wytwarzały się z panslawizmu marzenia o jedności politycznej. „Pierwsze idealistyczne pojęcie o jedności — pisze autor — było zupełnie naturalnem ze względu na to, że same przez się wytworzyły się naukowo-literackie stosunki, z powodu wspólności wielu przedmiotów, dotyczących badań narodowych i społecznych dążeń. Pojęcie to zostało wywołane przez poczucie niskiego stanu kultury i wspólnych rysów, przechowanych z czasów dawnych, które zatraciły się w dzisiejszej Europie, przez poczucie niechęci, jeżeli nie powiemy nieprzyjaźni Europy zachodniej; to było (i jest po dziś dzień) tą siłą, która Słowian mimowoli do siebie zbliża. Wypadki historyczne, jak współdziałanie Rosyi przy wyzwoleniu Serbów i za naszych czasów Bułgarów, wywołały myśl, że potężny, współplemienny naród rosyjski może udzielić Słowianom i politycznego poparcia.“ Myśl tę wyraził już był Grzegorz Kriżanič w XVII w. zupełnie jasno: „Ty jeden, o carze — pisał on — jesteś przeznaczony przez Boga nieść pomoc Słowianom naddunajskim, Polakom, Czechom, wskazać im ich uciemiężenie i ich poniżenie. Ty jeden możesz ich nauczyć, jak pomścić swój naród i zrzucić gniojące ich jarzmo niemieckie.“ A autor przytoczonego już dzieła: *Słowianie, ich wzajemne stosunki i związki*, mówi w przedmowie do II tomu: „Nasi przodkowie, zagrożeni od zachodu i południa przez wrogów rasy słowiańskiej, zwracali coraz częściej swoje spojrzenia na słowiański wschód, na mądre, potężne północne państwo, które zapewniało Słowianom pomoc i wsparcie, i wypowiedali głę-

boko poczone życzenie, aby słońce Rosyi jasno na horyzoncie wschodnim świeciło.“ I tego to rodzaju poglądy rozszerzali nietylko pojedynczy uczeni, ale wpływowi dzienniki, mężowie stanu, posłowie, a nawet całe stronnictwa polityczne je podzielały.

W Rosyi samej dostrzegli mężowie stanu rosyjscy—i to znacznie wcześniej, aniżeli w Europie rozpoczęto prowadzić zeznawczą politykę narodową—jak potężnym środkiem dla osiągnięcia jej ostatecznych celów być może poczucie współplemienne u Słowian, będących pod panowaniem tureckim. W r. 1812 pisał cesarz Aleksander I do naczelnego wodza armii naddunajskiej i floty czarnomorskiej, admirała Cziczagowa: „Najważniejszem jest dla nas, spożytkować na naszą korzyść wojownicze usposobienie narodów pochodzenia słowiańskiego, a mianowicie Serbów, Bośniaków, Dalmatyńców, Czarnogórców, Kroatów i Illirów, którzy, gdy się ich uzbroi i wojskowo zorganizuje, mogą bardzo się przydać dla naszych operacyj... Powinieneś zatem użyć wszystkich możliwych sposobów do obudzenia ducha w tych słowiańskich narodach, aby mogły być przydatne dla naszych celów. Musisz im np. zapewnić niezależność, utworzenie królestwa słowiańskiego, najwplywowszym ich mężom obiecywać pieniądze, ordery i tytuły, odpowiednio do tego, co któremu z ich przywódców wraz z ich oddziałem bardziej odpowiadać będzie.“ Korzystne położenie carstwa wobec chrześcijańskiej i słowiańskiej ludności tureckiej, wyzyskała też dyplomacya rosyjska z właściwym sobie mistrzostwem. Od 1812 r. do 1856 r. posiadała Rosya wyłączny protektorat nad Mołdawią, Wołoszczyzną i Serbią, a ponieważ miała wielki wpływ w Konstantynopolu, brała więc często i innych poddanych tureckich w opiekę. Urok jej rósł tak na całym Wschodzie, a zwłaszcza pomiędzy Słowianami, w drugiej zaś połowie bieżącego wieku rozszerzyła nieurzędowa Rosya swe operacye i na Austryę. Stronnictwo ruskie Św.-Jurskie nie ograniczało się tylko na pobratymstwie, ale uznawało się za część narodu rosyjskiego. A i u innych ludów pochodzenia słowiańskiego w Austryi, zaczęły coraz wyraźniej objawiać

się sympatyje rosyjskie; ruch słowiański dosięgnął zaś swego szczytu w lipcu 1867 r. na kongresie etnograficznym w Moskwie. Już w ciągu tego kongresu jednak, zarysowała się pierwsza sprzeczność między tymi, którzy dążyli do politycznego zjednoczenia wszystkich Słowian, a tymi, którzy nie myśleli wcale wyrzec się swojej narodowej indywidualności. Na bankiecie uniwersytetu moskiewskiego dla członków kongresu, odpowiedział Dr Rieger na mowę, w której sławiono przyszłe połączenie się wszystkich Słowian, że obok kwestyi pochodzenia, a nawet po nad nią, stoi kwestya indywidualizmu istniejących słowiańskich narodów, wraz z ich tradycjami, ich prawami i ich odrębnymi interesami; pożądana federacya słowiańskich narodów nie powinna być popieraną w imieniu tej lub owej rasy, ale w imieniu narodów, mających własne życie narodowe; źródłem prawa nie jest krew, ale tradycya tj. praca poprzednich pokoleń. Epizod ten został zaledwie wówczas dostrzeżonym przez bystrzejszych badaczy. W kilka lat później, wspierały rosyjskie oddziały powstanie serbskie; wkrótce potem stoczyła Rosya sama zwyciężką wojnę z Turcyą, która zakończyła się ostatecznem wyzwoleniem Serbii i oswobodzeniem Bułgaryi, a jeżeli zarówno Serbowie jak i Bułgarowie poczuli już w ciągu wojny ciężkość ręki rosyjskiej, to wywołane w ciągu wojny rozczerowanie, wydawało się zrazu być przemijającym epizodem. Jeszcze w 1883 r. wysłało *sobranie* bułgarskie do cara, z powodu jego koronacyi w Moskwie, adres, który pod względem zapału i uległości nie pozostawiał nic do życzenia, a książęta Bułgaryi i Czarnejgóry brali udział w uroczystościach koronacyjnych Aleksandra III. Niezawodny, wielki wpływ Rosyi na Wschodzie, zdawał się wówczas być zapewnionym na czas długi.

Ale „diplomacya rosyjska—pisałiśmy jeszcze w r. 1883 w broszurze p. t.: *Główny cel przyszłej wojny austriacko-rosyjskiej*—jest najlepszą w Europie. Łączy ona europejskie wykształcenie z azyatycką przebiegłością i grecką *bona fides*. Nie zna żadnych traktatów, żadnych stosunków przyjaźni; pracuje otwarcie lub skrycie, nie czuje się związaną ani obietnicami ani zobowiązaniami, i dotrzymuje takowe tylko

wówczas, gdy musi. Każdemu, kto nie jest zależnym od Rosyi, wydaje się ona prawdziwą czarodziejką; zna lepiej, niż ktokolwiekbądź, ludy, na które ma działać, wyzyskuje z wielką zręcznością ich namiętności, a w żadnym państwie nie rozporządzają dyplomaci tak znacznymi środkami pieniężnymi, jak w Rosyi. Przy bezpośredniem zetknięciu przeziernia, wedle twierdzenia wielkiego Napoleona, przez Rosyana Tatarzyn, co i w Bulgaryi podczas ostatniej wojny 1877 i 1878 r. się pokazało.“ Dziś należy nam wyznać otwarcie, że mimo braku pesymizmu, nie oczekiwaliśmy przecież wówczas od tego bezpośredniego tam zetknięcia z Rosyą ani tak silnego, ani tak prędkiego działania. W kilku latach powiodło się Rosyi zrazić sobie cały naród bułgarski i tylko garstka ludzi, których wartość moralna znaną jest z procesu Belezewa, pozostała jej wierna. Tłómaczy się to, jak sądzimy, tem jedynie, że Rosya nigdy na seryo ani słowiaństwa ani panslawizmu nie brała. A jeżeli Danilewski twierdzi, że cywilizacya każdego typu tylko wówczas osiągnąć może zupełny rozwój, gdy odnośna rodzina ludów składa się z rozmaitych, stanowiących federacyę, samodzielnych, etnicznych elementów, to Rosya dąży jednak do russyfikacyi wszystkich plemion, które zdobywa, bez względu na to, czy te plemiona są słowiańskie lub obce. Szła ona nieustannie za swoim zaboreczym popędem, zarówno w Azji jak i w Europie, a skoro spostrzegła, że panslawizm da się wyzyskać dla jej celów, zaczęła się nim posługiwać. W Azji posuwa się ona naprzód — wprawdzie nie w imię słowiaństwa — i dąży równie wytrwale do zdobycia Indyj, jak w Europie do zyskania Konstantynopola. W Europie chciała Katarzyna II naprzód zdobyć tron grecki dla swego wnuka, a dopiero potem zwrócili się jej następcy do ujarzmionych przez Turków, Słowian. Póki Rosya była w dogodnem położeniu brania Słowian w opiekę, rósł jej urok; przy bezpośredniem zetknięciu zdradziła jednak swe rzeczywiste zamiary i wnet nastąpiło rozczarowanie. Pokazało się, że dąży ona nie do wyzwolenia, ale do ujarzmienia swych słowiańskich braci, że domaga się od nich nietylko ślepego posłuszeństwa, ale i wyrzeczenia

się swej odrębności narodowej, swego języka, a w danym razie i wiary, i dlatego im który naród ma silniejsze poczucie swej narodowości i im dokładniej zna Rosyę, tembardziej od niej się oddala. Dlatego też w pewnej mierze niema panslawistów między Polakami. U Rusinów, w miarę jak poczucie narodowe budzi się między nimi, nikną zwolna panslawiści. Są między nimi tylko Rosyanie, tj. tacy, którzy mają się za Rosyan i dlatego przestali być Rusinami, i Rusini, którzy czują się Rusinami i uważają wykluczenie języka ruskiego z Kościoła, ze szkoły i z urzędu za niesprawiedliwość, których ukaz z 1876 r. zabraniający drukować cokolwiekbądź oprócz pieśni ludowych i dokumentów w języku ruskim, oburza do żywego, i których Rosyi trudno byłoby pozyskać. U Bułgarów rozwinęło się silnie poczucie narodowe, a mieli oni sposobność w krótkim czasie poznać dokładnie Rosyę. Wiedzą zatem, kto jest ich wrogiem, kto wywołuje rozruchy w ich kraju, gdzie znajdują bezpieczne schronienie mordercy ich mężów stanu. Bułgarów zraziła już Rosya gruntownie, a jej zachowanie się wobec nich wywiera silny wpływ i na Serbów. Po procesie zabójców Belezewa, pisał przywódzca postępowców, Garaszanin, w dzienniku *Widelo*: „Jako walezący za niezależność państw bałkańskich, musimy stanowczo potępić podziemne knowania naszych tak zwanych potężnych protektorów i mniemanych przyjaciół.“ A nawet radykalny, russofilski *Dnewny list* oświadczył w artykule skierowanym do Bułgarów, że Serbia nie powinna być uważaną za narzędzie, mogące być użytym przeciwko Bułgarom. „My nie jesteśmy agentami rosyjskimi — pisał w lipcu 1892 r. wzmiankowany dziennik — tylko niezależnymi ludźmi, i możemy podać rękę, komu się nam podoba.“ Nadto Serbowie, równie jak i Kroaci, są narodami historycznymi, mającymi sławną przeszłość, i czują się Serbami, względnie Kroatami. W kwietniu 1892 r. oświadczył Dr Starcewicz, że jest przede wszystkim Kroatą, a dopiero potem w drugim lub trzecim rzędzie Słowianinem. U Słoweńców budzi się również silne poczucie narodowe. Ich rosyjskie sympatyce powinny tedy w części być uważane jako protest

przeciw Niemcom, z którymi walczą o równouprawnienie, a nie jako gotowość wyrzeczenia się swej odrębności narodowej.

Przychodzimy nareszcie do Czechów, którzy najbardziej ze wszystkich narodów pochodzenia słowiańskiego, okazują dziś sympatyj rosyjskich. Stwierdzając to dobitnie, nie myślimy jednak podawać w wątpliwość silnego narodowego poczucia Czechów. Czesi są narodem historycznym, mającym świetne epoki w swojej historii, narodem, którego odrodzenie w XIX w., jakoteż postępy, dokonane na wszystkich polach działalności ludzkiej, zasługują z pewnością na wszelkie uznanie. Najwybitniejsi ludzie z pomiędzy nich, jak Hawliczek i Pałacky, wiedzeni swem silnem narodowem poczuciem, doszli byli do przeświadczenia, że istnienie Austrii jest koniecznem dla małych słowiańskich ludów i że dla Czechów nie może być pożądanem należeć bądź do Niemiec, bądź do Rosyi. Na nieszczęście jednak popełnił Franciszek Pałacky w 1867 roku wielką myłkę polityczną, przyjmując zaprosiny Rosyi na kongres etnograficzny w Moskwie. Jechał on tam z ciężkiem sercem, gdyż przed podróżą, mówił francuskiemu publicyście, p. St. René Taillandier, który pracował wtedy nad monografią o hrabi Stefanie Szechenym: „Gdyby rząd austriacki podzielał poglądy Szechenyego, a Węgrzy byli podobni do niego, nie byłibyśmy zmuszeni do przyjęcia zaprosin Rosyi.“ Podróż ta Czechów do Moskwy, mówi tylko co wspomniany francuski publicysta w artykule, ogłoszonym 1 sierpnia 1869 r. w *Revue des deux Mondes* pod tytułem: *L'Autriche et la Bohême en 1869*, chybiła celu. Czesi chcieli pokazać swym przeciwnikom, że po za nimi stoi wielki naród. Ale Niemcy i Węgrzy wiedzieli równie dobrze, jak i Czesi, z powodu jakich politycznych i geograficznych względów, Rosya nie chce i nie może zdobyć Czech. Może domyślali się oni, że gdyby zdobycie Czech przez Rosyę było możliwem, Czesi dobrzeby się namyślili, czy należy im okazywać sympatyę dla Rosyi, a krok ten zamiast wyrzecz wrażenie, przyczynił się tylko do powiększenia obustronnego rozdrażnienia. Do tych uwag dziś dodać wypada, że podróż ta była za-

równie szkodliwą dla Austrii, jak i dla Czechów: dla Austrii, gdyż nie odpowiada to interesom państwa, jeżeli jakiegokolwiek w niem stronnictwo grawituje do obcego mocarstwa, lub nawet, jeżeli udaje podobne tendencje, dla Czechów samych, gdyż te same względy, które ich do Moskwy wiodły, utrzymały ich na jałowej drodze polityki abstynencyjnej, na jakiej na swoją szkodę i na szkodę państwa całe ośmnaście lat wytrwali.

Es ist die Frucht der bösen That  
Das sie fortzeugend Böses muss gebären.

Czesko-rosyjskie stosunki są w tej chwili dlatego tak serdeczne, gdyż naprzód Rosyanie i Czesi nie stykają się z sobą, a powtóre, bo Czesi w swojej polityce tak się zagalopowali, że są wobec Rosyan bardzo cierpliwi, a bylibyśmy nawet skłonni powiedzieć wraz z Aksakowem, że są bardzo pokorni. Mimo to jednak śledząc dokładnie ich stosunki, dochodzi się do przeświadczenia, że przy bezpośrednim zetknięciu się Czechów z Rosyanami te ich relacje, w najkrótszym czasie, zostałyby zerwane, taksamo jak stosunki z Bułgarami, którzy językiem i religią byli znacznie bardziej zbliżeni do Rosyi — a to głównie dlatego, że obie strony mają inne cele przed sobą. Zarysowało się to już podczas owego kongresu etnograficznego w Moskwie, gdy Dr Rieger, szwagier Palackiego i późniejszy przywódca Staroczechów, położył w swej mowie nacisk na odrębność narodową słowiańskich ludów. Palacky sam pisał w 1863 r. (w Nrze 132 *Narodnich Listów*): „Nigdy nie przychodziło mi na myśl oczekiwać zbawienia słowiaństwa od cara rosyjskiego,“ w 1872 r. zaś omawiał w przedmowie do swego *Radhosta* poglądy swe na naród rosyjski i państwo rosyjskie, oraz swoje zachowanie się wobec nich. W przedmowie tej podnosi on przede wszystkim, że pozostaje wiernym swojemu politycznemu programowi, że był i jest zwolennikiem austriackiej federacyi. Natomiast przyznaje, że zmienił swoje zapatrywania na powszechną monarchię rosyjską. Przede wszystkim przekonał się on, że wykształceni Rosyanie

nie dążą do rozszerzenia Rosyi na zachód i nie pragną zabrać ani Czechów, ani Słowenów—zaczem zwraca się ku panslawizmowi i potępia panrusycyzm. Nie widzi żadnej różnicy między rosyjskimi, niemieckimi i węgierskimi fanatykami, „którzy wszyscy pragną wytępić naród czeski. Odpowiadam im — mówi Palaacky — że Czesi nie po to pielęgnowali swą narodowość i staczali za nią niezliczone walki, aby ją przefacyendować za kilka dobrych słów. Tosamo da się i o innych Słowianach, zwłaszcza w Rosyi, powiedzieć. Wszyscy tem chętniej będziemy się uczyć po rosyjsku, im większa będzie wartość rosyjskiej literatury, im więcej pokarmu duchowego da się z niej czerpać; ale swego własnego języka i swojej własnej literatury nie wyrzeczemy się i nie zaniedbamy. Marzenia o zaprowadzeniu ogólnosłowiańskiego języka, pozostają marzeniami, zresztą niczem więcej.“ Rosyane natomiast twierdzą wraz z Danilewskim, że nieuniknionym skutkiem politycznego połączenia się wszystkich Słowian, byłby wspólny język, który oczywiście inny być nie może, jak tylko rosyjski. Jeszcze zaś jaśniej wyraża ów czcigodny przywódca narodu czeskiego poczucie indywidualizmu narodowego w 1873 r. w liście, pisanym do uczonego rosyjskiego Makuszewa: „Gdybyśmy przestać mieli być Czechami, wówczas byłoby to nam wszystko jedno, czy zostaniemy Niemcami, Włochami, Węgrami lub Rosyanami.“

Wątpić nie należy, że znaczna większość Czechów stoi i dziś jeszcze na tem stanowisku, a wielu młodoczeskich posłów zaręczało nam nawet, że tak jest w istocie. „Niech nam Rosyane dadzą spokój ze swoim prawosławiem i ze swoim językiem,“ mówią oni. Wielu z nich przyznaje, że sympatye dla Rosyi wyrażają się w Czechach w sposób przesadny i nietaktowny, a tłumaczą to tylko oburzeniem przeciwko Niemcom, wywołanem wskutek ugody. W zwyczajnych warunkach, już owe nie całkiem dobrowolne przechodzenie na prawosławie kolonistów czeskich w Rosyi i wyrzucanie języka czeskiego z ich szkół, oburzyłyby ich jednak powinno i tego przecież mogliby wymagać od swych „rosyjskich braci,“ aby rodacy ich w Rosyi mogli spokojnie wyznawać

swą wiarę i pielęgnować swój język bez przeszkód. Z drugiej też strony uderzającą jest łatwość, z jaką ci koloniści czescy ulegają rosyjskiemu naciskowi administracyjnemu. Wszak upór, z jakim naród trwa w swojej wierze, z jakim zachowuje swój język i swoje tradycje, jest miarą siły uczucia narodowego. A gdy nam na to mówią, że Czesi są obojętni dla kwestyj religijnych, to odpowiedzieć można, że w każdym razie poczucie godności osobistej wymaga przecie, aby władze nie mięszwały się do kwestyi wiary, interwencya ich zaś w takich sprawach winna wywoływać oburzenie. Postępowanie Rosyi wobec kolonistów czeskich mogłoby tedy otworzyć oczy przywódzcom czeskim, gdyby tylko chcieli szczerze patrzeć. Przekonaliby się wówczas, że owe nieustanne, przez całe dziesiątki lat wygłaszane zachwyty dla Rosyi, osłabiają tylko poczucie indywidualizmu narodowego w masach. A następnie dostrzegliby, że Czesi znajdują w Austrii daleko lepsze warunki dla rozwoju swej narodowości, aniżeli w Rosyi.

Wogóle Rosyanie wymagają wiele od swoich przyjaciół. Gdy w czerwcu 1892 r. posłowie Vaszaty, Sokol, Dyk, Krumholz i Lang wysłali do Rosyi telegram z powodu uroczystości 900-letniej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa na Wołyniu, pisał rosyjski *Dień*: „Dlaczego są pp. Vaszaty i towarzysze po dziśdzień katolikami i nie myślą nawet o przyjęciu prawosławia? Czy nie dlatego, że łatwiej jest mówić frazesy i posyłać telegramy o całej słowiańszczyźnie, aniżeli samym bez hałasu spełnić coś, co mogłoby służyć innym za przykład?... Wszak i biskup Strossmayer, gorący zwolennik unii pod władzą papieża, wysłał w swoim czasie telegram na uroczystość prawosławną do Kijowa... Mniej słów, a więcej czynów! Prawosławia nie można wyznawać zapomocą telegramów.“ Ta dumna odpowiedź nie powstrzymała jednak Dra Vaszatego od głośnego sławienia Rosyi w ciągu dyskusyi walutowej i od zarzucania Polakom, że sami swe prawa przez powstanie 1830 r. utracili. I chociaż najbliżsi jego zwolennicy wyrażali swe oburzenie przeciw niemu wobec członków Koła polskiego, mimoto otrzymał

Dr Vaszaty przy wyborach do ostatnich delegacji, które wkrótce potem się odbywały, w klubie młodoczeskim 13 głosów na 30 głosujących. A jako ciąg dalszy tego, służy zachowanie się w tych właśnie delegacjach wybranego na jego miejsce, delegowanego Eima. Zaręczał on wprawdzie, czegooby Dr Vaszaty może nie zrobił, że „każdy słowiański naród chce być przedewszystkiem odrębnym narodem, a o ile to możliwe, odrębnem państwem, i za żadną cenę nie chce utonąć w innym narodzie,“ ale zresztą rozwijał on program Dra Vaszatego, zaręczał, że wszystkie ludy słowiańskie mają wielką sympatyę dla Rosyi, i twierdził, że Rosya pragnie samodzielności wszystkich słowiańskich ludów, co wywołało owe trafne słowa prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego: *Dziwni marzyciele!* Najwpływowszy dziennik czeski, *Narodni Listy*, traci też tak dalece wszelki obiektywizm, gdy mówi o Rosyi, iż występuje nawet przeciwko Bulgarom i odpowiada na mowę posła Barwińskiego, który twierdził, że język ruski w Rosyi zarówno z Kościoła jak i ze szkoły został wygnanym i że nawet na mocy ukazu 1876 r. zabroniono tam wydawać książek po rusku, frazesem, że rosyjska literatura bogatszą jest od ruskiej. Temu nikt nie zaprzeczy. Ale i to także jest pewnem, że niemiecka literatura bogatszą jest od czeskiej, a mimoto nikt z tego faktu nie ma prawa wyciągać jakichbądź wniosków politycznych. Miałyby zatem *Narodni Listy* nie podzielać dziś zdania Palackyego, że „Czesi nie wyrzekną się ani zaniebają swego języka i swej literatury?“ Jeżeli je zaś podzielają, to jakim prawem śmia domagać się od Rusinów, aby się wyrzekli swego własnego języka?!

A jednak pomimo tego wszystkiego, nie można się wyrzec przekonania, że przy bezpośredniem zetknięciu z Rosyanami, Czesi w najkrótszym czasie doszliby do zerwania z nimi, gdyż, powtarzamy, i jedni i drudzy dążą do innych celów. Rosyanie uważają panslawizm za narzędzie zdobycze i starają się zrusyfikować zdobyte kraje, tak, że ich panslawizm powinienby się właściwie panrusycyzmem nazywać. Czesi natomiast chcieliby zabezpieczyć narodową i po-

lityczną niezależność swego narodu w monarchii austriackiej, i dla nadania większego nacisku swoim żądaniom, paradują — zdaniem naszym bardzo niesłusznie — ze swojemi rosyjskimi sympatjami. Przy tak różnych celach, można iść razem tylko dopóty, dopóki ograniczyć się można na ogólnikowych frazesach o braterstwie słowiańskim. Bułgarowie są przecie znacznie bliżsi Rosyanom przez swą religię, swój język i swoją cywilizację, Stambułow znał dokładnie Rosyę, mówił doskonale po rosyjsku i był bardziej do niej przywiązany, jak bracia Gregrowie, a jednak, ponieważ był przedewszystkiem Bułgarem, stał się Rosyi wrogiem.

W każdym tedy razie zaprzeczyć się nie da, że panslawizm ma stronę polityczną, i dlatego to należy nam tu jeszcze zastanowić się, o ile ta polityczna dążność panslawizmu, a mianowicie połączenie wszystkich ludów słowiańskich, da się urzeczywistnić, przez Rosyę, lub przez Austryę z wykluczeniem Rosyi.

Rosya liczy obecnie 113 milionów mieszkańców, ma wielką siłę ekspansywną i, zarówno w Azji jak i w Europie, jasno wytknięte cele. W Azji uczyniła w ciągu XIX w. olbrzymie postępy, w Europie natomiast cofnęła się wstecz od 1833 r. a zwłaszcza od 1856 r. Traktat w San-Stefano zapewnił jej wprawdzie ogromne korzyści, ale wkrótce potem, na kongresie berlińskim, udało się dyplomacyi europejskiej zmusić Rosyę do wyrzeczenia się części tych uzyskanych zdobyczy. W kilka lat potem, w przeddzień serbsko-bułgarskiej wojny, odwołał cesarz Aleksander III rosyjskich oficerów, którzy zajmowali w armii bułgarskiej wszystkie posady jeneralskie i miejsca oficerów sztabowych, a gdy książę bułgarski Aleksander zwyciężył Serbów pod Sliwnicą na czele armii, prowadzonej przez oficerów niższych stopni, utraciła Rosya swoje wyjątkowe stanowisko w Bułgarii i pomimo wszelkich wysiłków, nie może go dotąd ponownie odzyskać. I dlatego Rosya gniewa się i zbroi. W tem jej zachowaniu się, leży dziś wielkie niebezpieczeństwo dla Europy, i jeden z najwybitniejszych mężów stanu austro-

węgierskich, trafnie określił to położenie, mówiąc, że *boi się pokoju a nie wojny*.

Słuszność twierdzenia tego nie potrzebuje dowodów. Stumilionowe państwo, samowładnie rządzone, z mistrzowską dyplomacją i ze świadomością swoich celów i zamiarów, może wypatrzeć stosowną porę dla ich skutecznienia. Napoleon I twierdził, że gdyby na tron rosyjski wstąpił car ze zdolnościami zdobywcy świata lub z *jego* zdolnościami, cała Europa należałaby do niego. Ale i człowiek zwyczajny może bardzo wiele osiągnąć, gdy posiada inicjatywę i gdy może wybrać, wedle swej woli, porę do działania. Z historii wiemy, że równie jak ludzie przebywają choroby, tak i państwa miewają kryzysy i chwile słabości, podczas których są niemal bezbronne. Takie to chwile słabości przebywała i Rosya w 1854 r., w 1863 r., w 1877 r., gdy wzywała armię rumuńską pod Plewnę, a nawet i w 1892 r., gdyż Austro-Węgry i Niemcy mają dziś ogromną przewagę nad nią pod względem uzbrojenia swej piechoty. W r. 1848 przechodziła znów Austria przez kryzys, a w r. 1870 miała Francya chwilę słabości, którą Niemcy wyzyskały. Nie da się zatem zaprzeczyć, że środkowa Europa, wobec olbrzymiego, niezadowolonego, podrażnionego, ambitnego, zaborczonego państwa, znajduje się w bardzo niebezpiecznym położeniu, a to tembardziej, że ani od Austro-Węgier, ani od trójprzymierza nie można tu oczekiwać śmiałej inicjatywy. Nie odpowiada ona tradycyom Austrii, a od dawna już uznano jako słabą stronę wszelkiej koalicji okoliczność, że nie umie ona nigdy wyzyskać pory stosownej do działania. Tłómaczy się to tem, że przy olbrzymiej energii, potrzebnej dla powzięcia postanowienia prowadzenia wojny, trudno, by kierownicy kilku państw, z których każde ma swoje odrębne też interesa, zgodzili się na prowadzenie wojny, nie będąc do niej zmuszeni. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że tam, gdzie wojna uniknąć się nie da, zarówno z politycznych jak i moralnych względów wolno ubiedz nieprzyjaciela. „Ja myślę — mówił ks. Bismark w czerwcu 1871 roku w niemieckim Reichstagu — że ci, którzy przypuszczają, iż pań-

stwo niemieckie mogłoby w danym razie spokojnie wyczerkiwać zaczepki potężnych koalicyj lub pojedynczych państw, do chwili, dogodnej dla jego przeciwników, oczekują od nas niezręcznej polityki, za którąby na nas spadła ciężka odpowiedzialność. W takich razach, gdy wojna jest w istocie nieuniknioną, jest obowiązkiem rządu, i naród ma prawo wymagać od niego, by wyszukał takiego czasu do prowadzenia wojny, w którym takowa dla narodu z najmniejszymi ofiarami i z najmniejszym niebezpieczeństwem prowadzoną być może.“ Pomimo to, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zarówno Austro-Węgry jak i sprzymierzone mocarstwa pozostawią Rosyi wybór dogodnej dla niej pory do wojny, a w takim razie nie jest wykluczoną możliwością, że uda się jej urzeczywistnić owe ambitne zamiary na nieszczęście Europy i tych słowiańskich ludów, które nie chcą wyrzec się swej odrębności narodowej.

A w końcu po tych uwagach, zobaczyć nam jeszcze trzeba, czy polityczna panslawistyczna idea da się urzeczywistnić przez Austro-Węgry z wykluczeniem Rosyi, czyli innymi słowy, czy Austro-Węgry mogą stać się słowiańskim państwem. Rzut oka na skład etnograficzny monarchii pokazuje nam, że jestto niemożliwe. Austro-Węgry liczą 10·57 milionów Niemców, 7·4 milionów Węgrów, 2·8 milionów Rumunów, 0·7 milionów Włochów i 0·18 milionów cyganów i różnych narodowości, a wszystkie ludy słowiańskie, czyli właściwiej wszystkie ludy, mówiące jednym ze słowiańskich języków, stanowią razem 47·5% ogólnej ludności monarchii. Austro-Węgry nie mogą tedy być ani niemieckiem, ani węgierskiem, ani rumuńskiem, ani włoskiem, ani słowiańskiem państwem, a 47·5% Słowian monarchii, które w dodatku dzielą się na różne narody, z silnie wyrobionym narodowym indywidualizmem, nie mogą bronić Austrii od silnych sąsiadów i jednocześnie ciemnieżyć pozostałe 52·5% swych współobywateli. Rosyanie czynić to mogą. Danilewski mówi z całą otwartością, że osiedleni w pośród Słowian Węgrzy, Rumuni i Niemcy, będą odgrywali w przyszłej słowiańskiej federacyi

podrzedną rolę. A tymczasem gdy się wykluczy Rosyę z państwa słowiańskiego, wówczas Austro-Węgry nie mogą pozwolić sobie na taki zbytek, tj. na utworzenie 21·7 milionów pariasów i na ciemnienie ich. Przy swem niebezpiecznem położeniu musi Austria móżd odwołać się w danym razie do patriotyzmu wszystkich swoich współobywateli.

W 1860 r., na początku ery konstytucyjnej, wezwano najwybitniejszych przedstawicieli narodów austriackich dla naradzenia się z nimi w tak zwanej wzmocnionej radzie państwa o przyszłym ustroju monarchii. Wywiązała się tam wówczas pamiętna dyskusya, którą powinniśmy częściej odczytywać, gdyż nigdy i nigdzie wymowniej i lepiej nie powiedziano, jaką powinna być Austria, ażeby spełnić mogła swe wzniosłe powołanie. „Im silniejszym i głębiej zakorzenionem jest przywiązanie ludów monarchii austriackiej do swych historycznych wspomnień i instytucyj — mówi ówczesne sprawozdanie komitetu dla zbadania budżetu — im ściślej to przywiązanie wiąże się z najszlachetniejszymi przymiotami charakteru narodowego i z najwznioślejszymi wspomnieniami całego państwa, jakoteż jego pojedynczych krajów, tembardziej wzmocnią się, jednoczące je węzły, gdy mądra i stanowcza polityka potrafi pogodzić wymagania państwa, które musi zachować siłę swoją i jedność, z usprawiedliwionemi dążeniami pojedynczych jego części, gdy potrafi pojąć je i rozwinać jako żywotne podpory całości, państwo zaś jako potęgę, zabezpieczającą rozwój i istnienie pojedynczych swych części.“ W wielkiej mowie, cechującej prawdziwego męża stanu, rozwinął wtedy sprawozdawca komitetu, hr. Antoni Szecsen zasady, wypowiedziane w tem sprawozdaniu. Podniósł on, że monarchia austriacka nie jest jednolitem państwem w znaczeniu nowoczesnem, że nie jest państwem, zamieszkałem przez tesame plemiona, tesame żywioły, ale państwem, składającym się z różnych krajów i narodowości, u których poczucie swej odrębności i swego indywidualizmu narodowego istnieje w różnych stopniach i sile. Z pojęcia historyczno-politycznej indywidualności daje się wyprowadzić pojęcie autonomii krajów. Ale pojęcie to historyczno-politycz-

nej indywidualności nie wyczerpuje całej treści życia państwowego tam, gdzie istnieją różne narodowości, tylko zaspokojenie ich żądań powinno mieć miejsce w granicach historycznych krajów. Przy uznaniu i obok tego uznania indywidualizmu pojedynczych krajów, niezbędnym jest uwzględnienie żądań i potrzeb całego państwa. Hr. Henryk Clam-Martinitz położył znów nacisk na to, że w przywiązaniu do kraju i jego indywidualizmu, tkwi przywiązanie do całości państwa. W przywiązaniu tem leży poczucie zapewnienia odrębności narodowej zapomocą jedności i potęgi państwa. Biskup Strossmayer nareszcie podniósł, że jedność, wielkość i potęga państwa austriackiego są wszystkim drogim, ale „ta jedność i wielkość będą się wzmacniać w miarę, jak one zapuszczają korzenie w sercach i umysłach pojedynczych ludów. To zaś będzie miało miejsce tylko w takim razie, gdy jedność ta państwa okaże się jako dobrodziejstwo dla wszystkich i gdy wszyscy będą w niej widzieli silną i niewątpliwą gwarancję swojej narodowości i swojego języka.“ Wobec tych wymagań większości ówczesnej komisji, podnosiła mniejszość w specjalnym sprawozdaniu obawę naruszenia jedności państwa i osłabienia władzy państwowej.

Obecnie, po trzydziestu dwóch latach życia konstytucyjnego, widzimy, że aczkolwiek jedność państwa została zastąpioną przez dualizm, państwo to ma dostateczną siłę dla zabezpieczenia swych interesów wewnątrz monarchii, równie jak i na zewnątrz. Austro-Węgry zajmują w świecie wyższe stanowisko jak za czasów Kaunitza i Metternicha, posiadają sympatyę i uznanie cywilizowanego świata, a zrozumienie potrzeb państwa, zmysł dla jego wielkości i potęgi zapuściły głębokie korzenie w sercach i umysłach jego licznych ludów. Dość nam tu wspomnieć choćby tylko ostatni obchód srebrnego wesela Cesarza, jubileuszu czterdziestoletniego jego panowania, dwudziestopiętej rocznicy jego koronacji w Budapeszcie, a wreszcie podróże jego do Czech, do Morawii, do Galicji i t. d. Chociaż niezawodnie wielka część tych owacyj i objawów wdzięczności w czasie owych uroczystości odnosiła się wprost do osoby monarchy i była uzna-

niem jego zalet osobistych i czci, jaką ludy dlań mają, to niemniej zwracała się ona doń także jako do piastuna korony i przedstawiciela idei monarchii całej. A w ślad zatem, dalszych jeszcze dowodów wzrastającego uczucia dla wielkości i potęgi państwa dostarcza nam również prawidłowe funkcjonowanie tak bardzo skomplikowanej jego maszyny. Nietylko obie delegacye dochodzą zawsze do szybkiego porozumienia między sobą, ale i w ciałach reprezentacyjnych obu połów monarchii wywierają słowa: *interes państwa*, wielki wpływ na wszystkie stronnictwa, środki zaś dla zabezpieczenia potęgi i stanowiska państwa bywają uchwalane wielką większością głosów lub nawet jednomyślnie.

Stwierdzając jednakże postępy te austro-węgierskiej monarchii od początku ery konstytucyjnej, nie można przecież przeoczyć owych gwałtownych walk narodowościowych, toczonych wewnątrz monarchii, i prowadzonych czasem w sposób zarówno szkodliwy dla walczących czynników, jak i dla państwa. Ze względu na to, że Austria składa się z historyczno-politycznych indywidualności i z etnograficznych narodowości, z których niektóre doszły dopiero od niedawna do poczucia swej odrębności, walka ta jest co prawda naturalną i nieuniknioną. Jedni starają się zachować to, co posiadają, drudzy muszą dopiero wywalczyć dla siebie miejsce, inni nareszcie pragną to lub owo uzyskać. To wszystko jest zupełnie usprawiedliwione. Ale jeden w tem wszystkim warunek jest konieczny, a mianowicie szczere, bezwzględne uznanie całej monarchii. To właśnie wyrzekł hr. Szecsen w 1860 r., a dziś powtórzyć to warto, że wszelkie dążenie nazewnętrz, ba, nawet wszelkie udawanie podobnego dążenia jest szkodliwem, zarówno dla odnośnej narodowości, jak i dla monarchii, będącej w swym terażniejszym składzie wyrazem głęboko spoczywającej politycznej oraz wewnętrznej konieczności. Myśl tę także rozwiniął wymownie hr. Szecsen w wielokrotnie już wzmiankowanej mowie. „Gdziekolwiek bądź—mówił on—w pojedynczych krajach austriackiej monarchii pojawił się znakomity władzca, lub potężna dynastia zapuściła korzenie, starała się ona zawsze uczynić

ciałem ideę dzisiejszej monarchii austryackiej, póki naszemu dostojnemu domowi panującemu nie powiodło się urzeczywistnić tej idei wiekowej w monarchii obecnej. Monarchia ta istniała znacznie wcześniej, aniżeli jej nazwa, i właśnie dlatego, że istnienie jej jest koniecznem dla każdego pojedynczego kraju, jak i dla wszystkich razem wziętych, należy nam w zupełności zadośćczynić wymaganiom i potrzebom ogólnym państwa.“ Tęsamą myśl rozwijaliśmy także i my, jeszcze w r. 1871, z polskiego stanowiska, pisząc wtedy w *Permie*, nad brzegami Kamy, największego dopływu Wołgi, w artykule *Polska z Austryją* <sup>1)</sup>: „Myśl połączenia Polski z Czechami i Węgrami, nie jest nowa. W ciągu XV i XVI w. powoływali Węgrzy i Czesi kilkakrotnie panujących z domu Jagiellonów na tron i pragnęli połączyć się z Polską, a Habsburgowie otrzymawszy koronę czeską i węgierską, nie przestali starać się o koronę polską. To, czego nie chcieli uskutecznić Jagiellonowie, powinien uskutecznić cesarz Franciszek Józef, w którego żyłach płynie krew Jagiellonów. Skoro po tylu latach, i po takich przewrotach w świecie, myśl ta nasuwa się znowu jako jedyny sposób rozstrzygnięcia zawiłań wschodniej Europy, musi ona być nie marzeniem utopistów, ale wypływać z położenia geograficznego i interesów politycznych ludów doliny Dunaju i Wisły.“ Wreszcie i Franciszek Palaacky, który tak często mówił o konieczności Austrii dla Czech, wyraził myśl tę w sposób jaskrawy, mówiąc, że „gdyby Austrya nie istniała, to należałoby ją utworzyć.“

Skoro więc tedy dziś, Austrya taka właśnie istnieje, skoro jest przytem niezbędnie konieczną dla ludów swoich, toć powinny narodowości jej i stronnictwa, walczące o swe prawa, tak jedynie działać, aby istnieniu państwa nie szkodzić. W r. 1868, gdy cesarz Franciszek Józef przybył do Pragi i hr. Beust wiódł układy z przywódcami Czechów dla odwiedzenia ich od polityki abstynencji, omawiał organ rosyjskich zachodowców *Wiestnik Europy*, w swym zeszycie

<sup>1)</sup> Artykuł ten został wydany w *Pismach wojskowych i politycznych* Józefa Popowskiego. (Kraków, 1885).

sierpniowym, kwestyę czeską. Rosyjski publicysta zwracał tam przede wszystkim uwagę na to, że Austria dziś inną jest, aniżeli była za czasów absolutyzmu. Następnie podnosił, że Czechy nie mogą nigdy należeć do Rosji i że nawet nie odpowiadałoby to wcale interesom Rosji wzmocnić w cesarstwie elementa zachodnio-słowiańskiego i katolickiego. „O tem wiedzą bardzo dobrze — ciągnął autor dalej — pp. Palacky i Rieger, gdyż sami nam mówili, że wedle ich informacji, pochodzących ze źródeł autentycznych, Rosya nie myśli o zdobyciu Czech. A jeżeli Czesi z upadku Austrii żadnej korzyści osiągnąć nie mogą, czemuż tak postępują, jak gdyby istnienie jej było dla nich zupełnie obojętnem?“ Uwagi te dadzą się równie dobrze dziś zastosować do opozycji czeskiej w 1892 r., jak stosowały się do opozycji 1868 r. W obu razach dali się przywódcy czescy porwać swoim namiętnościom. Warto im też tu przytoczyć wzniosłe słowa Franciszka Deaka, wypowiedziane w sejmie węgierskim 13 maja 1861 r.:

„Wiem, że nasi wrogowie podczas smutnych lat, które przeżyliśmy, przepelnili kielich goryczy. Wiem, że byłoby dla nas pewnego rodzaju cierpką rozkoszą dać wybuchnąć tak długo tłumionym uczuciom z powodu krzywd i uraz, jakich doznawaliśmy, i nie krepować naszego oburzenia, nie oglądać się na mogące wyniknąć z nich skutki. I ja podzielałam rozdrażnienie wszystkich Węgrów przeciwko tym, którzy zgubili tylu ludzi i przyczynili tyle smutku i żałoby krajowi. Ale przecież czuję w sobie siłę kochać goręcej mój kraj, aniżeli nienawidzić moich nieprzyjaciół. Wolę przytłumić urazy, któremi przepelniona dusza moja, jak dać się skłonić do czynu, mogącego szkodzić Węgrom.“ Tak mówił patriota węgierski, który przeżył czasy Haynaua i był pod świeżym wrażeniem rządów Bacha. Pozostał on wierny zasadom, wygłoszonym w swojej mowie, że „gdy o nas tylko chodzi, możemy narażać się, ale gdy chodzi o tych, którzy nam losy swoje poruczyli, gdy o kraj chodzi, wówczas nie należy nic poruczać trafowi, oględność staje się obowiązkiem. *Powinniśmy wszystko poświęcić dla ojczyzny, ale ojczyzny samej nie wolno nam narażać.*“

A gdy jednak mimoto Deakowi, przy całej jego obiektywności i takim panowaniu nad sobą, trudno było utrzymać swych rodaków na drodze umiarkowania, to nie dziwnego, że tam gdzie sami przywódcy dawali się porywać swoim uczuciom, krańcowe zapatrywania nieraz odniosły zwycięztwo. Wbrew temu przecież wątpliwości nie ulega, że w Austrii w końcu tylko umiarkowane poglądy zwyciężyły, tylko umiarkowane stronnictwa pożytecznie działać mogą.

„*Jestem przekonany*—mówił Franciszek Józef w mowie tronowej 11 kwietnia 1891 r.— *że przy nieuprzedzonych bezstronnych, uwzględniających stanowisko przeciwnika obradach, powiedzie się przeciwieństwa złagodzić i znaleźć wspólny grunt, dla pożytecznej działalności.*“ Ten wspólny grunt da się dziś znaleźć tylko przy umiarkowaniu, bezstronności i uwzględnianiu wszystkich słusznych żądań, gdyż w Austro-Węgrzech, gdzie tyle narodowości obok siebie lub razem zmieszanych żyje, można dojść do pomyślnego załatwienia spornych kwestyj tylko zapomocą dobrowolnego porozumienia się spierających się narodowości. Takie to porozumienie powinno być omawianem przez przywódców, zatwierdzonem przez ich mocodawców, i powinno w końcu istotnie odpowiadać interesom stron obu. Tylko pod takimi warunkami porozumienie może być rzeczywiście pożytecznem dla odnośnego kraju i dla państwa całego. Że w gruncie rzeczy wszyscy czują to samo, dowodem na to, że i posłowie młodoczescy sami oświadczyli niedawno w Radzie państwa, iż porozumienie między Niemcami i Czechami odpowiadałoby zobopólnym interesom. A porozumienie to, czyli zgoda obu narodowości i pokojowe pożycie ich razem, może tylko nastąpić przy umiarkowaniu, bezstronności i sprawiedliwości stron obu. Dlatego też każdy, który drażni przeciwników, wywołuje właśnie lub nawet przez niezręczność utrudnia tak pożądane porozumienie narodowości, działa niepatryotycznie dla państwa i dla siebie.

Nareszcie doszliśmy do końca naszych wywodów. Stwierdziły one naprzód, że narodowość nabywa się wówczas, gdy rasa jest wrodzoną, że wszystkie narody, aczkolwiek w rozmaitych stopniach, są przecież mieszkańcami i że np. można pochodzić od Germanów a być dobrym Czechem, lub też pochodzić od Słowian a być dobrym Niemcem — dość na to czuć się Niemcem lub Czechem. Dalej jasnym nam się być zdaje, że jak prace samych autorów rosyjskich tego dowodzą, Rosyanie mają w sobie bardzo mało słowiańskiej krwi, że rozwijali się pod wpływem hierarchii prawosławnej, bizantyńskiej cywilizacji, panowania Mongołów i pozostających z nimi w nieustannem, bezpośredniem zetknięciu azyatyckich ludów i że staro-rosyjskie zasady, a mianowicie ich patryarchalna rodzina, wspólna własność, zbiorowa odpowiedzialność, jakoteż rząd z jedynowładnym carem, zastępcą Boga na ziemi, nie są słowiańskie, ale czysto rosyjskie zasady. Rosya nadto uważa panslawizm li tylko za środek do przeprowadzenia swych zaborczych zamiarów, w Azji zaś zdobywa również znaczne przestrzenie, a tylko nie w imię słowiaństwa. Gdyby Rosyi w istocie coś zależało na Słowiańszczyźnie, gdyby pragnęła rozwoju ludów słowiańskich, wówczas inaczej zachowywałaby się wobec Polaków, Rusinów i Bulgarów; a i z Serbami także od 1874 do 1878 r., tj. wówczas gdy była z nimi w bezpośredniem zetknięciu, stosunki jej były naciągnięte, i tylko dzięki serbsko-bulgarskiej nieprzyjaźni odzyskała ona swój wpływ w Serbii; wreszcie nawet czescy koloniści, osiedlający się w Rosyi, zmuszani są do przyjęcia prawosławia i do uczenia się w szkole ludowej po rosyjsku, a nie po czesku. Z temi też tylko ludami słowiańskimi, z którymi Rosya nie styka się bezpośrednio, z którymi mówi jedynie o pobratymstwie i u których utrzymuje płatnych agentów, sławiących potęgę jej i wielkość, udaje się jej pozostawać w dobrych stosunkach; ale i tam nawet, przy krótkotrwałem zetknięciu, zdradzają Rosyanie wkrótce swe szowinistyczne zamiary, i natrafiają na opór swych dobrych niby przyjaciół, którzy biorą

naseryo panslawizm rosyjski, ale dbają o swoją odrębność narodową i o swój język. Rosya bowiem w ciągu całej swojej historii była państwem centralizującym i russyfikującym, a przy bliższem przyjrzeniu się jej postępowaniu, może przekonać się każdy, kto chce patrzeć, że panslawizm w Rosyi służy tylko za płaszczyk do zakrycia jej zaborezych zamiarów i jej russyfikacyjnych dążeń, i powinienby się właściwie panrusycyzmem nazywać.

Austria natomiast wskutek swego historycznego rozwoju i utworzenia z rozmaitych królestw i krajów, oraz rozmaitych narodowości, z których żadna nie jest dość liczna, aby mógł przeważać wszystkie inne i uciskać je, jest jak gdyby na to przeznaczoną, aby się stać bezpiecznem schronieniem wszystkich tych narodowości, które nie są dość liczne na to, aby mógł stać o własnych siłach wobec wielkich państw europejskich, a jednak dbają o swą odrębność narodową i pragną swobodnie się rozwijać. Już bowiem za czasów absolutyzmu, wszelkie próby germanizacyjne nie miały powodzenia w Austrii. Obecnie zaś, od czasów konstytucyi, uzyskały narody w Radzie państwa, w sejmach, w wydziałach krajowych, w radach powiatowych i gminach, tyle punktów oporu dla bronięcia swych praw, dla wywalczania swych żądań i dla rozwoju swej narodowości, że byłoby chyba małodusznością lękać się w Austrii o przyszłość swej narodowości. Najjaskrawszym dowodem słuszności tego twierdzenia, jest rozwój Czech w bieżącym stuleciu. Na początku XIX w. była Praga niemieckim miastem, a czeskich patriotów można było na palcach policzyć. W r. 1848 wysłali już Czesi poważny zastęp przedstawicieli do Kromieżyża, równie jak i w 1860 r. do wzmocnionej Rady państwa, a wystawa czeska w 1891 r. wykazała, że nie marnowali oni czasu i od lat 30. A tu nawiasowo zauważyć warto, że czas od 1879 r. do 1890 r. niekorzystnym przecieź dla Czechów nie był. Również i Słoweńcy mogą dziś z dumą spoglądać na swój rozwój narodowy w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Wobec tego też jasnem jest jak na dłoni, że każda narodowość, mająca w sobie pewną siłę moralną, znaj-

duże dziś w Austrii odpowiednie warunki rozwoju i że, jakto wyrzekł Cesarz w mowie tronowej 8 października 1879 r.: *Austria wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytułkiem dla praw swych krajów i ludów, w ich nierozdzielalnym, jednolitym związku, stałem ogniskiem prawa i prawdziwej wolności.*

W zupełnej zgodzie z wewnętrzną polityką Austro-Węgier, jest również polityka jej wschodnia, dążąca do zabezpieczenia swobodnego rozwoju i samodzielności państw bałkańskich, i nie mogąca dopuścić, aby jakiegobądź obce mocarstwo miało na Bałkanie uprzywilejowane zyskać stanowisko. Rosya natomiast domaga się wyjątkowego stanowiska w Bułgarii. Obecnie wywołuje bułgarska polityka obu państw pewne naprężenie wzajemnych ich stosunków, ale istniejący między niemi antagonizm, ma jednak daleko głębsze powody, które nie dadzą się usunąć zapomocą dyplomacyi. Rosya bowiem dąży prawie od dwóch wieków do Konstantynopola — Austro-Węgry zaś nie mogą na to żadną miarą się zgodzić. Rosya chciałaby połączyć wszystkich Słowian, a przynajmniej wszystkich Rosyan (Rusinów uważa ona też za Rosyan) pod berłem białego cara — Austriya liczy wiele milionów Słowian i trzy miliony Rusinów między swymi współobywatelami. Rosya radaby narzucić mowę rosyjską wszystkim wykształconym Słowianom, a wszelkie inne słowiańskie języki strącić do rzędu narzeczy ludowych — podczas gdy w Austrii wszystkie słowiańskie języki swobodnie się rozwijają. Rosya wyniszczyłaby lub zmoskwieła wszystkich Polaków — Austriya umiała ich tak dalece sobie zjednać, że stali się w niej zdolnymi do rządów i ważne, wpływowe stanowiska w jej życiu państwowem zajmują. Rosya gwałtem nawraca Unitów na schizmę — Austriya opiekuje się Kościołem unickim. Rosya nareszcie używa panslawizmu jako narzędzia do wicherzenia w sąsiednich krajach, do osłabienia ich i zdobywania ich stopniowo, po kawałku — Austro-Węgry natomiast nie mogą dopuścić rozwoju tego właśnie panslawizmu. „Panslawizm — mówi Dr Gumplowicz w swem dziele: *Socjologia i nauka* — jest naturalnym objawem

u wszystkich plemion słowiańskich, które z ogólnego, zatem niższego poziomu słowiaństwa się nie wydzieliły, nie brały odrębnej, indywidualnej cechy. Im niższy ten poziom, tembardziej przyciągająco działają wspólne cechy, tem mniej oddzielają indywidualne..... Najpewniejszym też środkiem dla zabezpieczenia Czechów raz na zawsze od wszelkich zapędów panslawistycznych jest zupełna swoboda rozwoju narodowości czeskiej; przy rozwoju swym bowiem narodowa indywidualność czeska zarysuje się coraz wyraźniej i wzmoeni się jej instynkt samozachowawczy. Tosamo da się powiedzieć i o innych południowo-słowiańskich narodowościach Austro-Węgier; im bardziej będą one uciśnione, tembardziej będą dostępne dla rosyjskiej propagandy — im swobodniej będą się mogły rozwijać, tem bardziej stronić będą od północnego kolosu, który zbyt wyraźnie zdradza chęć rusyfikowania wszystkich Słowian... Panslawizm jestto polityczna propaganda rosyjska, po za którą daje się wyraźnie dostrzedz panrusycyzm ze swym despotyzmem, prawosławiem i wszystkimi innymi cechami charakterystycznymi. Słowiaństwo natomiast jest literackim, sympatycznym zjawiskiem, wpływającym z serca... Jako niepolityczny, naturalny i całkowicie usprawiedliwiony objaw, może słowiaństwo, w razie gdy będzie miało dostateczną swobodę, stać się najsilniejszą ochroną przeciw panslawizmowi, gdyż panslawizm jest już z tego względu antytezą słowiaństwa, iż pierwszy dąży do połączenia wszystkich Słowian, podczas gdy ono przywiązuje najwyższą wartość do rozwoju indywidualizmu każdego słowiańskiego narodu.“

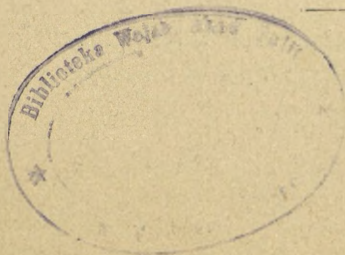
A Austro-Węgry nie stoją osamotnione wobec Rosyi. Już na początku bieżącego wieku, dostrzegli niektórzy bystrzejsi politycy niebezpieczeństwa, grożące Europie od Rosyi, w czwartym zaś dziesiątku lat bieżącego stulecia, po zawarciu traktatu w Unkiar-Skelessi między Rosyą i Turcyą, rozpoczęli trzej wybitni angielscy publicyści, Dawid Urquhardt, John Mac Neill i Baillie Fraser publicystyczną kampanię przeciwko Rosyi. Wykazywali oni jej istotne zamiary i dowodzili, że wtedy, gdy to olbrzymie państwo będzie zalud-

nione i ekonomicznie rozwinięte, będzie ono w stanie zgnieść Europę. Nadto nie da się zaprzeczyć — mówi Danilewski — że Rosya obcą jest dla europejskiej kultury i że Europa jest dla Rosyi wrogo usposobioną; Rosya nie brała udziału w duchowym i umysłowym rozwoju Europy. „Ona niema nie wspólnego z tem, co w Europie dobre lub złe, zatem nie jest Europą. Ani jej skromność, ani jej duma nie pozwalają jej uważać się za Europę.“ W istocie istnieje między państwami europejskimi a Rosyą od wieków zasadnicza różnica cywilizacyjna; w państwach europejskich bierze lud większy lub mniejszy udział w zarządzie państwa, Rosya natomiast jest do dziś dnia samodzielnie, despotycznie rządzoną. „Między dwoma światami cywilizacyjnymi — mówi Dr Gumpłowicz — opierającemi się na tak sprzecznych i nawzajem wykluczających się zasadach, porozumienie się jest niemożliwym: Rosya dąży, idąc za prawami przyrody, do panowania nad Europą, a Europa zaczyna dostrzegać niebezpieczeństwo, grożące jej obecnie już nie od Osmanów, ale od Rosyi.“

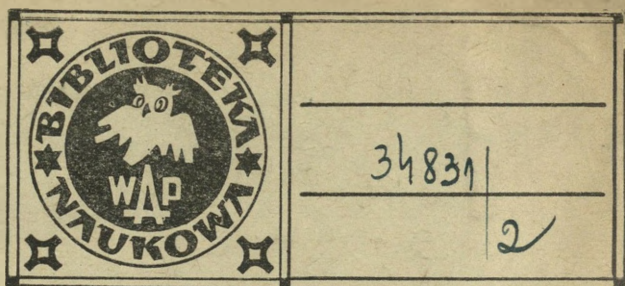
Naprzód walkę z Rosyą rozpoczęła Francya, stojąca na czele cywilizacji europejskiej. W 1854 r. połączyły się z Francją Anglia i Sardynia przeciwko Rosyi. Obecnie podjęło się trójprzymierze tej misyi europejskiej i znalazło, jak się zdaje, poparcie Anglii. Trójprzymierze ma też uznanie swych ludów, a jeżeli dotychczas panowała tu wątpliwość co do opinii publicznej Włoch, to ostatnie wybory włoskie rozwiąły ją w zupełności. Co do Francyi, można dziś powtórzyć to tylko, i to wyłącznie jako skromne życzenie, cośmy już przed dwoma laty w *Antagonizmie angielskich i rosyjskich interesów w Azji* pisali, że „Rosya liczy na to, iż przeprowadzi swe ambitne zamiary zapomocą Francyi, a Francya spodziewa się skorzystać z wojny niemiecko-rosyjskiej, dla odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Wszelako być może, że mocarstwa sprzymierzone rozpoczną wojnę z Rosyą, a przystąpienie Anglii do przymierza zniewoli Francję do przypatrywania się walce w postawie *do nogi broń*. Z naszego stanowiska byłoby to wielce pożądanem, gdyż zapatrujemy się na tę wojnę, jako na walkę dwóch cywilizacji,

Francję zaś zaliczamy do najświetniejszych przedstawicieli cywilizacji zachodniej. Udział Francji w tej walce po stronie Rosji, uczyniłby ją zatem nietylko cięższą i krwawszą, ale odjąłby jej do pewnego stopnia cechę walki o cywilizację, a nadał cechę zapasów o potęgę i zdobycze.“

Od czasu zawarcia przymierza austriacko-niemieckiego dzieli się Europa coraz wyraźniej na dwa obozy i każdy naród, równie jak każde państwo, musi się zdecydować, do którego z nich chce należeć. Tu jednak, jak sądzimy, wybór jest łatwy. Po jednej stronie stoi despotyczna, nietolerancka Rosja, przyznająca tylko jedną oficjalną religię i jedną oficjalną narodowość, chcąc wszystkich swoich poddanych (swobodnych obywateli nie zna) nawrócić na prawosławie i zruszczyć. Po drugiej stronie stoją Austro-Węgry, gdzie, przy religijności, istnieje zupełna swoboda religijna, gdzie każda narodowość może się swobodnie rozwijać, gdzie wolność i mienie każdego jest zabezpieczonem. Wobec tego tedy mogą i wszyscy austro-węgierscy obywatele (gdyż nawet wróg trójprzymierza, delegat Eim, oświadczył w ostatnich delegacjach, że „każdy słowiański naród chce być przede wszystkim i pozostać odrębnym narodem, a o ile to możliwem, i państwem, i za żadną cenę nie zniknąć w innym narodzie“) spodziewać się skutecznego swych dążeń nie od centralizującej i ruszczącej Rosji, ale od Austrii jedynie, która, wedle trafnego wyrażenia Franciszka Palackiego, *musiałaby być utworzoną, gdyby nie istniała*. To też w ślad za tem i my w końcu twierdzimy, wraz z delegatem p. Dumbą, że w chwili niebezpieczeństwa, wszystkie ludy monarchii naszej, bez różnicy narodowości i wyznania, skupią się pod sztandarami Cesarza i króla, gdyż pod nimi jedynie walczyć będą za swą wiarę, za swą narodowość, za wolność swą, a wreszcie za cywilizację i postęp ludzkości.



Prac



**O znaczeniu wiel**

Warszawa 1875. . . . . (wyczerpane).

**Przyczyny i skutki nierządu Polski** — przez Eugeniusza Nowinę. Lwów 1875.

**La Russie d'après les historiens Russes.** — Extraits d'un manuscrit entièrement inédit. 1876.

**Hauptziel des oesterreichisch-russischen Krieges der Zukunft.** — Strategische Studie. Leipzig 1883.

**Entsumpfungs-Arbeiten in dem Polesie.** — Vortrag vom Obl. Josef Popowski, gehalten im Militär-Wissenschaftlichen Vereine in Krakau am 20 März 1884. Wien 1884.

**Listy o Francyi.** — Kraków 1885.

**Pisma wojskowe i polityczne.** Kraków 1885.

**Polityka Wschodnia Austro-Węgier** przez J. Popowskiego, posła do Rady Państwa. Kraków 1887.

**Antagonismus der englischen und russischen Interessen in Asien.** Von einem Reichsraths-Abgeordneten. Wien 1890.

Tłumaczenie angielskie powyższego dzieła wydaje obecnie w Londynie firma Archibald Constable et Compagnie.

**O przymierzu francusko-rosyjskiem.** Kraków, 1891.

**Die französisch-russische Allianz.** Wien 1891.

**Que deviendront les colonies françaises, dans l'éventualité d'un conflit franco-russe avec la triple alliance.** Paris 1891.

Przekład kapitana *Marin'a* „O przymierzu francusko-rosyjskiem“.

**Kallay o Andrassym.** Kraków 1892.

Skład główny w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.